

# zwrot

10  
13

Walka z korupcją  
Świat Żydów  
Władysława Magiera

10  
16  
42

Miesięcznik Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w RC

cena 30 Kč

[www.zwrot.cz](http://www.zwrot.cz)



**POLAK  
DYREKTOREM  
CZECHINVESTU**

ISSN 0139-6277  
9 770139 627003 >



**3** Na pierwszy turnus Zielonej Szkoły do Polski nad Morze Bałtyckie wyjechali uczniowie klas siódmych PSP w Cz. Cieszynie, Karwinie, Lutyni Dolnej, Suchoj Górze i Wędryni. Podczas dwunastodniowego pobytu mieszkali w Chłapowie koło Władysławowa, a zwiedzili m.in. Gdańsk, Sopot, Łebę, Hel, byli na Kaszubach.

**4** Z roboczą wizytą pojechali do Warszawy prezes ZG PZKO Jan Rytko i członek ZG Andrzej Suchanek, redaktor naczelna „Zwrotu” Halina Szczotka oraz posłanka na Sejm RP Aleksandra Trybuś z Cieszyna. W MSZ, Senacie RP i Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie rozmawiali głównie o pomocy finansowej dla Zaolzia.



**5** „Co nam zostało z tych lat” to nazwa wykładu polonistki i poetki Renaty Putzlicher-Buchtowej o Julianie Tuwimie znanym i nieznanym, który zaprezentowała słuchaczom Międzygeneracyjnego Uniwersytetu Regionalnego PZKO w Cz. Cieszynie. Fragmenty twórczości polskiego poety przedstawiła aktorka Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego Halina Paseková.



**6** Na Żwirkowisku w Cierlicku Kościelcu odbyła się impreza Młode Żwirkowisko, przygotowana przez ZG PZKO i MK PZKO w Cierlicku Kościelcu, Konsulat Generalny RP w Ostrawie i cierlickich harcerzy.

**7** MK PZKO w Trzynie Lesznej Dolnej zaprosiło na VII Przegląd Kapel Ludowych Trójstyku. Oprócz zespołu trzynieckiego PSP Ondraszki i kapeli Górole z Mostów k. Jabłonkowa zaprezentowały się z Polski Kapela Regionalna Janusza Kobzy z Jasienicy i zespół Dudoski z Jasienicy, zespół Moronicki z Lipowej k. Żywca, ze Słowacji Heligonkari z Kisuc oraz kapela Jagar z Hawierzowa. Swoje rzeźby w drewnie wystawił Tadeusz Szkucik.



**7** W najbliższe okolice Słowacji (Oszczadnica, Stara Bystrica, Wychylowka) i Polski (Ujsoły, Rajcza, Milówka, Istebna) wybrali się członkowie i sympatycy MK PZKO w Czeskim Cieszynie Mistrzowicach.

**7** MK PZKO w Lutyni Dolnej Wierzniowicach zaprosiło na imprezę obwodową Ognisko pod Dymbinom z opiekaniem parówek i pieczeniem ziemniaków.

**7** Podczas Dożynek w Piosku wystąpiły także zespoły PZKO, które prowadzą czy których członkami są mieszkańcy Piosku, ZR Zaolzi i Zaolzioczek, Torka, chór Gorol, kapela Nowina oraz Lipka.

**7** W Teatrze Cieszyńskim w Cz. Cieszynie otwarta została wystawa twórczości artystów Romany i Waltera Taszków, członków Polskiego Stowarzyszenia Artystów Plastyków w RC, nazwana „Commedia dell arte – musica – imagince”.

**8** Na tygodniową wycieczkę w Rudawy Słowackiej wyjechali członkowie PTTS Beskid Śląski.

**9** Zgodnie z tradycją odbyła się wycieczka z Cz. Cieszyna do źródeł Olzy pod Gańczorką, głównym organizatorem był Władysław Kristen.

**9** Rozpoczęły się zajęcia Rytmiki, dziecięcego zespołu tanecznego działającego w ZG PZKO w Cz. Cieszynie. Dzieci ćwiczą w trzech grupach: przedszkolaki, uczniowie klas 1-4 oraz 5-9.

**11** ZG PZKO i MK PZKO Cierlicko Kościelec zorganizowały uroczystość wspomnieniową z okazji rocznicy katastrofy lotniczej Franciszka Żwirki i Stanisława Wigury w 1932 r.

**12** Na tradycyjne placki zaprosiło MK PZKO Trzyniec Końska Podlesie.

**13** Na wycieczkę do Żywca wyjechali członkowie chóru Przełęcz MK PZKO w Mostach k. Jabłonkowa.

**13** W Muzeum Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie miał miejsce wernisaż wystawy grafik komputerowych i obrazów olejnych zaolziańskiego twórcy Bronisława Liberdy.

**13-15** W Koszarzyskach odbył się Zlot Stulecia z okazji obchodzonego w minionym roku jubileuszu Harcerstwa Polskiego w Republice Czeskiej.

**14** W Gródku odsłonięto tablicę pamiątkową Wincentego Witosa, odbyła się też konferencja „Wincenty Witos w Czechosłowacji”. Organizatorami uroczystości było Muzeum Wincentego Witosa w Wierchoslavicach, Polskie Stronnictwo Ludowe, Urząd Gminy w Gródku i Stowarzyszenie Pożytku Publicznego Koegzistence w RC.



**14** Jubileusz 230-lecia polskiego szkolnictwa, 115-lecia szkoły ludowej, 90-lecia wydziałowej oraz 15-lecia nadania PSP imienia Stanisława Hadyny obchodzone uroczystości w Bystrzycy. Było zwiedzanie szkoły, spotkania absolwentów, wystawa okolicznościowa, koncert „Jak Głuchówki wody” w wykonaniu chórów szkolnych Wiołinki i Crescendo oraz PTŚ Collegium Canticorum oraz występ ZPiT Śląsk.

**14** Podczas Festynu Ogrodowego Pożegnanie Lata w MK PZKO Orłowa Poręba wystąpił chór Lutnia, zespół Olzanki z Polski, zespół śpiewaczy Rychwałdzianie MK PZKO Rychwałd oraz grupa Old Boys Band.

# SPIS TREŚCI

## OPINIE

Przed Zjazdem | 2

## PERYSKOP

Kto płaci za prawa autorskie? | 4

## REGION

Premiera „W kawiarni Avion, której nie ma” | 5

## ROZMOWA ZWRÓTU

Marian Piecha | 6

## KORUPCJA

Antykorupcyjna przygoda z polityką | 10

## REGION

Bliskie spotkania | 13

Utracony świat Żydów | 16

## W KRĘGU TRADYCJI

Chłopczyk, czy dziewczynka | 20

## SALON SZTUKI

Opowiadanie o ludziach | 22

## FOTOREPORTAŻ

Fedrowani z Folklorym | 25

## REMONTY

We Frysztacie praca wre | 26

Mosty w nowej szacie | 27

## WYSTAWY

Olbrachcie, Milików, Leszna Dolna | 32

## SZLAKIEM KÓŁ

Wystawa wszystkich pokoleń | 33

## LITERATURA

Wisława Szymborska | 36

Havlíček – a dla tłumacza pętliczek | 38

## RECENZJA

Bez siły rażenia | 41

## OSOBOWOŚĆ MIESIĄCA

Brakujący element historii | 42

## MUZYKA

W 80. rocznicę urodzin Józefa Podoli | 45

## STAŁE RUBRYKI

Wydarzenia | 28

Krzyżówka | 48

# „Zwrot” pod choinkę

## Podaruj roczną prenumeratę „Zwrotu” swoim najbliższym.

To prostsze niż myślisz. Zadzwoń pod numer 558 711 582, lub napisz do nas: [info@zwrot.cz](mailto:info@zwrot.cz)  
Przygotujemy dla twoich bliskich specjalny bon upominkowy.



### „Zwrot” można kupić tutaj:

Cz. Cieszyn: Kostiumeria ZG PZKO, ul. Strzelnicza 28

Redakcja miesięcznika „Zwrot”, ul. Strzelnicza 28

Klub Polskiej Książki i Prasy Księgarnia, ul. Czapka 7

Klub „Dziupla”

Trzyniec: Kiosk na dworcu autobusowym, obok apteki

Karwina: Oddział Literatury Polskiej Biblioteki Regionalnej, Rynek Masaryka

Jabłonków: Kiosk na Rynku Mariackim

Nawsie: Kiosk na dworcu kolejowym

Bystrzyca: Kiosk w centrum, obok Tesca

Gródek: Sklep gospodarstwa domowego, Irena Medek

Prenumeratę i pojedyncze numery można zamówić e-mailem pod adresem [info@zwrot.cz](mailto:info@zwrot.cz) lub telefonicznie pod numerem 558 711 582.

# zwrot

[www.zwrot.cz](http://www.zwrot.cz)

magazyn regionalny

nr ewidencyjny MK ČR E 389 / rok LXIII, nr 767  
IČ 442771, numer konta: 232992221/0300

### Wydawca:

Polski Związek Kulturalno-Oświatowy w Republice Czeskiej przy wsparciu finansowym Ministerstwa Kultury Republiki Czeskiej oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej, za pośrednictwem Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie.

Przedsięwzięcie jest współfinansowane/finansowane przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” ze środków otrzymanych od Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej w ramach konkursu „Współpraca z Polonią i Polakami za Granicą w 2013 r.”

### Redakcja:

Halina Szczotka / redaktor naczelny / [szczotka30@gmail.com](mailto:szczotka30@gmail.com)  
Czesława Rudnik / redaktor / [redakcja@zwrot.cz](mailto:redakcja@zwrot.cz)  
Anna Mitrenga / sekretariat / [info@zwrot.cz](mailto:info@zwrot.cz)

### Rada Redakcyjna:

Ewa Gołębiowska, Ireneusz Hyrnik, Bronisław Ondraszek, Władysław Owczarzy, Wojciech Riess, Jan Rytko, Otylia Tobała

### Administracja redakcji:

gmach ZG PZKO, I piętro,  
ul. Strzelnicza 28, Český Těšín (Czeski Cieszyn)  
czynna od poniedziałku do czwartku w godz. 8.00–12.00

Adres redakcji: ul. Strzelnicza 28, P. O. BOX 97  
737 01 Český Těšín (Czeski Cieszyn)  
tel. i faks: 558 711 582 / [www.zwrot.cz](http://www.zwrot.cz)

Okładka: Fot. WIESŁAW PRZECZEK

### Redakcja obrazu i składu:

Andrzej Havlík / [info@studiomatrix.cz](mailto:info@studiomatrix.cz)

Druk: FINIDR, sp. z o.o. Czeski Cieszyn

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów, zmiany tytułów, nie zwraca materiałów niezamówionych.

Cena prenumeraty rocznej 360 Kč, do uiszczenia przekażem pocztowym, przelewem lub bezpośrednio w redakcji.

Wysyłka pocztowa na podstawie umowy nr 701 001/02 z Przedsiębiorstwem Państwowym POCZTA CZESKA, oddział Morawy Północne.

Nakład: 1600 egz.

Cena egzemplarza 30 Kč  
Numer zamknięto 15 października 2013

ISSN 0139-6277



# Przed Zjazdem

**Trzymacie Państwo w ręce przedostatni numer Zwrotu przed XXII Zjazdem PZKO, który odbędzie się dnia 24 listopada w wyremontowanym Domu PZKO w Mostach koło Jabłonkowa. Jest więc czas, by pokusić się o podsumowanie mojej czteroletniej kadencji na stanowisku Prezesa Zarządu Głównego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Republice Czeskiej. Ze względu na ograniczoną objętość pisma, nie jest to oczywiście pełna, szczegółowa relacja.**



JAN RYŁKO

Nie pomyliłem się, kiedy na początku mojej kadencji powiedziałem, że powierzenie mi funkcji prezesa jest dla mnie wielkim zaszczytem a równocześnie niesie ze sobą ogromną odpowiedzialność za cały Związek. W chwili obecnej byłbym skłonny stwierdzić, że częściej towarzyszyło mi poczucie odpowiedzialności niż zaszczyt...

Obstaję przy swoim pierwotnym stwierdzeniu i ponownie powtarzam, że jestem tak dobry w swoich poczynaniach, jak ludzie, z którymi przyszło mi współpracować. I to tak w Miejskowym Kole PZKO w Jabłonkowie, jak również w Zarządzie Głównym PZKO. Nie zmieniłem zdania. Miniona kadencja potwierdziła tę prawdę w całej rozciągłości. Zdaję sobie sprawę z tego, że rzeczywistą ocenę mojej działalności będziecie mogli wystawić wy, członkowie PZKO. Tak jak na początku mojej kadencji, tak i teraz proszę, żebyście mnie oceniali według moich czynów a nie według tego, co o mnie wypisują w różnych gazetach.

Chociaż nie do mnie należy ocena mojej działalności, to jednak moim obowiązkiem jest zdać relację ze swojej czteroletniej pracy w Zarządzie Głównym PZKO. Pełne sprawozdanie przedstawię na Zjeździe PZKO. Teraz postaram się wskazać na niektóre problemy, z którymi musiałem się zmierzyć od owego pamiętnego dnia 5 grudnia 2009 roku, kiedy to zostałem wybrany do funkcji prezesa ZG PZKO.

## ZMIANY, ZMIANY, ZMIANY

Na początku muszę stwierdzić, że rzeczywistość okazała się niestety inna niż obietnice, które poczyniono mi jeszcze przed tym, zanim zdecydowałem się kandydować. Ale cóż, jak śpiewała na ostatnim Dolańskim Grómiu Beata Kozidrak: „...nosisz spodnie, więc walcz...”.

Moją przygodę rozpocząłem od dokładnego rozpoznania sytuacji. Okazało się, że musiałem podjąć szereg niepopularnych decyzji, żeby poprawić efektywność działania ZG PZKO, jego organów, rad, komisji, biura, zmienić podejście do niektórych spraw. Decyzje takie generowały pewne napięcia, nieuniknione konflikty, niepożądane emocje. Z niektórych wcale nie miałem wewnętrznej satysfakcji, czy zadowolenia, ale byłem i jestem przekonany, że były one słuszne. Proces ten trwał długo. Dopiero po trzech latach skłonny byłem stwierdzić, że biuro Zarządu Głównego PZKO działa sprawnie i jestem zadowolony z jego funkcjonowania. Starałem się stworzyć taki system, który powinien sprawnie działać także po moim odejściu z piastowanego stanowiska. Według mnie to się udało.

Zgodnie ze swoimi pierwotnymi deklaracjami starałem się wzmocnić pozycję PZKO w regionie. Uważam, że w większym stopniu niż poprzednio jesteśmy zauważani i doceniani przez odpo-

wiednie władze wojewódzkie, samorządy lokalne. Wynikiem tego jest większe zaangażowanie finansowe tychże instytucji w działalność PZKO.

## FINANSOWANIE

Największego postępu udało mi się dokonać w kwestii wykorzystania funduszy unijnych. Głównie poprzez stworzenie pozycji menedżera projektowego i poszukiwanie odpowiednich źródeł finansowania naszej działalności kulturalno-oświatowej oraz wspieranie w tej kwestii miejscowych kół PZKO. Tutaj nastąpiła zasadnicza zmiana w stosunku do okresu poprzedniego, kiedy to panowało przekonanie, że działalność społeczna powinna być wykonywana społecznie, bez sięgania po dodatkowe źródła finansowe, takie jak granty z funduszy unijnych itp. Niektóre Miejskowe Koła PZKO i tak zmuszone były do korzystania ze wsparcia finansowego z funduszy unijnych, by móc zrealizować swoje zadania programowe. Przykładem może być moje MK PZKO w Jabłonkowie. Już w 2001 roku opracowaliśmy pierwszy wniosek na dofinansowanie Gorolskiego Święta z funduszu CBC Phare a w kolejnych latach zrealizowaliśmy kilka innych projektów finansowanych z funduszy unijnych, które w znaczący sposób przyczyniły się do pomyślnej realizacji naszych planów pracy. Po objęciu przez mnie funkcji prezesa ZG PZKO zaczęto wspierać merytorycznie Miejskowe Koła PZKO, biorąc udział w przygotowaniu, opracowaniu a nieraz i rozliczaniu projektów unijnych, organizując szkolenia dla wszystkich zainteresowanych.

## POZYTYWNY WIZERUNEK

Kolejnym wyzwaniem było wprowadzenie pozytywnego wizerunku PZKO. A rozpoczęło się ono od... zorganizowania spotkania z Prezydentem Republiki Czeskiej Václavem Klausem na początku 2010 roku w Ostrawie. Następowały kolejne spotkania z najwyższymi przedstawicielami państwa polskiego i Republiki Czeskiej, senatorami, posłami, radnymi wojewódzkimi, przedstawicielami samorządów lokalnych, działaczami stowarzyszeń obywatelskich i wieloma innymi. Wszędzie tam zaistnieliśmy jako związek, organizacja prężnie działająca, wiarygodna, reprezentująca polską rację stanu na obywatelskim gruncie państwa czeskiego. Zwróciliśmy w ten sposób uwagę na rzeczywisty wpływ i wkład PZKO w działalność kulturalną i oświatową w swoim regionie, wychodząc z założenia: „Prosimy o wsparcie naszej działalności, ale w zamian mamy wiele do zaoferowania.”

W trakcie prowadzonych rozmów oraz podjętych w konsekwencji działań staraliśmy się współpracować z takimi organizacjami jak Macierz Szkolna czy Rodzina Katyńska. Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, jak wielkie znaczenie ma istnienie i działalność takich organizacji dla zachowania naszej tożsamości narodowej. Dlatego bardzo pozytywnie ocenić trzeba współpracę Miejskowych Kół PZKO z przedszkolem, szkołą i Macierzą Szkolną w miejscu zamieszkania. Zwracaliśmy uwagę na współzależność całego łańcucha przyczynowo-skutkowego od przedszkola po PZKO. Dzięki rekrutacji w szkołach podstawowych utrzymujemy stan naszej bazy członkowskiej na zadowalającym poziomie.

## NOWY STATUT

Jedną z uchwał ostatniego zjazdu było stworzenie komisji statutowej, która rozpoczęła swoją działalność na początku 2011 roku. Wynikiem tej działalności jest projekt nowego statutu, który, mam nadzieję, zostanie uchwalony na najbliższym zjeździe.



Konsekwencją wprowadzanych zmian statutowych było opracowanie nowego regulaminu PZKO. Tym zajęła się Komisja Organizacyjna, która bardzo sprawnie działała od samego początku.

Przypominam, że do regulaminu PZKO wprowadziliśmy zasady rozliczania się klubów, sekcji, zespołów, chórów, kapel itp. z imprez i przyznanych środków finansowych.

A skoro już mowa o pieniądzach... Warunki finansowe działalności PZKO od 2009 roku zmieniły się diametralnie. Kryzys gospodarczy dotknął nas wszystkich. Konsekwencją tego było w pierwszym rządzie zdecydowane obostrzenie warunków przyznawania dotacji na naszą działalność. Później przysłała kolej na ograniczenie wysokości przyznawanych środków. Do tego doszła jeszcze zmiana w finansowaniu organizacji polskich i polonijnych przez Rząd RP i z tym związane komplikacje i utrudnienia. Jakby tego wszystkiego jeszcze było mało, to w 2013 roku kończy się kolejny okres rozliczeniowy w ramach projektów UE.

Pomimo wszystkich tych niedogodności udało nam się nie tylko działać na zadowalającym poziomie i zdobywać na naszą działalność niezbędne środki, ale również wydać książkę Dr. St. Zahradnika, która przeleżała w szufladzie 10 lat, Kalendarz Śląski, i wiele innych publikacji.

### DO PRZODU!

Nigdy nie uciekałem przed niewygodnymi tematami, nie bałem się stawić czoła przeciwnościom, czy podejmować niepopularne decyzje. Z jednej strony zyskiwałem duże uznanie a z drugiej zbierałem słowa krytyki. Ale przecież wszyscy dobrze wiemy, że jeszcze się taki nie urodził...

W jakiej kondycji zostawiam więc drogie mojemu sercu PZKO? W ramach PZKO działają 83 Miejskowe Koła PZKO zrzeszające niespełna 13 tysięcy członków. Jesteśmy największą organizacją polską w Europie. Organizujemy dziesiątki imprez o zasięgu lokalnym, krajowym czy międzynarodowym. PZKO jest rozpoznawane we wszystkich miejscowościach na Zaozniu, w centrach decydenckich w kraju a także za granicą. Ma swoją markę, wiarygodność, znaczenie. Jest partnerem dla wielu organizacji i instytucji, samorządów lokalnych. Przy realizacji wspólnych projektów współpracuje z organizacjami czeskimi oraz innymi z Unii Europejskiej, w szczególności polskimi i słowackimi, udowadniając w ten sposób, że może być wartościowym i godnym zaufania partnerem, na którym można polegać.

Ale czy my nie mamy żadnych problemów? Ależ oczywiście, całą masę. Chodzi jednak o to, by nie prześcigać się w wynajdywaniu kolejnych powodów, dlaczego czegoś nie da się załatwić, ale by w zardoku likwidować powstające problemy i rozwiązywać je. Nikt tego za nas nie zrobi. Oto moje credo.

Będąc w Zarządzie Głównym PZKO przez ostatnie cztery lata miałem niesamowite szczęście. Poznałem wielu wspaniałych ludzi, działaczy PZKO. Mam nadzieję, że jeszcze wielu innych będzie mi dane poznać. Bezinteresowność, troska o dobro wspólne oraz odpowiedzialność – oto podstawowe cnoty działacza społecznego. To właśnie tacy ludzie, moim zdaniem, tworzą elitę naszej społeczności zaoziańskiej. Jestem o tym głęboko przekonany. Bezinteresowni działacze PZKO poświęcający swój wolny czas dla zachowania naszej tożsamości narodowej to nasz największy kapitał, który przekazemy w spadku naszym dzieciom i wnukom. Nie pozwólmy nikomu go zaprzepaścić. ■

**Międzygeneracyjny Uniwersytet Regionalny PZKO w RC  
zaprasza Szanownych Słuchaczy, z okazji Święta Niepodległości Polski,  
do dużej sali KASS Strzelnica w Czeskim Cieszynie 7.11.2013 o godz. 17.00.**

## STEFAN KRÓL Mieszkańcy Śląska Cieszyńskiego w Legionach Polskich w latach 1914–1918

Od autora: W przyszłym roku mija setna rocznica wybuchu I wojny światowej i wyjazdu ochotników z Legionu Śląskiego do formujących się oddziałów legionowych. W Legionach Polskich służyło około 500–600 legionistów związanych ze Śląskiem Cieszyńskim, co jest wyjątkowym świadectwem przywiązania do Polski, zważywszy, że był on oderwany od niej już od 600 lat. Części osób nie znamy z nazwiska i wciąż poszukujemy informacji, które pozwolą tę imienną listę uzupełnić.

Mgr Stefan Król, ur. w 1969 r. w Cieszynie, historyk, bibliotekarz, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego i studiów podyplomowych z zakresu bibliotekoznawstwa i informacji naukowej. Od 2007 r. pracownik cieszyńskiej Filii Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Bielsku-Białej, współautor kilkudziesięciu publikacji z zakresu bibliografii, historii prasy regionalnej, szkolnictwa i wojskowości. Współautor kilkunastu wystaw, m.in. Katyń – prawda i pamięć, Zaozlie 1938, Cieszyńscy Legioniści. Członek Zarządu Głównego Macierzy Ziemi Cieszyńskiej (1998–2008).

Komentarz do „Białej Księgi” wygłosi Krzysztof Neścior, dyrektor Muzeum 4 Pułku Strzelców Podhalańskich w Cieszynie.

W nastrój świąteczny wprowadzi nas kameralny zespół śpiewaczy Ta Grupa krótkim koncertem „Z pieśnią w drodze do niepodległości”. Gościem koncertu będzie sławny baryton Klemens Słowiczek.

Na spotkanie do KASS Strzelnica serdecznie zaprasza Danuta Chwajol, prezes Międzygeneracyjnego Uniwersytetu Regionalnego.

**MK PZKO Boconowice**  
zaprasza  
na wystawę

**Z naszych dłoni i serc**

robótki ręczne i wypieki  
sprzęty, stroje i fotografie z historii gminy

**Dom Kultury w Bocnowicach**

sobota 26.10.2013 od 10:00 do 19:00  
niedziela 27.10.2013 od 09:00 do 18:00

**horizont**

**Śląski tygodnik Horizont**

- wychodzi zawsze we wtorek
- informacje, których nie znajdziecie nigdzie indziej
- historie ludzi z naszego regionu
- propozycje spędzenia wolnego czasu
- najciekawsze informacje sportowe
- ogłoszenia drobne za darmo

**Znajdziecie nas również na [www.ihorizont.cz](http://www.ihorizont.cz)**

## Kto płaci za prawa autorskie?

**W ostatnim czasie w naszej prasie pojawiły się dezinformacje na temat obowiązku dokonywania opłat za wykorzystanie praw autorskich wnoszonych do OSA (Ochranný svaz autorský).**

TEKST: JAN RYŁKO

Przepisem prawnym, na podstawie którego opłaty są pobierane, jest ustawa nr 121 Dz. U. z 2000 roku o prawie autorskim, o prawach powiązanych z prawem autorskim oraz o zmianie niektórych ustaw, w obowiązującym brzmieniu.

Zgodnie z ową ustawą obowiązek wnoszenia opłat do OSA za korzystanie z praw autorskich w związku z wykonywaniem utworów muzycznych „na żywo” spoczywa na organizatorze imprezy a nie na wykonawcy, jak to często niewłaściwie jest interpretowane. O jakich imprezach jest mowa? O koncertach, balach, festynach itp. z udziałem chórów, kapel lub grup muzycznych, czyli o wszystkich tych imprezach, na których wykonywane są utwory muzyczne „na żywo”.

Co to oznacza w przypadku chórów PZKO, tzn takich chórów, które działają przy Miejskowych Kołach PZKO? Chóry MK PZKO są tylko i wyłącznie wykonawcami utworów. Jedynym obowiązkiem chóru, który daje koncert a działa przy MK PZKO, jest opracowanie listy wykonywanych utworów (repertoárový list) z określeniem autora tekstu, autora muzyki oraz tytułu wykonywanego utworu i przekazanie tej listy organizatorom.

I nic więcej! Cała reszta należy do organizatora. To organizator właśnie ma obowiązek podpisania odpowiedniej umowy z OSA i odprowadzenia OSA uzgodnionej opłaty. Nie chór PZKO. Dlaczego? Dlatego, że chociaż w wielu wypadkach organizatorami kon-

certów *de facto* są chóry MK PZKO, to *de iure* są nimi Miejskowe Koła PZKO, które w ramach statutu PZKO posiadają swoją osobowość prawną. Z tego co wiem, to chóry PZKO swojej osobowości prawnej nie mają i dlatego nie mają również obowiązku odprowadzania opłat do OSA. Działając w ramach MK PZKO, za ich działalność ponoszą odpowiedzialność prawną ich Miejskowe Koła i do nich należy obowiązek odprowadzania opłat do OSA.

Inna sytuacja jest w przypadku chórów niezrzeszonych w PZKO, na przykład takich, które mają osobowość prawną. Tutaj mogą nastąpić dwie sytuacje.

Pierwsza wtedy, kiedy chór posiadający osobowość prawną, koncertuje na imprezie organizowanej przez inny podmiot prawa czeskiego, np. organizację, samorząd lokalny, stowarzyszenie itp. Wtedy ten właśnie podmiot prawa czeskiego (organizacja, samorząd lokalny, stowarzyszenie) jest organizatorem imprezy, i na nim ciąży odpowiedzialność za odprowadzenie odpowiedniej opłaty na rzecz OSA.

Druga sytuacja następuje wtedy, kiedy chór posiadający osobowość prawną, organizuje swój koncert, na którym jest wykonawcą on sam lub również inne zaproszone chóry. W tym wypadku chór ten jest równocześnie organizatorem i wykonawcą, i jego obowiązkiem jest odprowadzenie odpowiednich opłat do OSA.

W 2012 i 2013 roku PZKO podpisało umowę z OSA, która dotyczyła Miejskowych Kół PZKO, które organizowały imprezy, gdzie wykonywana była muzyka „na żywo” i chciały, by umowa je obejmowała. Podpisana umowa w żaden sposób nie ingerowała w działalność chórów PZKO, nie zmuszała je do odprowadzania opłat dla OSA, ponieważ takiego obowiązku chóry działające przy MK PZKO nigdy nie miały i nie mają. ■

# KANTORY



Trzyniec, Albert i Tesco  
Czeski Cieszyn, Billa i Tesco  
Karwina, Prior i Tesco

## RACHUNKI zapłacisz U NAS

## TANIEJ i BEZ KOLEJKI

przekazy pocztowe typu A (do 5000,-)



tylko  
19,-

## ADVOKÁTNÍ KANCELÁŘ HAJDUK A PARTNEŘI

### KANCELARIA ADWOKACKA HAJDUK I WSPÓLNICY

z siedzibą w Czeskim Cieszynie przy ul. Havlíčka 190/12,  
informuje o otwarciu nowego oddziału w Trzyńcu pod adresem:

**TRZYNIEC / TRINEC**  
**Plac Wolności / Nám. Svobody 527**  
(budynek HOTELU STEEL)

Kancelaria jest zlokalizowana pod nr 510 na piątym piętrze,  
tel.: +420 558 986 250, +420 595 170 600, e-mail: trinec@hajduk.cz

**Godziny otwarcia:**  
poniedziałek – czwartek 8:00–12:00 oraz 13:00–16:00,  
piątek 8:00–12:00

Ponadto informujemy, że rozszerzyliśmy naszą działalność  
na teren Słowacji i Polski.

Więcej informacji na:  
**www.hajduk.cz**





Zdjęcia: Wiesław Przekzek

## PREMIERA „W KAWIARNI AVION, KTÓREJ NIE MA”

*CZESKI CIESZYN / Kiedyś był budynek, później powstała kawiarnia poetycka, następnie odbudowano budynek a teraz jest książka, która to opisuje. A wszystko to nosi imię Avion. Z Avionem nieodłącznie kojarzy nam się Renata Putzlacher. Poetka, publicystka, tłumaczka, autorka tekstów piosenek i sztuk teatralnych.*

Tym razem dokładnie w 80. rocznicę otwarcia pierwotnej kawiarni Avion, w sobotę 5 października, w murach odbudowanego Avionu-Noivy odbyła się premiera najnowszej książki Renaty Putzlacher „W kawiarni Avion, której nie ma”. To książka nie tylko o kawiarni Avion, ale również o mieście na granicy, a przede wszystkim o poszukiwaniu rodzinnych korzeni, o próbach

uchwycenia tego, co już minęło, ale co głęboko tkwi w człowieku i jego pamięci.

Na promocji książki zebrało się sporo gości wypełniających po brzegi salę kawiarni. „Matką chrzestną” publikacji została konsul Anna Olszewska. Konsulat Generalny RP w Ostrawie wsparł bowiem finansowo wydanie książki. Z Pragi przybyły prawniczki założycielki przedwojennej kawiarni Rozalii Wiesner – Silvia Petrová z córką. Gościennie śpiewała pochodząca z Czeskiego Cieszyna Beata Bocek. – Cała ta historia jest przede wszystkim historią kobiet, dlatego też chciałam, aby tutaj wystąpiła kobieta. Pierwszy raz jak słyszałam jej piosenkę „Ja tutaj mieszkam”, poczułam, że mi się podoba, co Beata robi, że to jest moja grupa krwi. Zaprosiłam ją tutaj, jest podobnie zakręcona jak ja – przedstawiała piosenkarkę Renata Putzlacher.

Autorka czytała też fragmenty książki. Były również opowieści o długim i trudnym jej powstawaniu, o różnych magicznych, nieprzypadkowych zdarzeniach i spotkaniach, które pomagały docierać do nowych informacji o losach rodziny Wiesnerów. Wielkim zaskoczeniem dla autorki było, kiedy z Pragi odezwała się prawniczka Rozalii Wiesner Silvia Petrová, która z filmu telewizyjnego dowiedziała się o nowym istnieniu kawiarni Avion. – Kiedy po raz pierwszy zobaczyłam plany i zdjęcia przedwojennego Avionu, które przetrwały w rodzinnym archiwum Silvii Petrovej, byłam zaskoczona, w jakim stopniu sprawdziła się nasza intuicja w projektowaniu detali wnętrza kawiarni – opowiadała autorka książki.

Renata Putzlacher kilkakrotnie przypominała różne tajemnicze związki z osobami i zda-



Renata Putzlacher „Kawiarnia Avion, której nie ma”, wydał Spolek-Towarzystwo Avion, Czeski Cieszyn 2013, 180 str., nakład 400 egz. Książkę można nabyć w kawiarni AVION|NOIVA w Czeskim Cieszynie i w polskich księgarniach w Cieszynie i Czeskim Cieszynie. Wysyłka pocztowa z RC i RP: cena książki + opłata pocztowa.

Zamówienia: [spolek.avion@email.cz](mailto:spolek.avion@email.cz)



zeniami wokół Rozalii Wiesner i jej Avionu. Czy fakt, że data śmierci Rozalii jest identyczna z datą urodzin Renaty (15 czerwca) może być tylko czystym przypadkiem? WIEK

### AVION

Wszystko zaczęło się w 1933 roku, kiedy żydowska restauratorka Rozalia Wiesner zbudowała na brzegu Olzy, na rogu Saskiej Kępy i Alei Masaryka, tuż obok mostu granicznego, kawiarnię Avion. Lokal szybko stał się ośrodkiem życia towarzyskiego i kulturalnego obu Cieszynów, a ze względu na swoje położenie – także bazą przemysłowców. Na początku drugiej wojny światowej, w wyniku wysadzenia mostu budynek kawiarni został poważnie uszkodzony, a następnie jako majątek żydowski rozebrany przez niemieckich okupantów. Ślad po Rozalii Wiesner zaginął. W 1996 roku Renata Putzlacher wraz Jaromirem Nohawicą zorganizowali w klubie Teatru Cieszyńskiego cykliczną czesko-polską imprezę literacko-artystyczną nazwaną „Kawiarnia Avion, której nie ma”. Powstaje również Spolek-Towarzystwo Avion mające na koncie szereg publikacji książkowych i płytowych. Sława wirtualnej kawiarni na tyle się rozrosła, że w 2010 roku władze Czeskiego Cieszyna za pieniądze unijne zbudowali rzeczywistą, nową kawiarnię Avion.





# MARIAN PIECHA

## DYREKTOR CZECHINVESTU Z TRZYŃCA

*Urodził się w Trzyńcu, skończył polską podstawówkę na ul. Kopernika w Trzyńcu. Przeprowadził się razem z rodzicami do Trzycieża. Potem uczęszczał do Akademii Handlowej w Czeskim Cieszynie. W tym roku został dyrektorem Czeskiej Agencji Wspierania Przedsiębiorczości i Inwestycji „CzechInvest” – państwowej agencji podlegającej wprost Ministerstwu Przemysłu i Handlu.*

TEKST: HALINA SZCZOTKA / ZDJĘCIA: WIESŁAW PRZECZEK

### **Co trzeba zrobić, by zostać dyrektorem CzechInvestu?**

Nie wiem, może trzeba chodzić do polskiej szkoły. (śmiech) Po podstawówce poszedłem do Akademii Handlowej, ale naukę w szkole średniej skończyłem w Stanach Zjednoczonych. Wtedy akurat popularne były wymiany studenckie, a że chciałem doświadczyć czegoś nowego, postanowiłem z takiej okazji skorzystać i wyjechałem do Stanów. Tam musiałem się bardzo szybko usamodzielnąć, zrobiłem maturę i wróciłem na studia do nas.

### **Nie poszedł pan na ekonomię?**

Interesowały mnie kierunki techniczne, więc już na uczelni w Stanach skupiłem się bardziej na nich. I w tej kwestii, muszę przyznać, studia w Stanach były lepsze. Na Akademii Handlowej nie kładziono aż takiego nacisku na matematykę, czy fizykę. Na uczelni zagranicznej mogłem się im bardziej poświęcić. Po powrocie rozpocząłem studia



Fot.: Halina Szczotka

na Wyższej Szkole Technicznej w Brnie. To była pierwsza wyższa uczelnia, która prowadziła zajęcia w języku angielskim. Po skończeniu studiów doszedłem do wniosku, że dalej mam ochotę studiować. Nie mogłem sobie już pozwolić na to, by nie pracować, więc za-

trudniłem się w administracji państwowej a przy okazji robiłem doktorat. Interesowały mnie strefy przemysłowe i tzw. brownfields i właśnie one były tematem mojego doktoratu. W tym samym czasie znalazłem też pracę w Ministerstwie Przemysłu i Handlu.



### Zdobycie pracy w ministerstwie było takie proste?

Akurat w tym czasie pojawiły się fundusze strukturalne i na ministerstwo przyjmowano sporo ludzi, również absolwentów wyższych uczelni. Po dwu latach zostałem dyrektorem Wydziału Innowacji i Inwestycji na tymże ministerstwie, który zajmował się właśnie strefami przemysłowymi, zachętami inwestycyjnymi, wspieraniem małych i średnich przedsiębiorstw. I w sumie nad tym pracowałem do niedawna. Bardzo ściśle współpracowałem właśnie z CzechInvestem, podpisywałem wszystkie umowy dotyczące zachęt inwestycyjnych, decyzje w sprawie stref przemysłowych. Na przykład na umowach dotyczących Hyundai'a też figuruje moje nazwisko.

### W pewnym momencie dyrektora CzechInvestu oskarżono o korupcję.

Został ogłoszony konkurs na stanowisko dyrektora, do którego się zgłosiłem. Z jednej strony dzięki pracy na ministerstwie byłem doskonale zorientowany w całej problematyce, z drugiej strony wiem, że rozważano też możliwość zatrudnienia osoby spoza, co było

dla pomocy publicznej. Myślę, że pomimo tego państwo czeskie ma sporo do zaoferowania potencjalnym inwestorom. Wiele też zależy od tego, w jaki sposób się z nimi rozmawia, od negocjacji osobistych. Jeżeli poświęcimy im swój czas, pokażemy, że jesteśmy nimi zainteresowani, że są potrzebni u nas, wtedy też inaczej na nas patrzą. W ten sposób można ściągnąć do Republiki Czeskiej duże, miliardowe inwestycje. Prawda jest bowiem taka, że sąsiednie państwa mogą zaoferować inwestorom podobne warunki, sporo więc zależy właśnie od sposobu prowadzenia negocjacji, od pierwszego wrażenia. Decydujące jest to, jak dobrze się dany inwestor czuje w regionie, jakie odniesie wrażenie z rozmowy z ministrem, burmistrzem itd.

### Zatem zadaniem agencji, którą pan kieruje, jest ściągnięcie inwestorów do Czech?

To jest nasze główne zadanie, i jesteśmy w tym bardzo dobrzy. Otrzymaliśmy na przykład międzynarodowe wyróżnienie w grupie wszystkich światowych agencji. Zajmujemy się również funduszami strukturalnymi dla przedsiębiorców, zarządzaniem dotacjami.



### Polska jest dla Czech ciekawym partnerem, czy też bardziej konkurentem?

Inwestorzy, szukając miejsca na swoją inwestycję, w większości wypadków z tą samą ofertą zwracają się też do Polski, Węgier czy Słowacji. I wtedy jesteśmy konkurencją. Ale nie patrzyłbym na to aż tak jednostronnie. Powoli ważniejsza staje się współpraca niż konkurencja.

### Może pan wytłumaczyć, dlaczego?

Inwestycji jest mniej, a w przyszłości raczej nie będzie ich przybywało. Ci, którzy chcieli u nas inwestować, już tak zrobili. Teraz ważne jest to, żeby mogli się u nas rozrastać, rozwijać. Jeżeli firma ma jedną fabrykę w Europie Środkowej, drugą w Korei a trzecią jeszcze gdzieś indziej, to będzie się zastanawiała, czy opłaca się rozbudować fabrykę w Europie Środkowej, czy w Korei a może w Ameryce. I w takiej sytuacji Polska nie jest dla nas konkurencją. Ponieważ może się okazać, że taniej jest przenieść produkcję do Korei. Problem jest m.in. również w zmniejszającej się pomocy publicznej w ramach Unii Europejskiej. Z tym musimy sobie poradzić wszyscy – Polacy, Czesi, Słowacy, Węgrzy.

Oprócz tego bardzo zależy mi na tym, by Polska była traktowana jako kraj, w którym



zrozumiałe. Ostatecznie jednak postanowiono, że tę funkcję najlepiej powierzyć komuś doświadczonemu. Zajmowałem się tą problematyką przez sześć lat i konkurs wygrałem. Jest to dla mnie olbrzymie wyzwanie.

### Jakie cele sobie pan postawił?

Nasza agencja ma sporo do nadrobienia, ostatnie dwa, trzy lata trochę przysnęła. Do tego wszedł kryzys, zaostrenie warunków

### Czy język polski przydaje się panu w pracy?

Oczywiście najczęściej używam angielskiego, trochę francuskiego. Niemniej język polski też się przydaje. Na przykład w Brukseli wielu urzędników, którzy pracują w administracji unijnej, to właśnie Polacy. I zdarzyło mi się np., że jak poszliśmy razem później na piwo, to byli bardzo zaskoczeni tym, że mówię po polsku.



Czechom opłaca się inwestować i odwrotnie. CzechInvest powinien ukierunkować się na Polskę jako na kraj, z którego mogą przyjść duże inwestycje.

#### **Na razie takich dużych inwestycji nie ma?**

Są, ale na razie w tylko ramach małych i średnich przedsiębiorstw. Sporo czeskich firm inwestuje w Polsce. Trzeba otwarcie powiedzieć, że średnim i mniejszym firmom prościej jest umówić się wprost między sobą, niż korzystać z naszej pomocy. Prościej przejść przez Olzę, niż rozmawiać przez Pra-

gę. I to też jest w porządku. Ale mamy swój regionalny sekretariat w Ostrawie, gdzie możemy pomóc na przykład w załatwianiu ulg podatkowych w przypadku ofert inwestycyjnych.

#### **Skąd pochodzi najwięcej inwestycji?**

Dla nas największym partnerem są Niemcy. Jest też sporo inwestycji z Japonii i ze Stanów Zjednoczonych. Jednak ostatnio największe zainteresowanie inwestycjami w Europie Środkowej pochodzi z Korei. Tam już mają pełną infrastrukturę o ile chodzi o rynki azjatyckie. Ponieważ nie opłaca

im się przewozić do nas swoich produktów, wolą u nas założyć fabrykę. Mają bardzo dobre technologie, które potrafią przemieścić. W ten sposób wchodzi na rynki europejskie, co dla nas oznacza więcej miejsc pracy. Kolejny ciekawy inwestor – Chiny – to inwestor, którego Polska potrafi przyciągnąć, Czechy jeszcze nie.

#### **Wie pan dlaczego?**

Niestety, tego nie wiemy, ale pracujemy nad tym, by to zmienić. Chcemy, by chińskie inwestycje były u nas na takim samym poziomie, na jakim są w Polsce.

#### **Co zyskujemy przez to, że zagraniczne firmy u nas inwestują? Nie lepiej by było, gdybyśmy sami produkowali te rzeczy?**

A potrafiłoby to? Taki jest biznes. Jednak nie patrzyłbym na to jednostronnie. Jest sporo czeskich firm, które z powodzeniem działają m.in. w Korei. To nie jest jednostronna sytuacja.

#### **Czyli nie musimy się obawiać tego, że „ci obcy nas zjedzą”?**

Na pewno nie musimy. Oni mają dobre technologie, które przywożą do nas. I tutaj dopiero widzą, że nasze czeskie uczelnie wyższe są na wysokim poziomie, poziom naszych ośrodków badawczo-rozwojowych też utrzymuje się bardzo wysoko. I my staraliśmy się ich przekonać do tego, by część badań naukowych, które prowadzą w ramach swojej działalności, przenieśli do nas. I to jest bardzo ważne. Nie możemy tego wszystkiego zrobić za jednym zamachem, nie możemy pójść na skróty. Nie jesteśmy w stanie przyciągnąć inwestorów właśnie do naszych ośrodków badawczych, oni najpierw muszą przyjść i zainwestować w fabrykę. Jako przykład podam Skodę. Niemcy byli bardzo zdziwieni tym, że kiedy tutaj założyli ośrodek badawczo-rozwojowy, to jego wyniki były czasami lepsze, niż wyniki w Niemczech.

#### **Nie musimy się obawiać tego, że zainstaluje się u nas duża fabryka i za pięć, dziesięć lat zwinie produkcję i przeniesie ją gdzie indziej?**

Wcale. Tańsza siła robocza na Ukrainie, czy w Mongolii nie jest już dzisiaj magnesem dla tych firm. W dzisiejszych czasach bardziej zależy im na tym, by dzięki coraz to lepszej technologii zmniejszyć liczbę zatrudnionych osób. Ale właśnie dzięki temu potrzebują dobrze wykształconych pracowników. Im więcej maszyn, robotów, tym wię-



cej ludzi potrzebnych do ich projektowania i do ich obsługi. Dlatego ważne jest to, by inwestorzy chcieli u nas tworzyć ośrodki badawczo-rozwojowe.

**Założmy, że zaoferujemy inwestorowi niższe podatki itp., on skorzysta z oferty, po czym, jak podniosą mu się koszty, przeniesie się gdzie indziej.**

Nie, to się po prostu inwestorom nie opłaca. Siła robocza jest tak droga, że u nas realizowane są takie inwestycje, które nie są uzależnione od taniej siły roboczej, ale właśnie od technologii. Ci, którym zależy na niskich kosztach pracy, inwestują w innych krajach. Oczywiście nie mogą powiedzieć, że firmy, które do nas przyjadą, nie będą zamykać swoich fabryk. Ale powodem nie będą rosnące koszty pracy, tylko na przykład to, że zainwestowali w technologię, która nie ma przyszłości – tak, jak to się stało np. w przypadku Philipsa.

**Jest szansa na to, że czeskie firmy będą najlepsze w swojej dziedzinie, czy też jesteście skazani na obcych inwestorów?**

Trzeba powiedzieć, że nie możemy być

najlepsi we wszystkim, ale są już takie dziedziny, gdzie właśnie Republika Czeska jest w czołówce. Weźmy chociaż taką nanotechnologię. Uniwersytet w Libercu jest w czołówce światowej. W tej dziedzinie mamy olbrzymi potencjał. Pierwszeństwo mamy też w farmacji, przemyśle samochodowym.

**Wasza agencja zajmuje się tylko przyciąganiem obcych firm, czy też stara się wspierać te czeskie?**

Oczywiście, wspieramy też te czeskie. Mamy taki program: CzechAkcelerator, który jest ukierunkowany na początkujących przedsiębiorców. I właśnie w naszym regionie pojawia się sporo takich młodych firm, które osiągają bardzo dobre wyniki w IT.

**Na czym polega program CzechAkcelerator?**

Mamy filie w Silicon Valley, San Francisco, w Bostonie, w Singapurze, w Izraelu. W tejszej filii jest biuro i każda firma, która rozpoczyna działalność i jest równocześnie przekonana o tym, że ma potencjał globalny, może się tam zgłosić. My ich oczywiście sprawdzimy. Jeśli są rzeczywiście dobrzy, to ich wy-

bierzemy i wyślemy do Silicon Valley na pół roku. Tam pomożemy im zdobyć kontakty z Microsoftem i innymi globalnymi firmami z branży. Firmy muszą sobie tylko pokryć koszty biletu lotniczego do Stanów oraz mieszkanie na miejscu. My zapewnimy im potrzebne kontakty z firmami o globalnym zasięgu. Ale programów pomocowych dla zaczynających firm jest znacznie więcej.

**Czyli pieniądze na rozruch biznesu nie brakuje?**

Nie, pieniędzy jest dosyć. Borykamy się z innym problemem – brakuje dobrych pomysłów. Ludzie nie potrafią napisać porządnego biznesplanu. Spotykamy się często z tym, że zainteresowane osoby nie bardzo wiedzą, co chcą robić. Trudno takich ludzi nauczyć, jak pisać się dobry biznesplan, strategię marketingową czy ekonomiczną. Często jest tak, że jak ktoś już ma dobry pomysł, to nie potrafi go dobrze opisać, zaś ci, którzy potrafią napisać dobry projekt, nie mają dobrych pomysłów. Ale muszą pochwalić nasz region. Tutaj naprawdę jest sporo dobrych firm, które zaczęły w garażu. ■



Fot.: Halina Szczotka



# ANTYKORUPCYJNA PRZYGODA Z POLITYKĄ

*Janusz Konieczny pochodzi z Wędryni, skończył polskie gimnazjum w Czeskim Cieszynie, później podjął studia na Wyższej Szkole Ekonomicznej w Pradze. Polskie media piszą o nim, jako o ekspercie ds. walki z korupcją. W chwili obecnej pracuje w Pradze w „Nadačním fondu proti korupci”, czyli Fundacji Antykorupcyjnej (dalej FA) jako menedżer projektu. Specjalizuje się w analizach przypadków korupcyjnych i legislatywie, reprezentuje FA w projekcie „Rekonstrukcja Państwa”.*

TEKST: ANNA MITRENGA  
ZDJĘCIA: WIESŁAW PRZECZEK

## **Dlaczego zdecydował się pan pracować w Fundacji Antykorupcyjnej?**

Już w czasie studiów marzyłem o tym, by pracować w takiej organizacji, więc w ramach wolontariatu starałem się zyskać cenne doświadczenia: brałem udział w projektach, opracowywałem materiały, żeby udowodnić swoim przyszłym pracodawcom, że będą mieli ze mnie pożytek. Zapewne pomogła mi też współpraca z Tomášem Sedláčkem i Liborem Michalkiem. Główną motywacją było moje niezadowolenie z tego, w jaki sposób postępowano z osobami, które podjęły walkę z korupcją. Również chciałem zmienić nastawienie społeczeństwa do walki z korupcją.

## **Podobno korupcja u nas była największa kilka lat temu. Czy to prawda?**

Nie sądzę, że było najgorzej kilka lat temu. Korupcja i klientelizm po prostu w pewien sposób się rozwijały. Zwłaszcza negatywnie podpięła się na sytuacji u nas umowa opozycyjna (1998–2002), z powodu której do różnych spółek państwowych, agencji i strategicznych miejsc były celowo wciągane osoby związane z polityką – wówczas jednym z najbardziej wpływowych bossów był Miroslav Šlouf, główny doradca Miloša Zemana. Później następnym kontrowersyjnym osobom udawało się łączyć biznes z polityką, a nawet z mediami.

## **Jak trzeba walczyć z korupcją?**

Trzeba pracować na pewnych wartościach społecznych, czyli walczyć z chciwością, zazdrością, itd. Jest to głównie kwestia wychowywania przez rodzinę i kształcenia w szkołach. Trzeba iść własnym przykładem. Przytoczę może jeden taki banalny przykład. Byłem w supermarkecie i przede mną stały dwie osoby w kolejce do wagi samoobsługowej. Pierwsza zważyła dwie papryki, wydrukowała sobie naklejkę z ceną, po czym do torebki plastikowej wrzuciła jeszcze dwie sztuki. Druga osoba widząc to, po chwili wahania zrobiła to samo.



**No tak, nie powinniśmy obok takiego zachowania przechodzić obojętnie. Ale obawiam się, że to nie wystarczy.**

Następnym sposobem na walkę z korupcją jest wprowadzenie niezbędnych przepisów. Tych przygotowaliśmy cały szereg, niemniej jednak wynegocjowanie poparcia dla nich w Izbie Poselskiej jest niezwykle trudne. Chodzi na przykład o ustawę o finansowaniu partii politycznych, o ochronę osób zgłaszających przypadki korupcyjne itd. W ostatnich latach udało się zlikwidować akcje na okaziciela, ale tylko czeskie, czyli efekt tego kroku jest minimalny. Ten, kto zyskał publiczne zamówienia jest często anonimowy, rzeczywistego beneficjenta środków publicznych nierzadko trudno w ogóle wskazać. Zdarza się, że ten sam człowiek, który ogłosił zamówienie publiczne, równocześnie go zyska. Rozwiązaniem może być to, by ten, kto przygotowuje zamówienia publiczne, przedstawił swoją strukturę własnościową aż po osoby fizyczne. Problemem jest, że od 1 stycznia 2014 zaczną działać tzw. fundusze powiernicze, co niestety umożliwi całkowitą anonimowość. Takie organizacje istnieją tylko w anglosaskich państwach, ale tam są całkowicie regulowane. Obawiam się, że u nas to będzie niesamowity problem.

Należałoby wprowadzić rejestry umów publicznych. To się sprawdziło np. na Słowacji. Dalej ważna jest ustawa o służbie cywilnej, do której przyjęcia zobowiązała się RC Unii Europejskiej. Do dnia dzisiejszego nie weszła w życie. Komisja Europejska stwierdziła, że jeżeli tak nie stanie się do przyszłego roku, to wstrzyma wszystkie dotacje.

**Jak można definiować łapówkę?**

Z punktu widzenia prawnego łapówką jest proponowanie lub żądanie korzyści w zamian za naruszenie niezależnego wykonywania funkcji publicznej lub działalności gospodarczej. Całkowitym błędem jest jednak pogląd, że jeżeli pewna czynność nie jest karalna, to jest w porządku. Często dokonywane są handle polityczne, które są niemoralne, niemniej jednak niekaralne. Z pewnym uproszczeniem można powiedzieć, że każdy człowiek uświadamia sobie, która czynność jest, a która nie jest w porządku. Po prostu trzeba poznać różnicę pomiędzy zachowaniem wdzięczności a naruszeniem niezależnej decyzji.

**Co należy zrobić, kiedy ktoś zaferuje nam łapówkę?**

Warto podkreślić, że odmowa przyjęcia łapówki to za mało. Wręcz przeciwnie. Trzeba zapewnić dowody i zgłosić to policji. Niedawno spotkałem się w pracy z przypadkiem, kiedy dwaj inspektorzy zażądali łapówki od właściciela restauracji. I właśnie dzięki pieczołowitej współpracy właściciela restauracji z policją udało się obu inspektorów zatrzymać w momencie przekazywania łapówki. Kilka dni temu dla odmiany spotkałem się z przypadkiem inwestora kanadyjskiego, którego odwiedził pośrednik i zażądał od niego łapówki w wysokości 50 milionów koron za załatwienie zmiany w planie zagospodarowania przestrzennego miasta. Osoba ta groziła, że jeżeli łapówki nie otrzyma, to zapewni, żeby ten oto inwestor nigdy nie uzyskał żądanej zmiany. Nasza organizacja stara się budować zaufanie poprzez za-

pewnienie takim osobom pomocy prawnej, analitycznej i medialnej. Raz w roku udzielamy nagrody pieniężne dla najodważniejszych z nich. Po prostu chcemy, aby osoba zgłaszająca korupcję poczuła się jako bohater, a nie donosiciel. Warto tutaj jeszcze podkreślić, że zgłaszamy poszczególne przypadki policji. Z drugiej strony naszym obowiązkiem jest również ochrona osób, które przedstawią nam dowody o korupcji. Wystarczy jedno potknięcie i od razu tracimy ich zaufanie.

**Jak reagują na działalność FA zwykli ludzie?**

Ludzie reagują pozytywnie, ale mają pewne oczekiwania. Niektórzy wysyłają dary pieniężne. Chodzą na imprezy związane z tematem, starają się pomagać. Mamy wolontariuszy, organizujemy workshopy. Niektórzy dla odmiany wątpią w sens naszej działalności. Ja jednak jestem przekonany, że nasze dotychczasowe wyniki są dowodem na to, że taka działalność ma sens.

**Jak ocenia pan obecny rząd?**

Trudno mi się wypowiadać, ponieważ aktualny rząd jest tymczasowy. Zobaczmy, co będzie po wyborach. Niemal wszyscy ministrowie rządu powołanego w roku 2010 opuścili swoje stanowiska po różnych aferach. To na pewno nie jest dobry wizerunek. Podczas powoływania tego rządu głośzono, że to jest „rząd walki z korupcją”, ale niewiele pozytywnego w tej dziedzinie udało mu się wskórać. Oprócz tego podczas niedawnej akcji policyjnej, w której zostali zatrzymani wysoko postawieni politycy, niektóre partie polityczne oburzyły się i ostro wypowiedziały się pod adresem prokuratury i specjalnych jednostek policyjnych. Takim zachowaniem niestety udowodniły, jaki jest ich rzeczywisty stosunek do walki z korupcją, zwłaszcza, kiedy odmówiły przekazania policji niektórych ważnych dokumentów.

**Przed nami wybory parlamentarne. Wielu ludzi jednak czuje tak wielką awersję do systemu politycznego, że rezygnuje z wyborów i zostaje w domu. Co jest lepsze, głosować czy nie?**

Jestem przekonany, że każda osoba powinna wziąć udział w wyborach. Chciałbym podkreślić, że niekoniecznie trzeba szukać idealnej partii. Trzeba wybrać najlepszy wariant z możliwych. Wyborcy powinni uczestniczyć w wyborach traktować jako pewien obowiązek. Najważniejsze jest określenie pewnych kryteriów, na podstawie których



wyborca zdecyduje, której partii zaufa. Po pierwsze jest to kryterium niezależności kandydatów – jakie osoby mają wpływ na partię, do jakiego stopnia są decyzje partii niezależne i w jaki sposób jest finansowana. Na pewno warto uważać na próby połączenia biznesu, polityki i mediów w jedną całość. Kolejną kwestią, którą trzeba wziąć pod uwagę, jest przeszłość partii – to, w jaki sposób stawiała czoła różnym aferom, jakie zmiany w ustawie wspierała. Ważne jest, w jaki sposób przebiega kampania wyborcza. Niektóre partie starają się wyborcę kupić reklamą, która ma niestety ogromny wpływ na końcowe poparcie. Władze niektórych miast starają się niesprawiedliwie naruszyć kampanię w ten sposób, że za kilka groszy wynajmują miejsca publiczne wybranym przez siebie partiom politycznym. Niestety fakt jest taki, że partie, które mają największe budżety, często zyskują najlepsze wyniki. Partie więc najbardziej boją się tego, że społeczeństwo zaangażuje się w wyborach. Obawiają się, że ludzie jako wolontariusze wywieszą plakaty, przygotowują hasła, ubiorą koszulki z logiem itd. W takiej sytuacji nawet partia, która ma minimalny budżet, może stać się bardzo silna.

### **Możemy wierzyć kandydatom, przeciw obietnic wyborcze nie zawsze są spełniane?**

Wielce niebezpieczny jest populizm. Jeśli w programach partii są obietnice, które w efekcie obniżą dochody i zwiększają wydatki budżetu państwa, to są to bezsensowne proklamacje. Populizmem jest też to, kiedy partia głosi, iż wszelkie decyzje może podjąć społeczeństwo (bezpośrednia demokracja). Można w pewien sposób wzmacniać bezpośrednią demokrację, ale tylko w takiej mierze, w jakiej jest społeczeństwo do tego przygotowane. Reformy trzeba wprowadzać stopniowo i w odpowiedni sposób analizować efekty takich zmian.

### **Jedną z osób, o których ostatnio było głośno, jest Ivo Rittig. Jak toczą się jego procesy?**

Nasza organizacja na konferencji prasowej w grudniu 2011 prezentowała, w jaki sposób Ivo Rittig figuruje w różnych zamówieniach publicznych, np. w Praskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym, Spółce Państwowej Lasy Republiki Czeskiej, w resorcie zdrowia. Ivo Rittig oskarżył nas o naruszenie jego dóbr osobistych, niemniej jednak ten proces sądowy nasza organizacja wygrała. Następnie Rittig, którego reprezentują praw-



Fundacja Antykorupcyjna została założona w roku 2011 jako przejaw buntu przeciwko korupcji. Prowadzona jest przez 5 założycieli: Karla Janečka (założyciel spółki zajmującej się handlowaniem algorytmicznym), Jana Krausa (prowadzący popularny talk show), Stanislava Bernarda (założyciela browaru), Karla Randaka (byłego dyrektora służb specjalnych) i Radima Jančurę (założyciela Student Agency), którego wymienił Tomáš Sedláček (znany ekonom).

nicy z Šachta Partners, podał wniosek do sądu o zawieszenie naszej organizacji, ponieważ nie realizuje celów, dla których została powołana, czyli nie jest pożyteczna publicznie. Rittig również zlecił pewnej agencji szpiegowanie jednego z naszych założycieli.

### **Jak wyglądało to szpiegowanie?**

To też była ciekawa sprawa. Szpiegowany był Karel Randák i kiedy przychodziłem do naszej siedziby, to zawsze wiedziałem czy tam jest, czy go nie ma. Jak był, to zawsze ktoś stał przed wejściem i pilnował. Detektywi zmieniali się co 8 godzin. Lubię fotografować, więc zrobiłem im też zdjęcia (śmiech). Były też dowcipne sytuacje. Kiedy Randák wsiadał do metra, to oni za nim, a on tuż przed zamknięciem drzwi wyskoczył, oni też.

### **Ludziom nie podobało się, że Praga chciała wprowadzić opłaty za robienie zdjęć na Moście Karola. Pan napisał list do burmistrza w tej sprawie. Jak sytuacja się zakończyła?**

Młodzi artyści-amatorzy robili zdjęcia i ryślowali na Moście Karola. Profesjonaliści, którzy odprowadzają miesięczne opłaty, zdenerwowali się i zawołali policję. Policja stanęła po stronie profesjonalistów i pogroziła amatorom, że wyjątkowo nie udzieli im mandatu. Sytuacja ta była całkowicie nielogiczna. W końcu profesjonaliści, niby za pośrednictwem burmistrza, przeprosili amatorów a policjanci musieli się trochę poduczyć przepisów. ■





# BLISKIE SPOTKANIA

Od kilkunastu lat dostępny jest także w parafiach zaolziańskich wydawany w Katowicach ogólnopolski tygodnik katolicki „Gość Niedzielny”. To pismo opiniotwórcze o szerokiej tematyce, nie tylko religijnej. Według danych Związku Kontroli Dystrybucji Prasy jest najlepiej sprzedającym się wśród tygodników opinii. We wrześniu obchodził swoje dziewięćdziesiąteurodziny.

TEKST I ZDJĘCIA: CZESŁAWA RUDNIK

## GOŚĆ W DOM

Pierwszy numer ukazał się 9 września 1923 r. Od 1927 r. redagowany jest też „Mały Gość Niedzielny” dla dzieci, najpierw jako dodatek, dziś jako osobny miesięcznik. Obecnie doszedł jeszcze serwis internetowy, powstała też fundacja. Tygodnik wydawany jest przez Kurię Metropolitalną w Katowicach. Pismo ma objętość 76 stron i dodatek telewizyjny, do każdego wydania ogólnego dołączonych jest 8 stron dodatków diecezjalnych.

Nierzadko ukazują się i inne dodatki, napisane we współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej, prezentujące i analizujące historię najnowszą, np. „Życie w komunistycznym kraju. Polacy w latach 1944–1989”, „Przez morze czerwone. Kościół w Polsce pod rządami komunistów”, „Ludobójstwo na Wschodzie. Zbrodnia katyńska”, „Zbrojne podziemie niepodległościowe po 1945 roku. Żołnierze wolnej Polski”, sylwetki i rozmowy z przywódcami Kościoła, encykliki papieskie. Dołączane są też do „Gościa Niedzielnego” płyty z muzyką i filmami.

Zespół „Gościa Niedzielnego” tworzy ponad 125 osób w całej Polsce. Dziennikarze w głównej siedzibie redakcji w Katowicach przygotowują artykuły o wierze i życiu Kościoła, opracowują analizy społeczno-gospodarcze, omawiają sprawy naukowe i kulturalne, piszą reportaże z Polski i różnych krajów na całym świecie. W skład redakcji wchodzi grupa profesjonalnych fotoreporterów. Zespół redakcyjny tworzą także dziennikarze pracujący w 19 oddziałach diecezjalnych. Poruszają oni sprawy lokalne, informują o wydarzeniach w danej diecezji.

## SIEDMIU NACZELNYCH

„Idzie z gałązką oliwną. W żadne progi nie wniesie zwady. Żadnego nie zakłóci pokoju. Nawet prostując błędy, nie będzie zwalczał



osób. Zebrawszy dawnym zwyczajem około siebie rodziny, zgotuje im chwile podniosłego skupienia i odtworzy owe piękne nastroje niedzielne, które należą do naszych najmilszych wspomnień śląskich”. Tak pisał w pierwszym numerze o „Gościu Niedzielnym”, którego podtytuł brzmiał „Tygodnik dla Ludu Katolickiego Administracji Apostolskiej Śląska Polskiego”, ks. August Hlond, który powołał go do życia.

Był to dla Górnego Śląska, podzielonego po powstaniach śląskich między Polskę a Niemcy, czas szczególny. W 1922 r. decyzją papieża Piusa XI została utworzona administracja apostolska dla Górnego Śląska z ks. Hlondem na czele. „Gościa Niedzielnego” rozprawdzano również wśród Polaków z części Górnego Śląska w granicach państwa niemieckiego. A w 1925 r. powstał też niemieckojęzyczny dodatek do „Gościa” o nazwie „Der Sonntagsbote”.

Dziewięćdziesięcioletnią historię „Gościa Niedzielnego”, z jedyną wymuszoną przerwą podczas II wojny światowej, stworzyło, co należy podkreślić, zaledwie siedmiu redaktorów naczelnych, mianowanych przez kolejnych biskupów katowickich. Pierwszym był ks. dr Teodor Kubina, proboszcz kościoła Mariackiego w Katowicach, wybitny działacz plebiscytowy. Doświadczenia swoje wykorzystał później, zakładając w Częstochowie tygodnik „Niedziela”. W latach 1924–1926 kierował „Gościem” abp Józef Gawlina, po nim w grudniu 1926 r. naczelnym został 31-letni zaledwie ks. Alojzy Siemienik.

Ks. Siemienik pochodził z rzemieślniczej rodziny z Cieszyna i przyszło mu szefować piśmie aż do wybuchu wojny, czyli i w okresie, kiedy Zaolzie znalazło się w granicach



20 listopada 1938



Pierwszy numer



Karwińskie piwo w Gościu Niedzielnym w 1939 roku



## Koniec Czechosłowacji!

Czechy włączone do Niemiec!

Czechosłowacja stała się w ciągu ostatnich dni terenem nowych, niezwykle sensacyjnych zająć.

Rząd centralny w Pradze dowiedział się, że rząd słowacki zamierza ogłosić niepodległość Słowacji, wskutek czego ogłosił usunięcie tego rządu. Nic to jednak nie pomogło, gdyż we wtorek sejm słowacki na tajnym posiedzeniu uchwalił, że Słowacja jest oddział państwem niepodległym. Prezydentem nowej republiki ogłoszony został ks. Tiso.

Równocześnie na terenie Rusi Podkarpackiej doszło do starć granicznych między wojskami czeskimi i węgierskimi. Wojska węgierskie wkroczyły na Ruś Podkarpacką

i posuwają się w głąb kraju. Stolica Rusi Podkarpackiej, Huszt, została zajęta w środę. Nie ulega już wątpliwości, że Węgry zaanektują Ruś Podkarpacką i że w ten sposób Polska i Węgry mieć będą granicę wspólną.

W związku z tymi wypadkami prezydent Czechosłowacji dr Hacha i min. Cwałkowski udali się do Berlina, by omówić sytuację z kanclerzem Hitlerem. W wyniku rozmowy ogłoszony został oficjalny komunikat, który m. inn. mówi co następuje:

Z obu stron dano wyraz jednomyślnie przekonaniu, że celem wszystkich wysiłków

musi być zapewnienie spokoju, porządku i pokoju w tej części Europy Środkowej. Czechosłowacki prezydent oświadczył, że służąc temu celowi i dla osiągnięcia ostatecznego uspokojenia,

**KLADZIE LOS NARODU I KRAJU CZESKIEGO W PEŁNYM ZAUFANIU W RECE KANCLERZA RZESZY NIEMIECKIEJ.**

Kanclerz przyjął to oświadczenie i dał wyraz swej decyzji, iż **WEZMIE NARÓD CZESKI POD OPIEKĘ RZESZY NIEMIECKIEJ I ZABEZPIECZY MU ROZWOJ AUTONOMICZNEGO ŻYCIA NARODOWEGO W MYŚL JEGO ODREBNOSCI.**

W ten sposób więc Słowacja stała się państwem samodzielnym, a Czechy prowincją niemiecką. Wojska niemieckie w ciągu ubiegłej nocy zajęły całą Czechosłowację. Nad Hradczynem powiewa sztandar hitlerowski.

19 marca 1939

## Witajcie, Bracia z Zaolzia!

Orędzie J. E. Ks. Biskupa Stanisława Adamskiego do katolików Śląska Zaolzańskiego

Nasamprzód podaję Wam do wiadomości, że Stolica Święta w wniosek Rządu Polskiego, jak i dotychczasowego Arcybiskupa Waszego Jego Eminencji Kardynała Bertrama, powierzyła mi kościelną administrację ziem Śląska Zaolzańskiego, co dopiero przydzielonych Rzeczypospolitej Polsce, z pełnymi prawami Biskupa diecezjalnego.

dobrze, w duchu miłości Boga i bliźniego, dążąc do tego, aby praca kapłanów naszych i nasze trudy duszom Waszym przyniosły obfite łaski. Ufam w pomoc Wszchemocnego, o którą często prosić będziemy Boga w kornych modlitwach, a zwłaszcza ofiarując Mu we Mszy św. Oliarg Syna jednorodzonego i krzepiąc własne serca często Komunią św.

20 listopada 1938

IV GOŚĆ BIELSKO-ŻYWIECKI

# Czas dla Zaolzia

**CIESZYN.** Polskie tradycje wśród mieszkańców Zaolzia to temat dla jednych ciekawy i ważny, dla innych kłopotliwy i omijany. Zaważyła na tym sprawa polsko-czeskich sporów o ten obszar i związanych z nimi kampanii propagandowych. – Dziś w Europie otwartych granic i coraz silniejszej integracji regionalnej jest **najwyższa pora na to,**



Pomnik legionistów przed cieszyńskim zamkiem upamiętnia także zaolziańskich bohaterów

**S**pory o przebieg granicy, która do długo podzieliła Śląsk Cieszyński na dwie części, pozostawiły ślady rozmaitych animozji i niechęci. Bez względu na emocje faktem bezdyskusyjnym jest obecność Polaków na Zaolziu. Tym, co zaskakuje, jest nasza nieznanostwo spraw i ludzi, którzy powinni być nam bliscy, nie tylko jako sąsiedzi.

Dlatego pod hasłem „Zaolzie teraz” Książnica Cieszyńska przy współpracy z Kongresem Polaków

powołana 19 października w Cieszynie Polska Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego. – Wśród kilkuset legionistów ze Śląska Cieszyńskiego, którzy walczyli o niepodległą Polskę pod dowództwem Józefa Piłsudskiego, dominowali mieszkańcy Zaolzia. Podczas II wojny światowej działała na tym terenie Armia Krajowa, a wywiad AK w dużej części składał się z Zaolziaków – przypomina Krzysztof Szeląg, dyrektor Książnicy Cieszyńskiej. Cześć Śląska Cieszyn

– Nie chcą być Polakami – marwią się jedni, a drudzy pocieszają, że to wina złej konstrukcji spisowego pytania, które pozostawia narodową przynależność do własnego uznania. Zgodnie jednak przyznają, że warto się przywrócić polskiej kondycji na Zaolziu.

**Zaolziańskie pięć minut**

„Zaolzie teraz” to przede wszystkim okazja do spotkania z wybitnymi osobowościami, które na bardzo różne sposoby nadeimi-

państwa polskiego. W numerze z 20 listopada 1938 r. swoje orędzie nazwane „Witajcie, Bracia z Zaolzia!” ówczesny biskup Stanisław Adamski skierował do „katolików Śląska Zaolzańskiego”, a kolejne listy pasterskie pisał „do wiernych Diecezji Katowickiej oraz Śląska za Olzą”. Na łamach tygodnika poruszano również sprawy Zaolzia, a wśród zamieszczanych w piśmie reklam znalazła się i promocja piwa karwińskiego.

Po II wojnie światowej redaktorami naczelnymi byli ks. Klemens Kosyrzyk (1945–1950), ks. Józef Gawor (1950–1974), ks. Stanisław Tkocz (1974–2003) oraz ks. Marek Gancarczyk. W jego dekrecie nominacyjnym abp Damian Zimoń napisał m.in.: „W kierownictwie Zespołem Redakcyjnym niech Książca korzysta z doświadczeń osiemdziesięcioletniej tradycji »Gościa Niedzielnego«, który służy dziełu ewangelizacji, a także podejmuje trudne nieraz problemy społeczne”.

### DODATEK DIECEZJALNY

25 marca 1992 r. papież Jan Paweł II bullą Totus Tuus Poloniae Populus utworzył diecezję bielsko-żywiecką. Powstała z wydzielonego terenu archidiecezji krakowskiej i diecezji katowickiej, do godności katedry podniesione zostały kościoły św. Mikołaja w Bielsku-Białej oraz Narodzenia NMP w Żywcu. 10 maja 1992 r. ukazał się w „Gościu Niedzielnym” po raz pierwszy dodatek diecezjalny „Gość Bielsko-Żywiecki”, siedziba redakcji powstała w Bielsku-Białej.

Na jego łamach ukazują się przede wszystkim krótkie informacje z życia parafii, reportaże z wydarzeń i uroczystości, sylwetki wybitnych osobistości itp. Nie zapomina „Gość Bielsko-Żywiecki” o żyjących w tym regionie ewangelikach i informuje również o ich ważnych inicjatywach oraz o działaniach ekumenicznych.

W krótkich dziejach dodatku bielsko-żywieckiego był szczególnie ciekawy dla Zaolzia okres. W drugiej połowie lat 90. co tydzień jedną stroną zajmował „Gość nad Olzą”, a właściwie powinno być za Olzą, gdyż informował o wydarzeniach i sprawach Zaolzia. Pisali do niego ludzie z prawej strony Olzy, ale też Zaolziacy, np. Józef Kula, Kazimierz Jaworski, Józef Wierzoń, a nawet Józef Szymeczek i wielu innych. Dyrektor oddziału Alina Świeży-Sobel przychodziła też do redakcji „Zwrotu” i zamawiała artykuły na konkretne tematy. Nie były to tylko tematy kościelne czy religijne, ale dotyczyły różnych dziedzin życia. W grudniu 1999 r. niemal całą stroną zajął materiał z okazji 50-lecia „Zwrotu”.

5 lutego 2012



Obecnie nie ma w dodatku strony zaolziańskiej, ale „Gość” obszernie informuje o inicjatywach transgranicznych i działaniach po polskiej stronie na rzecz Polaków z Zaolzia. Szeroko potraktowany został np. ubiegłoroczny cykl „Zaolzie teraz”, artykuły pióra Aliny Świeży-Sobel ukazywały się po każdym spotkaniu w Książnicy Cieszyńskiej. Co roku też pisze „Gość Bielsko-Żywiecki” o zaolziańskiej pielgrzymce na Jasną Górę.

### TRAFIĆ DO CZŁOWIEKA

Jedną z najchętniej czytanych w „Gościu Niedzielnym” rubryk jest „Tabliczka sumienia”, cotygodniowy felieton Franciszka Kucharczaka. Autor, obecnie również kierownik serwisu internetowego gosc.pl, mieszkający notabene w Rybniku, więc niedaleko, przyjął zaproszenie parafii czeskocieszyńskiej i spotkał się w styczniu 2010 r. z Zaolziakami. Chętnie opowiedział wtedy o swojej pracy dziennikarskiej.



Alina Świeży-Sobel w rozmowie z Józefem Szymeczkiem



Franciszek Kucharczak na spotkaniu w Czeskim Cieszynie

## KOMENTARZ:

### MOJA PRYWATA

Kiedy gdzieś w II połowie lat 90. usłyszałam, że można będzie w mojej parafii kupić „Gościa Niedzielnego”, nie okazałam entuzjazmu, mając w pamięci ośmiostronicową czarno-białą gazetkę przełomu lat 70. i 80., którą kupiłam kilkakrotnie w Krakowie. Zwłaszcza po wyborze Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową, podczas pierwszej wizyty Jana Pawła II w Polsce, a potem w czasie ruchów solidarnościowych brało się w kiosku to, na co się akurat trafiło. Ale „Gość Niedzielnym” lat 90. był już całkiem inną gazetką. W dodatku znalazł się w nim „Gość nad Olzą” i można było przeczytać także o sprawach, których nigdy wcześniej u nas nie poruszano. „Gościa” kupuję nadal. Kiedy czytam w innych gazetach, na innych portalach podobne do siebie wiadomości, jednakowo interpretowane fakty, kiedy nie wiem, czy to świat zwariował, czy ja jestem nienormalna, sięgam po „Gościa” albo wchodzę na jego stronę internetową. I uspokajam się. Znajduję poglądy podobne do moich, wartości przeze mnie preferowane. A ponieważ sama param się pisaniem, zwracam uwagę nie tylko na to, co piszą w „Gościu”, ale też, jak piszą. Prosto, zrozumiale, z sercem. Można się od nich uczyć dziennikarstwa. „Gość Niedzielnym” to moja ulubiona gazeta. (CR)

– Od początku bardzo mocno czuliśmy i stawialiśmy sobie za cel, żeby to, co piszemy, było przede wszystkim do czytania – mówił o zadaniach „Gościa Niedzielnego”. – Zresztą zgodnie z taką niepisaną dewizą dziennikarską, że jeśli mnie coś nie rozpali, to innych nawet nie rozgrzeje. I to dotyczy nie tylko dziennikarzy. Jeśli chcemy trafić do człowieka, to musimy mu mówić rzeczy, które nas osobiście poruszają.

Na pytanie o felietony odpowiedział: – Próbuje używać argumentów. Niestety w tej chwili media zaczynają funkcjonować w taki sposób, że zaczyna się używać języka emocji i nie ma tam argumentów. Argument zaczyna być w odwrocie. A my staramy się połączyć argumenty z emocją. Bo emocja też jest ważna. Człowiek jest istotą uczuciową i trzeba dać mu nie tylko suchą informację. Trzeba brać pod uwagę żywego człowieka, pokazać, co on przeżywa.

Dziennikarze „Gościa” nieraz muszą odpieierać argumenty, że stają po jakiejś stronie, a przecież dziennikarz ma być obiektywny. – I to jest kolejny mit – tłumaczył Kucharczak. – Nie ma ludzi obiektywnych, obiektywny jest tylko Bóg, bo ma wszystkie informacje. Bóg tylko może ocenić sprawę, ponieważ wie wszystko, a my znamy tylko wycinki. Ale ufamy Bogu, możemy więc operować w pewnym obszarze, który może nas uchronić od błędu bardziej niż człowieka, który na Boga nie liczy. Nie udajemy, że nie jesteśmy tendencyjni. Jesteśmy tendencyjni, popieramy Jezusa.

– Uważamy, że chrześcijańskie jest wszystko, co nie jest achrześcijańskie – mówił felietonista o tematyce „Gościa”. – Dlatego jak najbardziej chcemy iść w życie publiczne w każdym wymiarze, a redaktor naczelny ks. Marek Gancarczyk mawia, że katolickie to znaczy najlepsze. Staramy się operować środkami ubogimi, ale ubogi to nie jest ktoś taki, co nic nie ma, ale taki, co wszystko ofiarował Bogu. Staramy się te środki wykorzystać perfekcyjnie. ■



Marek Gancarczyk, redaktor naczelny „Gościa Niedzielnego”, w „Kalendarzu Gościa Niedzielnego” na rok 2013:

Przez 90 lat wiele wydarzeń pojawiło się na horyzoncie dziejów, by następnie zniknąć, ale nie „Gość”. Skończyła się II Rzeczpospolita, ale nie „Gość Niedzielnym”. Upadła „tysiącletnia” Rzesza, ale nie „Gość Niedzielnym”. Odeszli w niebyt komuniści, ale nie „Gość Niedzielnym”. Wreszcie ponownie przyszła wolna Polska, w której „Gość Niedzielnym” nie tylko znalazł swoje miejsce, ale szeroko rozwinął skrzydła.

# Utracony świat Żydów

Śląsk Cieszyński to region bardzo zróżnicowany, wielonarodowy, wielokulturowy i wielowyznaniowy. Jego przeszłość była zawiła, a zarazem bardzo ciekawa. Oprócz Polaków, Czechów, Niemców i innych jeszcze nacji żyła tu ludność wyznania mojżeszowego. Żydzi stanowili dopełnienie tej mieszanki etnicznej, a ich losy były nad wyraz skomplikowane.

Niebawem na półkach księgarskich pojawi się album „Utracony świat cieszyńskich Żydów”. Będzie to pierwsze tak obszerne i bogato ilustrowane wydawnictwo. Jego autorem jest znany historyk dr hab. Janusz Spyra prof. nadzw. AJD. Zresztą temu zagadnieniu poświęcił też najwięcej uwagi w swojej karierze naukowej, napisał także kilka publikacji na ten temat.

TEKST: EMILIA ŚWIDER

ZDJĘCIA UŻYCYŁY: MUZEUM ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO, MUZEUM TĚŠÍŇSKA ORAZ ZEMSKÝ ARCHIV V OPAVĚ.

**Panie profesoro, kiedy kultura i historia Żydów stała się obszarem Pańskich zainteresowań?**

Ten temat ciekawił mnie od zawsze. Interesowałem się wszystkim, co było na swój sposób wyjątkowe, ciekawe, niecodzienne, co było dalekie od szarzyzny życia codziennego. Niemniej muszę przyznać, że zagadnieniem Żydów zająłem się też trochę przypadkowo. Często bowiem słyszałem, że o Żydach na Śląsku Cieszyńskim nie można nic napisać, bo wszystkie materiały zostały zniszczone. Na szczęście okazało się, że to nieprawda. Sporo materiałów zachowało się w różnych archiwach, tylko po prostu trzeba było poszukać. Kiedyś dyskutowałem na ten temat z moimi znajomymi z Niemiec, którzy stwierdzili, żeby w takim razie napisał artykuł o Żydach, a oni gotowi byli podjąć się jego opublikowania. W ten sposób mój pierwszy artykuł dotyczący tematyki żydowskiej na Śląsku Cieszyńskim pokazał się w języku niemieckim w 1993 roku.

**Takie były początki. Dziś jest Pan ekspertem w tej dziedzinie.**

Do niedawna byłem jedynym znawcą tej problematyki, teraz jest nas dwóch. Kilka prac napisał i obronił doktorat historyk Jacek Proszek z Bielska. Naszymi śladami idzie też parę osób, jednak w sposób mniej zawodowy, a raczej bardziej amatorski.

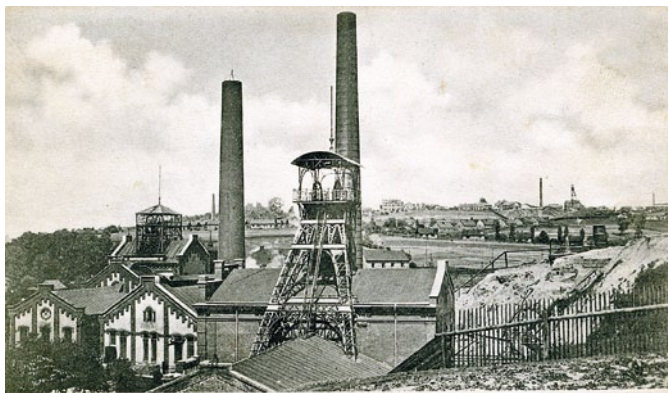
**Chcąc kreślić przeszłość, wypada zapytać, kiedy pojawili się pierwsi Żydzi na Śląsku Cieszyńskim.**

Dokładnie nie wiadomo. Przypuszczać można, że już w okresie średniowiecza pojedyncze osoby należące do tej grupy etnicznej znalazły się w Cieszynie. Dowodem na to mają być macewy, czyli pomniki nagrobne z XIV wieku zachowane na starym cmentarzu żydowskim w Cieszynie. Rzeczywiście istnieje kilka macew, na których widnieją daty 1362, 1364 i kilka dalszych, ale chodzi tutaj o skrót daty. Do tej liczby należy dodać 400 lat, jak było to w zwyczaju kamieniarzy żydowskich, wtedy otrzymamy rzeczywistą



Profesor Janusz Spyra. Fot.: Emilia Świder

datę nagrobków, czyli 1762, 1764. Najstarsza informacja, jaką posiadamy o osobie wyznania mojżeszowego w Cieszynie, pochodzi z 1531 roku. Wtedy Żyd imieniem Jakub kupił dom przy ul. Srebrnej, ale jeszcze tego samego roku go sprzedał. W tym samym roku większa grupa Żydów pojawiła się w Polskiej Ostrawie, dokąd sprowadził ich szlachcic Jan Sedlnický wykorzystując ich obecność w walce ekonomicznej przeciwko mieszczanom z Morawskiej Ostrawy, którzy mu się narazili. Żydzi przebywali w Polskiej Ostrawie aż do 1554 roku, do czasu, kiedy na całym Śląsku zaczęły obowiązywać rozporządzenia cesarskie dotyczące zakazu pobytu wyznawców judaizmu na tym



Pozdrav z polske Ostravy

Jáma Trojice.

Polska Ostrawa na początku XX wieku (widokówka)



Funkcjonalistyczna legendarna kawiarnia Avion stojąca na lewym brzegu Olzy z 1938 r. Jej założycielką i właścicielką była Rosalia Wiesner.



teren. To niewątpliwie spowodowało, że również Sedlnický usunął Żydów ze swojej wsi, aczkolwiek prawdopodobnie ich obecność nie była już opłacalna.

**Tyle Ostrawa, wróćmy jednak do Cieszyna.**

W 1575 roku, również przy ulicy Srebrnej w Cieszynie, kupił dom inny Żyd, Markus, który handlował szkłem pomiędzy Pragą a Krakowem i szczylił się tytułem nadwornego szklarza księcia cieszyńskiego Wacława III Adama. Jednak również on przebywał w tym mieście przez krótki okres. O stałym osadnictwie żydowskim w Cieszynie możemy mówić dopiero w roku 1631, kiedy z Iwanic koło Brna przybyli bracia Jakub i Mojżesz Singerowie. Księżna cieszyńska Elżbieta Lukrecja, nie bacząc na zakazy, wynajęła im pobór myta. Jakub pozostał tu na stałe i założył najstarszą rodzinę żydowską w Cieszynie. Księżna przyznała mu również prawo handlu, prowadzenia sklepu czy wolność wyznawania religii mojżeszowej członkom jego rodziny. Po śmierci Jakuba dom odziedziczył jego syn Samuel, co potwierdzone zostało w przywileju cesarskim. Później kolejni Singerowie uzyskali cesarskie przywileje i to dawało im prawa mieszczańskie. Po wydaniu edyktu tolerancyjnego dla Żydów przez cesarza Karola IV w 1713 roku liczba osób wyznania mojżeszowego w Cieszynie zaczęła wzrastać.

**Ich historia była zawija i niełatwa. Nie sposób mówić o wszystkim, wspomnijmy zatem o najważniejszych momentach ich dziejów.**

Trudno takie wskazać, jest ich wiele. Przede wszystkim trzeba pamiętać, że Żydzi byli w Księstwie Cieszyńskim, tak samo jak

nr. listy	Imię	Wykazano miejsce interwizji	Strona numerowa	gdzie urodził się	Wzrost u. lat i dni	Dotyczy tylko listy	Dotyczy tylko listy	Dotyczy tylko listy	Dotyczy tylko listy
1	Bresser	Estimate Sara	Wieliczka 15	15.10.1881	150	Wieliczka, k. Opatowa	18.10.1881 - 25.10.1881	6.10.1911	29.10.1911
2	Schlesinger	Kamena Sara	Wieliczka 15	15.10.1881	150	Wieliczka	22.10.1881 - 27.10.1881	26.10.1911	1.10.1911
3	Stacha	Levy Sara	Wieliczka 24	15.10.1881	150	Wieliczka	22.10.1881 - 27.10.1881	26.10.1911	1.10.1911
4	Löffler	Jacobson Sara	Wieliczka 24	15.10.1881	150	Wieliczka	22.10.1881 - 27.10.1881	26.10.1911	1.10.1911
5									
6	Wolf	Levy Sara	Wieliczka 24	15.10.1881	150	Wieliczka	22.10.1881 - 27.10.1881	26.10.1911	1.10.1911
7	Levy	Levy Sara	Wieliczka 24	15.10.1881	150	Wieliczka	22.10.1881 - 27.10.1881	26.10.1911	1.10.1911
8	Levy	Levy Sara	Wieliczka 24	15.10.1881	150	Wieliczka	22.10.1881 - 27.10.1881	26.10.1911	1.10.1911
9	Levy	Levy Sara	Wieliczka 24	15.10.1881	150	Wieliczka	22.10.1881 - 27.10.1881	26.10.1911	1.10.1911
10	Levy	Levy Sara	Wieliczka 24	15.10.1881	150	Wieliczka	22.10.1881 - 27.10.1881	26.10.1911	1.10.1911
11	Levy	Levy Sara	Wieliczka 24	15.10.1881	150	Wieliczka	22.10.1881 - 27.10.1881	26.10.1911	1.10.1911
12	Levy	Levy Sara	Wieliczka 24	15.10.1881	150	Wieliczka	22.10.1881 - 27.10.1881	26.10.1911	1.10.1911
13	Levy	Levy Sara	Wieliczka 24	15.10.1881	150	Wieliczka	22.10.1881 - 27.10.1881	26.10.1911	1.10.1911
14	Levy	Levy Sara	Wieliczka 24	15.10.1881	150	Wieliczka	22.10.1881 - 27.10.1881	26.10.1911	1.10.1911
15	Levy	Levy Sara	Wieliczka 24	15.10.1881	150	Wieliczka	22.10.1881 - 27.10.1881	26.10.1911	1.10.1911
16	Levy	Levy Sara	Wieliczka 24	15.10.1881	150	Wieliczka	22.10.1881 - 27.10.1881	26.10.1911	1.10.1911
17	Levy	Levy Sara	Wieliczka 24	15.10.1881	150	Wieliczka	22.10.1881 - 27.10.1881	26.10.1911	1.10.1911
18	Levy	Levy Sara	Wieliczka 24	15.10.1881	150	Wieliczka	22.10.1881 - 27.10.1881	26.10.1911	1.10.1911
19	Levy	Levy Sara	Wieliczka 24	15.10.1881	150	Wieliczka	22.10.1881 - 27.10.1881	26.10.1911	1.10.1911
20	Levy	Levy Sara	Wieliczka 24	15.10.1881	150	Wieliczka	22.10.1881 - 27.10.1881	26.10.1911	1.10.1911
21	Levy	Levy Sara	Wieliczka 24	15.10.1881	150	Wieliczka	22.10.1881 - 27.10.1881	26.10.1911	1.10.1911
22	Levy	Levy Sara	Wieliczka 24	15.10.1881	150	Wieliczka	22.10.1881 - 27.10.1881	26.10.1911	1.10.1911
23	Levy	Levy Sara	Wieliczka 24	15.10.1881	150	Wieliczka	22.10.1881 - 27.10.1881	26.10.1911	1.10.1911
24	Levy	Levy Sara	Wieliczka 24	15.10.1881	150	Wieliczka	22.10.1881 - 27.10.1881	26.10.1911	1.10.1911
25	Levy	Levy Sara	Wieliczka 24	15.10.1881	150	Wieliczka	22.10.1881 - 27.10.1881	26.10.1911	1.10.1911
26	Levy	Levy Sara	Wieliczka 24	15.10.1881	150	Wieliczka	22.10.1881 - 27.10.1881	26.10.1911	1.10.1911
27	Levy	Levy Sara	Wieliczka 24	15.10.1881	150	Wieliczka	22.10.1881 - 27.10.1881	26.10.1911	1.10.1911
28	Levy	Levy Sara	Wieliczka 24	15.10.1881	150	Wieliczka	22.10.1881 - 27.10.1881	26.10.1911	1.10.1911
29	Levy	Levy Sara	Wieliczka 24	15.10.1881	150	Wieliczka	22.10.1881 - 27.10.1881	26.10.1911	1.10.1911
30	Levy	Levy Sara	Wieliczka 24	15.10.1881	150	Wieliczka	22.10.1881 - 27.10.1881	26.10.1911	1.10.1911

Spis cieszyńskich Żydów, którzy za zgodą Gestapo mogli na krótko opuścić miejsce skoszarowania w 1940 r.

w całej Europie środkowej, traktowani jako przybysze z zewnątrz, którzy byli zaledwie tolerowani. Na naszym terenie sytuacja ta przybrała postać aktu prawnego wydanego przez cesarową Marię Teresę w kwietniu 1752 roku. Na jego podstawie mogło przebywać na Śląsku Cieszyńskim zaledwie 88 tzw. tolerowanych rodzin żydowskich. Tylko najstarszy syn mógł po śmierci ojca objąć jego miejsce, mógł się ożenić i zostać w mieście. Młodsze rodzeństwo powinno było opuścić swoje rodzinne strony, z reguły jednak wyszukiwali różne sposoby, żeby zostać. W rzeczywistości w 1848 roku było tu już prawie 300 rodzin żydowskich, które w znaczący sposób wzbogacały skarbiec cesarski. Dzięki temu ich akceptowano. Rok 1848, Wiosna Ludów – to ważna data. Wtedy po raz pierwszy w Europie środkowej odwołano się do zasad

rządów konstytucyjnych i równości wszystkich obywateli, bez względu na wyznanie. To, rzecz jasna, dotyczyło także wyznawców religii mojżeszowej, aczkolwiek długo jeszcze trwało, zanim owo równouprawnienie zostało faktycznie wprowadzone w życie. Od tego czasu także na Śląsku Cieszyńskim Żydzi mogli cieszyć się swobodą i wykonywać te same czynności, co ich chrześcijańscy sąsiedzi, nie napotyając na różne zakazy i ograniczenia. Odtąd zajmowali rzeczywiście bardzo ważne miejsce tak w życiu gospodarczym, jak społecznym, w kulturze i sztuce. Na ten temat dużo informacji pojawi się w moim albumie.

**Gdzie były największe skupiska Żydów na Śląsku Cieszyńskim?**

Początkowo w stolicy, w Cieszynie. Tu mieszkała wspomniana już rodzina Singe-



Synagoga w Bielsku, ukończona w 1881 r. na wzór synagogi w Budapeszcie (widokówka)



Synagoga w Ortowej, oddana do użytku w 1905 r. (widokówka)



Żydowska kaplica cmentarna w Czeskim Cieszyń w 1954 r.



Widok na cmentarz żydowski w Czeskim Cieszyń w 1954 r.

rów i jej coraz liczniejsza grupa krewnych i znajomych. Ale począwszy od drugiej połowy XVIII wieku coraz szybciej rozrastała się kolonia żydowska w Bielsku, w mieście, które w tym czasie zaczęło przeżywać okres swojego rozkwitu i z niewielkiego miasteczka, na granicy pomiędzy Śląskiem i Małopolską, stopniowo przekształciło się w duży ośrodek przemysłu włókienniczego. Żydzi już wcześniej bardzo aktywnie uczestniczyli w handlu, który polegał z jednej strony na dostarczaniu przędzy wełnianej, a z drugiej na rozprowadzaniu wyprodukowanych towarów w Galicji i na całym Bliskim Wschodzie. Można wręcz powiedzieć, że gdyby nie kupcy żydowscy zarówno z terenów Śląska, jak i z Polski, to bielski przemysł włókienniczy nigdy by nie powstał. Na przełomie XIX wieku i w pierwszej połowie XX wieku wyznawcy judaizmu stanowili ponad 20 procent wszystkich mieszkańców tego miasta.

Następne duże ośrodki to Cieszyn – około 10 procent. Liczącą się grupę i ważną kolonię tworzyli wyznawcy judaizmu także we Frydku, w sąsiednim Mistku. Było ich tu niewielu, zaledwie 300 do 400 osób, ale również tutaj powstał przemysł włókienniczy

i dużo największych fabryk było w posiadaniu Żydów. Tak samo zresztą było w pozostałych ośrodkach, chociaż to już nie czas, kiedy możemy mówić o żydowskich fabrykach. Działały na tych samych zasadach jak inne, tylko właścicielami byli Żydzi. W Cieszynie najbardziej znaną była fabryka mebli giętych Jakuba i Józefa Kohnów, lecz to nie była rodzina wywodząca się z naszego terenu. Firma powstała we Vsetinie na Morawach, później jej siedzibę przeniesiono do Wiednia, a w Cieszynie urządzono jedną z wielu filii tego zakładu, który eksportował swoje stylowe meble na cały świat.

#### A jak sytuacja wyglądała w pozostałych miastach?

Znaczącym ośrodkiem osadnictwa żydowskiego była Polska Ostrawa. Żydzi tutaj od samego początku działali razem ze swoimi współbraćmi z Morawskiej Ostrawy. Bardzo ciekawa sytuacja zrodziła się w okolicach Bogumina Dworca w czasie, gdy powstał tam ważny dworzec kolejowy. W samym Boguminie Żydów było niewielu, natomiast wokół dworca powstała liczna kolonia, która w ciągu dziesięciu lat rozrosła się do kilkuset

osób. W 1900 roku powstał ich własny związek wyznaniowy, wybudowali własną synagogę, a po dziesięciu latach oderwali się od gminy w Morawskiej Ostrawie i założyli swoją własną. Mniejsze skupiska wyznawców judaizmu były też we Fryszacie, Orłowej, Skoczowie, Dziedzicach, Jabłonkowie i Trzyńcu.

#### Jakie były losy Żydów po podziale Śląska Cieszyńskiego?

Po 1920 roku wielu Żydów opuściło Polskę przenosząc się do Wiednia lub Niemiec albo do Czeskiego Cieszyńska. W okresie międzywojennym liczba Żydów w powiecie cieszyńskim stopniowo malała. Po zajęciu miasta przez hitlerowców we wrześniu 1939 roku synagogi i domy modlitw zostały zamknięte, w większości spalone. Tak samo było w wypadku cmentarzy żydowskich. Większość Żydów wywieziono do obozów pracy lub obozów koncentracyjnych. Wielu przeżyło. Po wojnie nad Olzę powróciła dosłownie garstka.

#### Nad Olzę urodziło się wiele osób narodowości żydowskiej, których nazwiska weszły do historii.



Fabryka mebli giętych braci Jakuba i Józefa Kohnów w Czeskim Cieszyń w 1957 r.



Tak wyglądała fabryka mebli giętych braci Jakuba i Józefa Kohnów w Cz. Cieszyń w zimie 1945 r.

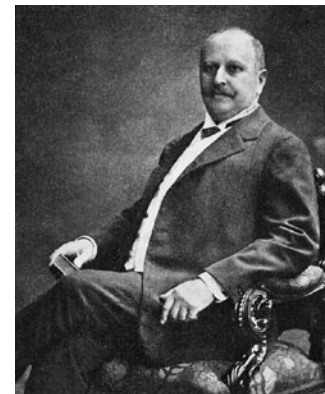




Maks Rostal, słynny skrzypek żydowskiego pochodzenia urodzony w Cieszynie zrobił światową karierę.



Wilhelm Gutmann, przemysłowiec i przedsiębiorca w przemyśle węglowo-hutniczym, wspierał finansowo gminę żydowską.



Viktor Lustig, burmistrz Bogumina-Dworca, prezes żydowskiej gminy wyznaniowej

Spośród wielu osób, które zrobiły światową karierę trzeba wspomnieć o Maksie Rostalu, który pochodził ze skromnej rodziny żydowskiej z Cieszyna. W wieku pięciu lat uczył się u prof. Henri A. Troucka, który w Cieszynie prowadził szkołę muzyczną i malarską. Już po kilku miesiącach dał pierwszy publiczny występ, który był bardzo wysoko oceniony. Wkrótce przeniósł się z rodzicami do Wiednia i jako „cudowne dziecko” zagrał dla cesarza Franciszka Józefa I. Potem kształcił się jeszcze w Berlinie i już przed pierwszą wojną światową rozpoczął wielką karierę koncertowego skrzypka znanego na całym świecie.

#### Były wśród tych uzdolnionych osób również kobiety?

Jeśli chodzi o kobiety, to najbardziej znaną artystką była Selma Kurz urodzona w Białej koło Bielska. Została odkryta przez nadkantara bielskiej synagogi Ignacego Goldmana. Zatrudnił ją w chórze synagogałnym, a potem zatroszczył się o zdobycie sponsorów na jej dalszą naukę. Selma Kurz została pierwszą primadonną Opery Wiedeńskiej i funkcję tę piastowała przez kilkadziesiąt lat. Do dzisiaj jest uważana za jedną z największych śpiewaczek operowych.

Nie była jedyną, bo podobną karierę zrobiła na przykład Rosa Pauly, która urodziła się w Ligotce Kameralnej, a występowała na wszystkich scenach operowych Europy, głównie w Niemczech. Było to tylko kilka przykładów osób wychowanych w kulturalnych żydowskich rodzinach, które odkryły w sobie talent i im nich kultywowanie muzyki w wąskim kręgu rodziny na terenie Śląska Cieszyńskiego już po prostu nie wystarczało. Wśród społeczności żydowskiej znad Olzy byli też wybitni lekarze, naukowcy, literaci....

#### Nie ma już społeczności żydowskiej, są tylko jednostki. Co dzisiaj przypomina nam o obecności Żydów na Śląsku Cieszyńskim?

Trzeba pamiętać, że nadal istnieją jeszcze gminy żydowskie, jedna w Bielsku, druga w Ostrawie. Do tej drugiej należą osoby z czeskiej strony Śląska Cieszyńskiego, do Bielska z polskiej oraz z sąsiednich terenów dawnego województwa bielskiego. Nie są to duże grupy, niemniej jednak prowadzą bardzo aktywną działalność, między innymi ukierunkowaną na ochronę i zabezpieczenie tych pamiątek żydowskich, które się jeszcze zachowały po okresie holocaustu, kiedy zdecydowana większość z nich została zniszczona. Chodzi tutaj głównie o cmentarze, przy czym gminie żydowskiej w Bielsku udało się już odrestaurować nie tylko duży cmentarz w Bielsku, który jest nadal użytkowany i służy swoim celom, ale także wszystkie cmentarze na terenie dawnego województwa bielskiego. Niestety nie dotyczy to najważniejszego, bo najstarszego cmentarza żydowskiego w Cieszynie przy ul. Hażlaskiej, założonego jeszcze przez Jakuba Singera w połowie XVII wieku. Odrestaurowanie tego obiektu stanowi niestety ogromny problem i dokonanie zabiegów konserwatorskich a następnie objęcie go pełną ochroną, to są wydatki przekraczające możliwości gminy i chyba także miejscowych samorządów.

#### A jak wygląda ta sytuacja na lewym brzegu Olzy?

Jeżeli chodzi o czeską stronę, to większość żydowskich obiektów została zrównana z ziemią albo przez hitlerowców, albo w późniejszym okresie. Wtedy, gdy w czasach komunistycznych trwały poczynania

zmierzające w kierunku rozwoju przemysłu, władze komunistyczne nie wahały się zniszczyć nieczynne żydowskie cmentarze. Jednak w dobrym stanie jest cmentarz żydowski w Czeskim Cieszynie, który powstał dopiero w okresie międzywojennym, tak samo cmentarze we Frydku, w Ostrawie i także w Jabłonkowie. Na innych cmentarzach pozostały tylko pojedyncze macewy. W Czeskim Cieszynie przy ul. Bożka pozostała synagoga, jedyna z trzech, jakie tu istniały. Nie została spalona przez hitlerowców, gdyż stała w jednym ciągu z innymi kamienicami i groziłoby to pożarem pozostałych budynków. Po wojnie synagoga wznowiła działalność religijną i stała się domem modlitwy stowarzyszenia „Szomre Szabos” oraz odrodzonej gminy wyznaniowej żydowskiej w Czeskim Cieszynie. Trwało to tylko przez kilka lat, do 1951 roku. Żydzi wraz ze swymi rodzinami wyjechali do Izraela. W roku 1967 budynek sprzedano Polskiemu Związkowi Kulturalno-Oświatowemu i tej organizacji polskiej służy po dziś dzień.

#### Czy pamięć o Żydach stale trwa?

Od 80. lat XX wieku, po okresie, kiedy nastąpiło zerwanie nawet świadomości o tym, że Żydzi kiedyś na Śląsku Cieszyńskim mieszkali, staraniem wielu osób stopniowo dochodzący przede wszystkim do odbudowy wiedzy o tamtych dawnych czasach. Zarówno prace historyków, jak i prace bardziej popularne przypominają, że obok Czechów, Polaków, Niemców, także Żydzi stanowili bardzo ważną, integralną część miejscowego społeczeństwa i bardzo mocno przyczynili się do tego, że Śląsk Cieszyński na tle sąsiednich regionów wydaje się czymś wyjątkowym. ■

# CHŁOPCZYK, CZY DZIEWCZYNIKA?

## Wróżby i praktyki magiczno-religijne związane z poczęciem



Cykl zwyczajowości narodzinowej dzieli się na etapy, którym towarzyszą określone wydarzenia zachodzące od momentu poczęcia aż do ukończenia pierwszego roku życia. Wśród nich należy wymienić: 1. ciążę; 2. narodziny dziecka; 3. chrzest; 4. okres niemowlęstwa; 5. roczek. Wszystkim tym etapom towarzyszą zabiegi mające uchronić matkę oraz dziecko od „złowrogich mocy”, istot, przedmiotów, które mogą być sprawcami lub przyczyną niekorzystnych i niepożądanych skutków.

TEKST: GRZEGORZ STUDNICKI, LESZEK RICHTER  
ILUSTRACJE: DARINA KRYGIEL



Kobieta w okresie ciąży poprzez swój niecodzienny stan przynależała do „innej” kategorii społecznej. Była wyjęta z pewnych obszarów aktywności społecznej, obowiązków i czynności. Jak tylko jej odmienny stan stawał się widoczny, obowiązywał ją szereg zakazów i nakazów mających na celu chronić zarówno ją, jak i jej płód. Wiele z nich miało charakter magiczny, ale także praktyczny, jak choćby zakaz podnoszenia ciężkich przedmiotów, czy wykonywania prac wymagających dużego wysiłku.

Ogólnie ów system zakazów i nakazów można podzielić na kilka zasadniczych grup. Pierwszą stanowią zabiegi mające na celu dbałość o wygląd zewnętrzny mającego urodzić się dziecka. Drugą grupę stanowią zakazy, w których przejawia się troska o zdrowie psychiczne dziecka i jego prawidłowy rozwój umysłowy. Trzecią grupę stanowią praktyki mające na celu zapobiec złym cechom charakterologicznym dziecka w przyszłości (np. żeby nie zostało złodziejem). Czwartą zaś stanowią zakazy mające zapewnić szczęśliwe rozwiązanie. Ostatnia grupa to zakazy skierowane na ograniczone uczestnictwo kobiet w życiu towarzyskim czy obrzędowym (np. zakaz uczestnictwa w weselach, pogrzebach, który wynikał z przekonania, że ciążarna jest siedliskiem nieczystych sił mogących szkodzić otoczeniu itd.).

W przypadku wierzeń magicznych i towarzyszących im praktyk można dostrzec elementy magii homeopatycznej (naśladowczej), podobieństw, jak również przenośnej. Pociągało to za sobą unikanie pewnych przedmiotów, czynności lub nakaz wykonywania określonych praktyk, które miały zapewnić powodzenie. Elementy tego myślenia można odnaleźć w przekonaniach, że kobieta w ciąży nie powinna patrzeć na rzeczy brzydkie, jeśli chce urodzić ładne dziecko. Obowiązywał ją także zakaz patrzenia przez dziurkę od klucza, ponieważ dziecko mogło być zezowate. W sytuacji, kiedy ciążarna wystraszy się ognia lub myszy, nie powinna dotykać dłońią swojego ciała, szczególnie twarzy lub jej okolic. Wiązało się to z przekonaniem, że dziecko, które miało się narodzić, będzie miało w tym miejscu „ogniste” lub czarne znamię.

Kobiety spodziewające się, że są „prz nadzieji” obowiązywał także zakaz zawieszania prania na sznurach lub przechodzenia pod nimi, ponieważ – jak argumentowano – dziecko podczas porodu mogłoby się obwinąć pępowiną. Podobny zakaz obejmował przechodzenie ciążarnej pod drabiną, co mogło spowodować, że czynność porodowa może natrafić na komplikacje, będzie trwać bardzo długo i zakończyć się nieszczęściem. Ciążarna miała tak-

że wystrzegać się przebywania pod okapem, ponieważ spowodować to miało, że dziecko będzie się nieustannie moczyć.

Longin Malicki odnotował, że w górskich miejscowościach zabraniano ciążarnej schodzenia do piwnicy, ponieważ jej dziecko w przyszłości mogło trafić do aresztu. Odradzano jej także bezpośredniego spożywania pokarmów lub napojów z wielkich naczyń lub garnków, ponieważ mogło to być powodem wielkiej głowy u mającego przyjść na świat dziecka. Przyszła matka nie mogła także oblizywać „rogulki” (tj. mątwki), ponieważ dziecko mogło mieć krzywe zęby. Ciężarnej zabraniano też łamania patyków na kolanie, ponieważ istniało przekonanie, że dziecko połamie sobie nogi. Niewskazane było zrywanie lub kradzenie przez brzemienną owoców z cudzych drzew, bo dziecko mogło stać się złodziejem.

Niebezpieczne dla kobiety ciążarnej i jej płodu były także miejsca graniczne i mediacyjne, takie jak okno czy miedza. Znane jest również przekonanie, że brzemienną nie powinno się odmawiać jej prośb czy zachcianek. Złamanie nakazu pożyczki wszystkiego, o co prosi kobieta w odmiennym stanie, groziło pojawieniem się myszy w gospodarstwie, które zniszczą wszystko, cały dobytek.



## CHŁOPCZYK, CZY DZIEWCZYNKĄ

Apetyt przyszłej matki mógł być informacją, za pośrednictwem której odczytywano lub odgadywano płeć oczekiwanego dziecka: jeśli bowiem kobieta wskazywała na potrawy słodkie, wróżyła jej, że urodzi się dziewczynka, jeśli miała zaś ochotę na kwaśne, wówczas miał to być chłopiec. Na tym przykładzie widać także projektowane przez społeczność wyobrażenia dotyczące natury chłopców i dziewcząt, kobiet i mężczyzn.

Nie bez znaczenia był również kształt brzucha ciężarnej oraz to, gdzie w trakcie ciąży miała ona bóle: jeśli miał być chłopiec, brzuch miał być szpiczasty a bóle powinny objawiać się w „krzyżach”; jeśli miała przyjść na świat dziewczynka, to ból ograniczać się miał tylko do okolic brzucha, zaś jego kształt powinien być okrągły. Jeśli kobieta odczuwa w trakcie trwania ciąży zgagę, przepowiednia mówiła o owłosionym dziecku.

Istniały także rady dotyczące praktyk zapewniających poczucie dziecka o okre-

ślonej płci: żeby na świat przyszedł chłopiec, mężczyzna w trakcie stosunku miał lechać kobietę z prawej strony. Także namiętność kobiety i jej temperament miały wpływ na płeć dziecka – jeśli miała go bardziej „rozbujany” od mężczyzny, wróżyło to, że urodzi ona syna.

Jedną z bardziej współczesnych praktyk przewidywania płci przyszłego dziecka polega na użyciu włosa matki i zawieszanej na nim obrączki. Jedną z kobiet trzyma obrączkę nad dłonią kobiety planującej ciążę. Jeśli przedmiot wykona ruch kolisty, powinna urodzić się dziewczynka, jeżeli porusza się w przód i tył w linii prostej, to będzie chłopiec. Jak zaznaczyła informatorka, wróżba ta przebiega w atmosferze zabawy.

Współcześnie sprzęt USG umożliwia określenia płci przyszłego dziecka. Jedną taką informację odbierają z radością, m.in. planując przyszły wystrój pokoju pociechy i zakup ubranek, inni zaś wołają takiej informacji nie znać i poczekać na „niespodziankę” do momentu rozwiązania (tłumacząc nieraz żartem, że wyjściem z takiej sytuacji

są ubranka typu unisex w kolorze żółtym lub seledynowym). Współczesna technologia cyfrowa umożliwia nagranie wyników badania ultrasonografem, by za pośrednictwem komputera, internetu, telefonu komórkowego upowszechnić zdjęcia lub filmy wśród znajomych i rodziny.

### Źródła:

Gerlich H., Narodziny, zaślubiny, śmierć. Zwyczaje i obrzędy w katowickich rodzinach górniczych, Katowice 1984;  
Malicki L., Zarys kultury materialnej Górali Śląskich. Materiały do kultury społecznej Górali Śląskich, Katowice 2004;  
Ogrodowska B.: Polskie tradycje i obyczaje rodzinne, Warszawa 2008, s. 5–27.  
Sławiczek J., Macierzyństwo w zwyczajach ludu polskiego na Śląsku, „Kalendarz Miłośników Skoczowa 1998”, Skoczów 1997;  
Tomeš J., Obyčeje [w:] Jaroslav Štika, Ivo Stolařík, Těšínsko. Rodina a obec. Obyčeje. Lidové léčitelství, Český Těšín 2001;  
Pieńczak A.: Wybrane praktyki magiczne i zakazy tabuiczne związane z polską obrzędowością urodzinową, „Biuletyn Ludoznawczy”, z. 24, Czeski Cieszyń 2009, s. 34-41.  
Van Gennepe A., Systematyczne studium ceremonii. O bramie i progów, o gościnności i adaptacji, o ciąży i porodzie, o narodzinach, dzieciństwie, dojrzewaniu i inicjacji, o święceniach kapłańskich i koronacji królów, o zaręczynach i zaślubinach, o pogrzebie i porach roku, i o wielu innych rzeczach. Tłum. Beata Biały, Warszawa 2006

Cykl życia człowieka składa się z pewnych okresów czy też interwałów czasowych, które w wymiarze społeczno-kulturowym nie są obojętne. Każdemu z nich przypisane są określone prawa i obowiązki wynikające z zajmowanej pozycji w strukturze społecznej. W społeczeństwach typu ludowego czy też tradycyjnego przechodzenie z jednego poziomu do drugiego obostrzone było systemem zakazów i nakazów o charakterze magicznym, religijnym czy obyczajowym, które tworzą coś na wzór rytuałów przejścia.

Współcześnie niektóre z nich nadal są obecne lub funkcjonują w okrojonej formie, co wynika z przeobrażeń życia społecznego, ekonomicznego, prawnego, z rozwoju wiedzy naukowej a wraz z nią systemów eksperckich. Nie bez znaczenia są również procesy związane z sekularyzacją czy redefinicją ról społecznych mężczyzn i kobiet.

Mimo to w życiu jednostki nadal można dostrzec i wyodrębnić kilka zasadniczych cykli życia: okres poczęcia i narodzin, okres narzeczeństwa oraz ślubu, umierania, śmierć, pogrzeb oraz czas żałoby. O ich znaczeniu świadczyć mogą nie tylko funkcjonujące nadal, choć coraz rzadsze i „okrojone” praktyki magiczno-religijne, które traktowane są niejednokrotnie przez współcześnie żyjących z „przymrużeniem oka”, lub jako ciekawostki bądź „dziwactwa” dziadków, ciotek. Nieraz ich praktykowanie przyjmuje się jako konieczność – „by nie urazić bliskich”. Społeczne znaczenie tychże podkreśla – choć ma to inny wymiar – zapotrzebowanie i rozwój poradnictwa odnoszącego się do tych etapów życia, które potencjalny czytelnik może odnaleźć w prasie specjalistycznej, popularnej, radiu, telewizji czy internecie.

Traktując one poszczególne etapy życia jako projekt, którego realizacja zgodnie z wypowiedziami ekspertów (np. psychologów, socjologów) ma przynieść sukces i satysfakcję. Niejednokrotnie do ich realizacji trzeba posiadać odpowiedni kapitał. Często wzorem do naśladowania stają się osoby znane z telewizyjnych ekranów, czasopiśmie, które podejmują się próby napisania wspomnień czy poradników (dobrym przykładem sprzed kilku lat może być Katarzyna Cichopek).

Patrząc w przeszłość na społeczności wiejskie czy nawet miejskie przez pryzmat materiałów etnograficznych, folklorystycznych, wspomnień przedstawicieli pokoleń, które odeszły lub powoli odchodzą, odnosi się wrażenie, że świat społeczny był poukładany, rządził się ściśle określonymi prawami, a role społeczne były ściśle powiązane z kategorią wieku, płci czy statusu. Wraz z upływem lat osoby żyjące zmieniały swój repertuar zachowań, praktyk i dopasowywały się do wymaganych od nich w danym momencie życia biologiczno-społecznych nakazów i zakazów. Zmiana pozycji społecznej, szczególnie w środowiskach, które charakteryzowały się względną stałością warunków społeczno-gospodarczych, silną nieformalną kontrolą w postaci plotki, ośmieszania lub ostracyzmu, była szczególnym wydarzeniem zarówno dla niej samej, jak i dla jej otoczenia. Niewątpliwie – jak zaznaczono powyżej – takimi momentami były: okres poczęcia i narodzin, okres dzieciństwa, dorastania, narzeczeństwa oraz ślubu, jak również schyłek życia, śmierć, okres żałoby, czy stania się wdowcem/wdową.

Każdy z rozpoczynanych etapów życia biologicznego i społecznego był przełomowym momentem w wymiarze społecznym, kulturowym. Towarzyszyły im niejednokrotnie działania o charakterze symbolicznym, magicznym, religijnym, które z kolei mogły dzielić się na jeszcze mniejsze etapy. Te z kolei rządziły się swoimi prawami i praktykami będącymi odzwierciedleniem pewnych projekcji, wyobrażeń i światopoglądu aktorów społecznych biorących w nim udział. Stanowiły/ą one swoiste rytmy czy obrzędy przejścia (Les rites de passage), którym warto się przyjrzeć po kolei.



## OPOWIADANIE O LUDZIACH

W Galerii Przystanek Grafika w Muzeum Drukarstwa w Cieszynie odbył się 26 września wernisaż wystawy ekslibrisów zaolziańskiego plastyka Zbigniewa Kubeczki. Szczególną okazją był zbliżający się jubileusz życiowy twórcy. Prezentowane na wystawie ekslibrisy poświęcone zostały ludziom z Zaolzia.

### MISTRZOSTWO W SZTUCE LINORYTU

Obecnych na wernisażu przywitał Karol Franek, prezes stowarzyszenia Muzeum Drukarstwa w Cieszynie. Twórczość Zbigniewa Kubeczki podsumował Władysław Owczarzy, komisarz wystawy. – Artysta – mówił Owczarzy – który swoją przygodę ze sztuką rozpoczynał od fotografii i grafiki użytkowej, od lat 60. ubiegłego wieku niemal całkowicie poświęcił się tworzeniu ekslibrisów. Członek Polskiego Stowa-

rzyszenia Artystów Plastyków w RC, ceniony jest nie tylko na Zaolziu, ale nawet za granicami RC, zwłaszcza w Polsce. Jego prace można spotkać wszędzie. Na wielu międzynarodowych konkursach zdobywa nagrody i wyróżnienia. Ma też szerokie grono podziwiających jego twórczość kolekcjonerów, kolegów i przyjaciół. W ekslibrisach Zbigniewa Kubeczki zakłęty jest specyficzny klimat, który tworzy osobowość artysty i precyzyjny warsztat.



– W swej twórczości korzysta z jednej z klasycznych technik graficznych, a mianowicie linorytu, w której osiągnął mistrzo-







na przez ZG PZKO, publikacją Zbigniewa Kubeczki „Czarno-białe Zaolzie”, zawierająca blisko sto ekslibrisów poświęconych osobom związanym swym życiem i twórczością z ziemią cieszyńską oraz utwory pisarzy zaolziańskich. Tegoroczna wystawa w Cieszynie prezentuje 136 znaków książkowych dedykowanych Zaolziakom.

Autorem tekstu do katalogu wystawy, pod tytułem „Rodzice Zaolzia”, jest Kazimierz Kaszper. „Wyjątkową rolę – czytamy w nim – w procesie upodmiotowienia Zaolzia i sformowania jego autonomicznych cech identyfikacyjnych odegrały środowiska literacko-artystyczne, naukowe i dziennikarskie. Plejada nazwisk szczególnie zasłużonych dla tego dzieła osób jest niepoliczalna, niektóre z nich, związane zwłaszcza z kontynuacją dziedzictwa prekursorów po II wojnie światowej, można znaleźć na ekslibrisach Zbigniewa Kubeczki, też zresztą aktywnego uczestnika emancypacyjnych zaolziańskich działań. Wystawę jego precyzyjnie zaprojektowanych, celnych poznawczo i dojrzałych artystycznie arcydzieł można więc także odczytywać w kategoriach historycznych: jako wyraz uznania i hołdu dla ludzi, którzy zdobyli się na sprzeciw wobec wiatraków polityki”.

– Nie lubię, kiedy ktoś o mnie mówi, że jestem artystą – podsumował Zbigniew Kubeczka. – Te znaki to jest opowiadanie o ludziach. Prawie pół wieku opowiadania o ludziach, których lubiłem, którzy mnie zafascynowali, których podziwiałem, którzy coś u nas znaczyli. Traktujcie to jako moje półwiecze przygody z ludźmi. Bo dla ekslibrisu najważniejsze jest, żeby zrobić go dla kogoś, kogo się trochę przynajmniej zna, i żeby można coś o tym człowieku powiedzieć, żeby to było sympatyczne i żeby mu się to też ewentualnie podobało.

Bądźcie pobłażliwi, pamiętajcie, że wszystko było robione w dobrych intencjach. CR

stwo – kontynuował Owczarzy. – Wciąż nas zaskakuje i przekonuje, że może dłutkiem na płycie wyczarować ciekawe obrazy, i że nie powiedział jeszcze ostatniego słowa. Jego niekiedy bardzo delikatne linie na czarnym tle, położone gęsto obok siebie czy też krzyżujące się, stwarzają wrażenie, że czarna powierzchnia ma najróżniejsze odcienie szarości. W innych wypadkach zdecydowane kompozycje zbudowane są tylko na kontraście czerni i bieli. Niekiedy prosta i zrozumiała treść rysunku umożliwia szybkie i właściwe odczytanie intencji autora. Ale pomaga też poznać sylwetkę właściciela księgoznanu, jego zainteresowań bibliofilskich. Napisy są czytelne i integralne z rysunkiem ekslibrisu, dobrze zakomponowane, nie zatracają swej funkcji informacyjnej.

Najczęstszymi motywami w twórczości Kubeczki są przyroda i architektura. Te odniesienia zdaniem Owczarzewego oznaczają, że mamy do czynienia z człowiekiem wrażliwym, lubiącym ład i harmonię. Jego ekslibrisy stanowią przeciwstawienie do brzydoty i chaosu współczesnego świata. W kompozycjach graficznych często występuje też

słońce, które interpretować można jako element wypoczynku, relaksu, ożywiający swoimi promieniami przyrodę i świat. Raz oświetla przedstawioną rzeczywistość, czyniąc ją radośniejszą i pogodniejszą, innym razem pełni funkcję symboliczną.

Wystawa w Cieszynie jest przekrojem twórczości Kubeczki, pokazane na niej zostały ekslibrisy tworzone w latach 1965–2013. Ułożone zostały chronologicznie, co pozwoliło lepiej zaobserwować rozwój artystyczny ich autora. Zmiany, które zaszły przez dziesięciolecie w postrzeganiu i sposobie interpretacji, często żartobliwym czy wręcz satyrycznym, cechach charakterystycznych adresu danego znaku graficznego oraz w samym wykonaniu, kompozycji rysunku.

### NAZWISKA ZAOLZIA

Twórca sam podkreślił, że na wystawie zgromadzone zostały tylko ekslibrisy dedykowane osobom z Zaolzia. – Może to nie jest całkiem w porządku, że te nazwiska Cieszynowi polskiemu, choć jest tak blisko, w wielu wypadkach niewiele mówią – powiedział. W 1993 r. ukazała się, wyda-



## ROZMOWA ZE ZBIGNIEWEM KUBECZKA

**Skąd wzięło się pana zainteresowanie ekslibrisami, i to do tego stopnia, że zaczął je pan sam tworzyć?**

To było tak dawno, że prawie nie pamiętam. Może twórczy klimat lat sześćdziesiątych, ówczesne żywe i zorganizowane środowisko artystyczne, któremu się z zainteresowaniem przyglądałem, może kontakty ze starszymi orłowskimi twórcami, może przykład Józefa Ondrusza, aktywnego kolekcjonera ekslibrisów? Jakiś irracjonalny pociąg do tej bardzo specyficznej i ciekawej dziedziny twórczości? A może sympatia do ludzi?

**Co powinien wyrażać dobry ekslibris?**

Powinien współbrzmieć z właścicielem, jego osobowością, temperamentem, zainteresowaniami, zawodem, pochodzeniem. Nie powinien być anonimowy, uniwersalny, byle jaki tematycznie i warsztatowo. Dobrze jest, kiedy jest dowcipny. Nieczęsto się to udaje.

**Ekslibris projektowany dla konkretnej osoby mówi również o bardzo osobistym stosunku między autorem a bohaterem tego artystycznego znaku graficznego. Czy pokazywanie ekslibrisu na wystawie nie zakłóca tego związku?**

Chyba nie. To dwie różne sprawy. Ekslibrisowe portretowanie odbywa się niezależnie od dalszego losu znaku. Ekslibris niekiedy sprawia radość, może jest nawet wklejany do książek, w wielu wypadkach może zapomniany albo wręcz ląduje w koszu. A wystawy prezentują te same znaki

publiczności. Zainteresowany i zorientowany widz może ocenić walory i trafność poszczególnych znaków, wykonanie, poziom techniczny, warsztat. Albo może odebrać wystawę tam, gdzie jej miejsce.

**Jaki jest pana stosunek do grafiki komputerowej?**

Do pseudo twórczej bardzo negatywny. Do prawdziwej twórczości, posługującej się nowoczesnymi cudami techniki jako warszatem, taki sam, jak do każdej innej grafiki.

**Przed dwudziestoma laty ukazało się pana „Czarno-białe Zaolzie”, wydane przez ZG PZKO. Może należałoby je zmienić, uzupełnić?**

Historii nie zmienimy. A uzupełnieniami są kolejne wystawy i zazwyczaj towarzyszące im katalogi.

**Pochodzi pan z Orłowej i pozostał jej wierny. Orłowa leży w tej części Zaolzia, które na skutek rabunkowej gospodarki węglowej uległo ogromnym przeobrażeniom. Jaki kolor ma pana miasto?**

Nie ma jednego koloru. Dla mnie dawniej i dziś Orłowa jest bardzo kolorowa, i to kolorystem ludzi, zmian, które tu zachodzą, czasu... To wszystkie kolory, nie pomijając czarnego.

**Kiedy na spotkaniu działaczek PZKO wiosną w Dąbrowie pytałam panie z okolic Jabłonkowa, Trzyńca o wrażenia z wy-**



### ZBIGNIEW KUBECZKA

ur. 19.10.1938 w Orłowej, gdzie nadal mieszka. Z wykształcenia i zawodu jest budowlanцем. Zainteresowania artystyczne skierowały jego uwagę ku fotografii i plastyce, odnalazł się w ekslibrisie. Technika linorytu wykonał ok. 1400 ekslibrisów. Brał udział w wielu wystawach, konkursach w kraju i za granicą, jest laureatem licznych nagród. Wytrawny znawca i propagator sztuki ekslibrisu.

**cieczki do Orłowej i Dąbrowy, okazało się, że wiele z nich było tam po raz pierwszy. Każdy Zaolziak zna Beskidy, może dolański region należałoby bardziej promować?**

Stanisław Jerzy Lec mówił: „Czas robi swoje, a ty?”. Ale na przekór wszystkim stale się tu jeszcze coś dzieje, stale są i tu aktywni, ofiarni ludzie, „niezjadacze” chleba. Warto to zauważyć, docenić, od czasu do czasu nawet pochwalić.

**Jest pan między innymi członkiem Polskiego Stowarzyszenia Artystów Plastyków w RC. Co pan sądzi o kondycji polskich organizacji na Zaolziu?**

Jeśli jest chęć i ludzie, którzy mają wspólne zainteresowania, to na pewno takie organizacje są i będą pożyteczne i potrzebne.

**I pytanie filozoficzne do mistrza małych form graficznych: Czy logo PZKO powinno ulec zmianie?**

Logo ma z definicji bardzo dużo wspólnego z ekslibrisem. Dość trudno charakteryzować graficznie skomplikowanego, jak wiadomo, człowieka. Ale niekiedy jakoś jeszcze można. Lecz PZKO? Jeśli przyjąć wspólną definicję tych dwu dziedzin grafiki, uważam, że używane logo PZKO, bez względu na aspekty historyczno-polityczne, ma niewiele wspólnego z rzeczywistością. A co ma? Bardzo to trudny temat...







# Fedrowani z Folklorym 2013 – Sucha Górna

W OBIEKTYWIE WIESŁAWA PRZECZKA





## We Frysztacie praca wre

**Działacze MK PZKO Karwina Frysztat wzniesli swoją siedzibę w roku 1977. Od tego czasu dom siłą rzeczy został prawie wyeksploatowany. Dzisiaj budynek bardzo pilnie potrzebuje remontu. Koło, liczące ponad 400 członków, jest najliczniejszym w Karwinie i równocześnie jednym z największych na Zaolziu.**

– Przed trzema laty wzięliśmy inicjatywę w swoje ręce – mówią Leszek Koch i Marek Matuszyński, członkowie zarządu MK PZKO. Budynek jest w stanie awaryjnym i bez remontu generalnego niestety nie nadaje się do użytku. – By uzyskać środki na remont, organizujemy bale, festyny, „Dolański Gróm” i inne imprezy. Przychodzą nie tylko członkowie naszego Koła, ale Polacy z całej Karwiny, na Dolański Gróm ludzie z całego Zaolzia – dodają działacze.

Leszek Koch i Marek Matuszyński pokazują projekt remontu siedziby Koła. – Do ministerstwa środowiska wysłaliśmy projekt wymiany okien oraz ocieplenia budynku i dachu. Projekt zawiera również dobudowę części socjalnej. Uzyskaliśmy niespełna 900 tysięcy koron, ale potrzebny jest jeszcze wkład własny, by dobudować zaprojektowaną część. Dysponujemy kwotą ok. 650 tys. koron. Te pieniądze to właśnie dochody z organizowanych imprez oraz dary od członków i sympatyków Koła – zdradza Leszek Koch. Każdy, kto chce pomóc finansowo, może wykupić tzw. „cegiełkę”. Zainteresowani pomocą więcej informacji znajdują na stronach internetowych <http://www.pzkokarwina.cz/>.

Remont siedziby rozpoczęto od wymiany okien. Około dwudziestu młodych ludzi zabrało się do roboty w pierwszy weekend października. – Młodzi aktywnie udzielają się w pracy, co nas niezmiernie cieszy – mówi Marek Matuszyński i dodaje, że oczywiście z dużą satysfakcją przywita każdego nowego pomocnika. – W chwili obecnej dokonujemy wymiany okien. Później trzeba zmodernizować kuchnię, elektroinstalację i system ogrzewania. Samo ogrzewanie domu PZKO kosztuje 60 tys. koron rocznie, w tych warunkach jakie są teraz. Remont i ocieplenie wyraźnie obniżą koszty ogrzewania – wyjaśnia. W stanie awaryjnym jest też piwnica. Po tylu latach niestety pojawiły się problemy z izolacją i w piwnicy jest woda.

W planie jest też remont ogrodu, ale wszystko jest oczywiście zależne od tego, ile Kołu uda się pozyskać środków. Członkowie PZKO w Karwinie nie kryją, że oczekują też na dotację z Polski, która jest im po prostu niezbędna. Nie czekają jednak z założonymi rękami na to, aż jakieś pieniądze „spadną z nieba”. Już od trzech lat piszą w ce-



Zdjęcia: Anna Mitrenga



lu pozyskania funduszy projekty do różnych instytucji po obu stronach granicy. Ostatni z nich to wspólny projekt transgraniczny z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Zebrzydowicach. – Chodzi o wspólny cykl imprez kulinarnych. By go zorganizować, trzeba najpierw jednak wyremontować kuchnię – tłumaczy Leszek Koch.

Dom PZKO jest na razie zamknięty, czynny tylko dla potrzeb własnych MK PZKO. Jego stan techniczny w tym momencie nie pozwala na wynajmowanie go osobom trzecim a to też mogłoby być kolejnym źródłem utrzymania siedziby. (AM)



## Mosty w nowej szacie

**W sobotę 14 września w Mostach koło Jabłonkowa członkowie MK PZKO pochwalili się owocami wysiłku, który włożyli w rekonstrukcję swojej siedziby. To, że ich starania, trwające dokładnie pięć miesięcy, są godne uznania, potwierdzą wszyscy, którzy już w „nowym” byli. Niedługo przekonają się o tym też delegaci na Zjazd PZKO.**

Czerwoną wstęgę przeciął prezes MK PZKO Andrzej Niedoba razem z wójtem gminy Józefem Szotkowskim. – Współpraca z gminą jest bardzo pomyślna, otrzymaliśmy na rekonstrukcję dotację w wysokości jednego miliona koron – wyjaśnia Andrzej Niedoba.

Na uroczystości nie zabrakło miejscowego proboszcza Štěpána Klocka, który poświęcił budynek. Wśród gości pojawili się prezes ZG PZKO Jan Rytko, wójt Herczawy Petr Staňo.

Andrzej Niedoba opowiadał, jak przebiegały „brygady”, w których brało udział około 25 osób. Obejrzeć można było też prezentację zdjęć z przebiegu remontu. Wyniki pracy odzwierciedlają wysiłek pracujących. Nie wiadomo, gdzie prędkiej rzucić wzrokiem: nad głową majestatyczne rzeźbione balkony na słupach, po bokach autentyczne ławy góralskie, wielka sala cała obłożona drewnem. Ściany sali jadalnej również są obłożone drewnem. To wszystko sporo kosztowało. Mostecy działacze mają nadzieję, że zostanie zaakceptowany ich wniosek o dotację i Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP przyzna pieniądze na remont, które Kołu bardzo by pomogły.

– To jedyny tego typu dom PZKO w szerokiej okolicy, będzie to rarytas, ale kompletna rekonstrukcja może jeszcze długo potrwać – mówi jeden z członków MK, który również pomagał podczas remontu. (AM)



Zdjęcia: Anna Mitrenga





## DONACJA MICHEJDY

CIESZYN / Już 10 lat działa Donacja im. Zbigniewa Michejdy. Jest to założona przez Barbarę Michejda-Pinno fundacja, której celem jest zbieranie funduszy przeznaczonych na uzupełnianie zbiorów Książnicy Cieszyńskiej.

W ciągu dekady istnienia Donacji zbiory Książnicy Cieszyńskiej wzbogaciły się za jej sprawą o ponad 1200 jednostek materiałów bibliotecznych. Na nabytki Donacji im. Zbigniewa Michejdy składają się głównie dwudziestowieczne książki, z których największą część stanowią dzieła o tematyce historycznej. Zgodnie z intencją Donatorki, pochodzące z ustanowionego przez nią funduszu środki przeznaczone były na nabywanie do zbiorów Książnicy Cieszyńskiej druków, rękopisów i innych obiektów bibliotecznych o tematyce dotyczącej szeroko pojętej historii i kultury Śląska Cieszyńskiego w kontekście środkowoeuropejskim, ze szczególnym uwzględnieniem stosunków polsko-czeskich.

4 października w Książnicy Cieszyńskiej zorganizowano spotkanie i wystawę z okazji jubileuszu Donacji im. Zbigniewa Michejdy. Barbara Michejda-Pinno mówiła o plebejskim charakterze kultury Śląska Cieszyńskiego w jak najbardziej pozytywnym znaczeniu.

– Na Śląsku Cieszyńskim w pewnym momencie szlachta przestała spełniać swoje zadania, a jej obowiązki przejął lud. Chłopi walczy-



li o język polski, zakładali czytelnie ludowe. Kultura Śląska Cieszyńskiego wyrosła z kultury plebejskiej. Chodzi tu o kulturę plebejską, która miała wielkie aspiracje. To byli chłopi, którzy mieli własne księgozbiory, ekslibrisy, kończyli uniwersytety. Mówiło się, że rolnik cieszyński idąc za pługiem recytuje Horacego. Na wieczorki poetyckie w XIX wieku, na których Franciszek Michejda recytował Odę do Młodości Mickiewicza, chodzili chłopi – zauważyła.

Po spotkaniu w sali konferencyjnej obejrzeć można było wystawę zatytułowaną „Świadomość wspólnego dobra. W dziesięciolecie istnienia Donacji im. Zbigniewa Michejdy 2003–2013”. Ekspozycja prezentuje wybór druków i rękopisów, które biblioteka otrzymała ze środków Donacji. Przybliży także postać jej Patrona – jednego z pionierów informacji naukowej oraz komputeryzacji w zakresie bibliotekarstwa w Polsce.

– Wystawa zainteresuje nie tylko bibliofilów i miłośników historii. Będzie fascynującą podróżą do świata kultury czytelniczej, jak i szerzej, umysłowej, minionych dziesięcioleci, wraz z różnorodnymi jej atrybutami, które dziś przestają już powoli istnieć: ekslibrisami, pisanymi w książkach dedykacjami, a także posiadającymi niezaprzeczalne walory artystyczne czarno-białymi fotografiami autorstwa Stefanii Michejdy, poruszającymi listami oraz mnóstwem wspaniałych książek – zachęca do obejrzenia ekspozycji jej autor Wojciech Świąś. Wystawę oglądać będzie można do 31 stycznia 2014 r. (indi)



## GRAFIKI ELŻBIETY RADZIKOWSKIEJ

KARWINA / W siedzibie Biblioteki Regionalnej w Karwinie Frysztaście przy rynku Masaryka oglądać można w październiku ciekawą wystawę polskiej plastyczki nazwaną „Elżbiety Radzikowskiej dyskretny urok ekslibrisu”. Artystka studiowała grafikę warsztatową na Akademii Sztuk Pięknych w Toruniu, mieszka w Poznaniu. Uprawia grafikę warsztatową, rysunek i małą formę graficzną, jest mistrzynią ekslibrisu.

Komisarzem karwińskiej wystawy został Zbigniew Kubeczka, a patronatem objęła konsul generalna RP w Ostrawie Anna Olszewska. Na wernisaż 4 października przybyła m.in. wicekonsul RP w Ostrawie Maria Kovacs, władze miasta reprezentował wiceprezydent Karwiny Dalibor Zavadský.

– Uprawiam moją twórczość graficzną od wielu lat – mówiła podczas wernisażu wystawy Elżbieta Radzikowska – jak byłam młoda,



robiłam wielkie prace, teraz częściej sięgam po małą formę graficzną, po ekslibris. Ekslibrisy są robione w technice akwaforte, czyli takiej, od której młodzi już odchodzą, technice trawionej, trochę niedobrej dla zdrowia. A tematyka... To, co po drodze, to pojawia się później na blaszce, ale nie ukrywam, że lubię przewrotność, dowcip, małą erotykę, zabawę skojarzeniami. CR





## TŁUMACZE W AVIONIE

W Czytelni i Kawiarni Literackiej Avion/Noiva w Czeskim Cieszynie 20 września odbyło się czwarte spotkanie z cyklu „Bez stereotypów. Czesi i Polacy o sobie nawzajem”, którego organizatorem jest Biblioteka Miejska w Czeskim Cieszynie i Zamek Cieszyn. W Czesko-Polskim Salonie Tłumaczy rozmawiali Václav Burian z Ołomuńca i Jacek Baluch z Krakowa. Václav Burian jest poetą, publicystą, krytykiem literackim, redaktorem dwumiesięcznika o kulturze i dialogu „Listy”, tłumaczem, a jego ulubionym autorem jest Czesław Miłosz. Jacek Baluch to bohemia, literaturoznawca, profesor nauk humanistycznych, tłumacz, w latach 1990–1995 ambasador RP w Pradze, autor m.in. książki „Kain według Hrabala”. Debatę moderował Jiří Macháček z Ostrawy, redaktor naczelny pisma „Protimluv. Revue pro kulturu”.

Rozmowy, prowadzone niemal wyłącznie po czesku, o stosunku Polaka do kultury czeskiej i Czecha do kultury polskiej rozpoczęto od wspomnień z Ołomuńca i Krakowa. Jacek Baluch mówił o tym, jak odkrył Ołomuniec dla dyplomatów. W 1994 r. prezydent Lech Wałęsa, który zresztą w pierwszej połowie lat 90. osiem razy odwiedził Czechosłowację czy Republikę Czeską, przyjechał również na Zaolzie, a po drodze był Ołomuniec i Ostrawa. Od tej pory Ołomuniec znalazł się wśród miast, które wpisywano do programu wizyt państwowych na najwyższym szczeblu. Václav Burian uzupełnił, że również Czesław Miłosz i Sławomir Mrożek odwiedzili Ołomuniec. Opowiadał też o swoim spotkaniu z Miłoszem.

Burian porównał Kraków do małego Paryża. Zaczął go kochać w latach 90., ale już wcześniej prenumerował wychodzący w tym mieście „Tygodnik Powszechny”, który miał swoje „środowisko”. Stąd



nieobce mu były znane postacie Krakowa. – Kiedy byłem tam na stażu, nie było problemem spotkać w redakcji Czesława Miłosza – mówił Burian. Kraków tamtych lat kojarzy mu się z Markiem Edelmanem, Wisławą Szymborską, Sławomirem Mrożkiem, Stanisławem Barańczakiem.

Na pytanie o Bohumila Hrabala Baluch odpowiedział, że nie chodził do Hrabala, ponieważ Hrabal powiedział kiedyś, że boi się Polaków i Węgrów, którzy go nachodzą. Spotkał się z nim tylko dwa razy. Szeroko opowiadał o swoich studiach doktoranckich w Pradze w latach 60. Praga była wtedy dla niego Zachodem, kiedy patrzył w Krakowie w kierunku zachodnim, widział właśnie Pragę; te dwa miasta leżą na tym samym równoleżniku.

Zdaniem Balucha Polacy bardziej interesują się czeską literaturą i Czechami w ogóle, niż Czesi sprawami Polski. Podkreślał, że nie jest czechofilem. I zadał Burianowi pytanie bez odpowiedzi, za co właściwie Polacy tak kochają Czechów. Burian przypomniał, że nawet najlepsza książka o Szejku, to publikacja polskiego autora Antoniego Kroha „O Szejku i o nas”. Stereotypy o Czechach utwierdzały natomiast działania Leszka Mazana.

Rozmawiano też o zawiłościach przekładów z polskiego na czeski i na odwrót, o różnych ich rodzajach: przekładach poetyckich, dyplomatycznych. Padały przy tym przykłady z życia interlokutorów, śmieszne historyjki związane z różnicami w omawianych językach. Burian cytował Barańczaka, który wyraził się, że nie ma tekstów nieprzetłumaczalnych. Jak jednak przetłumaczyć poetę polskiego, który bawi się językiem czeskim? Trzeba by wtedy, zdaniem Buriana, wymyślić wiersz podobnie dowcipny. Przykład żartu, który po przełożeniu z polskiego na czeski traci sens, podał też Baluch. Po olimpiadzie w Helsinkach powstał polski dowcip: – Które państwo zdobyło najwięcej medali podczas olimpiady w Helsinkach? – Państwo Zátopkowie. CR



## OGNIKO POD DYMBINÓM

Po kilku latach przerwy zapłonęło 7 września ognisko na łące pod Dymbinóm, w połowie drogi między Wierzniowicami a polskimi Łaziskami. MK PZKO Wierzniowice przygotowało tu piknik dla pezetkawców obwodu bogumińskiego i ołowskiego oraz sympatyków z obydwu przygranicznych gmin. Były polskie kiełbasy, czeskie piwo i wierzniowskie ziemniaki na pieczenie pieczoków. Na akordeonie przygrywała Janka Jarnot, obecnie członek koła w Żukowie, która podobnie jak kilku innych działaczy, pamiętała pikniki na granicy urządzane przed laty przez uczniów i wychowanków tutejszej szkoły. Świetnym pomysłem okazało się zaproszenie na zaolziańskie „doły” młodej gorolskiej kapeli Smyki, której piosenki niosły się daleko po



polach aż do późnego wieczoru, wabiąc do ogniska także przypadkowych przejezdnych, wszak łąka pod Dymbinóm leży niedaleko ścieżki rowerowej. Około siedemdziesięciu uczestników pikniku wracało do domu, w nadziei, że miejscowe koło znów powtórzy imprezę. (t)

# MURO SZCZEPAŃSKIM

CIESZYN / Ze szczegółami z życia i kariery naukowej prof. Jana Szczepańskiego mogli się zapoznać słuchacze MUR-u, którzy przyszli na wykład 3 października. Wygłosił go Kazimierz Kaszper, który opracowywał i przygotowywał do druku dzienniki profesora. Ów wybitny socjolog w swoich dziennikach odnotowywał ważne dla historii fakty, ale także własne przemyślenia, oraz opisy bardzo prozaiczne i przyjemne, jak np. fatalny wygląd przyznanego mu po wojnie mieszkania kwaterekowego.

Prelegent przybliżając słuchaczom postać profesora Szczepańskiego nie mógł nie wspomnieć o realiach, w jakich wybitnemu, jak nazwał go w tytule wykładu „ostatniemu mędrcomu XX wieku”, przyszło żyć. W czasie wojennej tułaczki zginął czteroletni syn państwa Szczepańskich. Odnaleźli go po sześciu tygodniach. Nic więc dziwnego, iż profesor wyznawał zasadę, że każdy pokój jest lepszy, aniżeli wojna. Dlatego też aprobeował komunistyczne władze, co niektórzy mają mu za złe. Jednak już w czasie dyskusji po wykładzie jeden ze słuchaczy zauważył, że przecież takie były czasy, że gdyby profesor Szczepański nie zachowywał się wobec władzy konformistycznie, nie mógłby rozwijać się zawodowo i nie byłby wybitnym socjologiem, którym był. A przecież wniósł wiele pożytecznego do nauki.

Prelegent zauważył, że spory wpływ na kształtowanie postaw Szczepańskiego miał Florian Znaniecki. Warto także zauważyć rolę, jaką odegrał w życiu Szczepańskiego Julian Przyboś. Ów wybitny poeta był wychowawcą klasy w gimnazjum matematyczno-przyrodniczym w Cieszynie, w której przed wojną uczył się Jan Szczepański. Najprawdopodobniej to Przyboś uwrażliwił Szczepańskiego na piękno, nie tylko krajobrazu, ale także słowa.

– Profesor Szczepański pisał bardzo poetycko. Jego narracje są w prostej linii wywiedzione z poetyki awangardowej. Wydawać by się mogło, że człowiek o tego rodzaju wrażliwości nie pasuje do nauki, tym bardziej ścisłej, jaką jednak jest socjologia. A jednak osobowość synka z Brzeziny potrafiła się w tym odnaleźć i wykuć trwałą ślad – mówił Kazimierz Kaszper.

Opisując życie Jana Szczepańskiego Kazimierz Kaszper wspominał też rodziców słynnego profesora. Nic dziwnego, korzenie i tradycję rodzinną Jan Szczepański bardzo cenił. Napisał zresztą książkę, zbiór esejów, zatytułowany „Korzeniami wrosłem w ziemię”, który niewątpliwie pozwala czytelnikowi głębiej zrozumieć zarówno przywiązanie do Małej Ojczyzny, jak i wyniesione z agrarnej kultury przywiązanie do ziemi jako żywicieli.

– W „Korzeniach” Szczepański dał najtrafniejszy i najbardziej przemawiający do wyobraźni i do rozumu obraz chłopca – rolnika. Jest to najbardziej trafnie i celnie powiedziane, a zarazem zaspokaja potrzebę obiektywizacji świata. W „Korzeniach” pokazał, jak atrybuty planety Ziemia rzutują na myślenie człowieka, kształtują jego wiedzę – mówił prelegent. Jan Szczepański pochodził z rodziny rolniczej. Jego ojciec, Paweł Szczepański, kupił ziemię na Brzezynie w Ustroniu (obecne Zawodzie, tam, gdzie znajdują się charakterystyczne domy wczasowe i sanatoria – piramidy). Założył tam gospodarstwo rolne.

– Cała rodzina zaczęła prowadzenie gospodarstwa od ciężkiej pracy wybierania kamieni z gruntu, by dało się go uprawiać. Szczepański tam właśnie, jako mały chłopak, doświadczył tego osobliwego zbliżenia z gruntem na kolanach zbierając kamienie. Właśnie na roli, zbierając kamienie, kosząc, grabiąc, sadząc, nauczył się rozróżniać to, co naprawdę ważne. Stąd także wyniósł swoje największe założenie życiowe, że o sensie życia człowieka decyduje jego praca – wyjaśniał Kazimierz Kaszper dodając, że nawet później, gdy był już



sławnym naukowcem, rektorem na wyższej uczelni, nigdy nie zrezygnował z wysiłku fizycznego. Co roku przyjeżdżał do Ustronia pomagać ojcu przy żniwach. Znana jest opowieść, jak to jako rektor na uczelni podczas wakacji przyjechał na rodzinne Brzeziny i pracował przy żniwach. W Ustroniu badania prowadzili w tym czasie studenci socjologii. Zagadnęli zapracowanego na roli górala wypełniając kwestionariusz badań socjologicznych, a na koniec dopytywali, co będzie robił po żniwach. „A nic szczególnego, tak sobie rektoruję” – odparł rektor w roboczym ubraniu, z rolniczymi narzędziami w rękę.

Jan Szczepański do wszelkich obowiązków podchodził bardzo sumiennie. Po części wynikało to zapewne także z wychowania w tradycji wyznania ewangelickiego. Choć na temat wyznania i religii publicznie nigdy się nie wypowiadał, co ceniły ówczesne władze komunistyczne, a o religii nie ma też ani słowa w jego zapiskach, etos pracy i porządku wyniesiony z ewangelickiego domu całe życie towarzyszył profesorowi.

– Podczas lektury dzienników Szczepańskiego zaskoczyło mnie, że profesor Szczepański rokrocznie podsumowuje swoje dokonania i zastanawia się, jak dojść do lepszych wyników. Stara się wykorzystywać maksymalnie każdą minutę dnia. Wyliczał w planie dokładnie, ile czasu poświęci na wykłady, pisanie, ile na sprawunki domowe. Od dziecka miał świadomość konieczności wykorzystania każdej chwili – mówił Kazimierz Kaszper.

(indi)

## OSTATNIA WTORKOWA

Członkowie i sympatycy PTTS „Beskid Śląski” w RC 8 października wyruszyli na ostatnią wtorkową wycieczkę tego sezonu, tym razem z Nydku na Czantorię.

(indi)





## HUTNIK W KRAKOWIE

KRAKÓW / Polski Zespół Śpiewaczy „Hutnik” uczestniczył w 5. Międzynarodowym Festiwalu „Cracovia Music Festival”, w którym brało udział 11 chórów z 8 krajów (Bułgarii, Czech, Danii, Islandii, Litwy, Rumunii, Szwecji i Szwajcarii).

Wszystkie chóry spotkały się podczas indywidualnych popisów w Kościele pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Ponadto uczestniczyły w trzech koncertach festiwalowych w nowoczesnej sali koncertowej Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej „Manggha”. Chór „Hutnik”, chociaż występował późnym wieczorem w niedzielę, dał piękny popis, godnie reprezentując nasz region. Jako jedyny chór śpiewał utwory polskich kompozytorów. „Hutnik” z dyrygentem Cezarym Drzewieckim na czele oraz akompaniatorką Beatą Drzewiecką odebrał wiele pozytywnych opinii. Dyrektor Festiwalu Peter Laskowski z Baden-Baden wrę-

czając chórowi „Golden Diploma in nomination Choral Arts”, bardzo ciepło ocenił jedyny polski chór na festiwalu, a zwłaszcza utwory

polskich autorów. Szczególne podziękowanie za wytrzymałość i ofiarność skierowało kierownictwo chóru Helenie i Władysławowi Zientkom, którzy występują z chórem „Hutnik” od jego założenia w 1954 roku. (DK)



## CZTERY ORGANOWE NIEDZIELE

KARWINA FRYSZTAT / Już po raz dziewiąty miłośnikom dobrej muzyki nadarzyła się okazja do spędzenia wrześnieowych wieczorów niedzielnych na koncertach urzekającego królewskiego instrumentu, jakim są niewątpliwie organy. W kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Karwinie-Frysztacie rozbrzmiewała muzyka na koncertach IX Festiwalu Muzyki Organowej „Karwińskie organy”. Organizatorem festiwalu jest karwiński Miejski Dom Kultury, reżyserem koncertów od założenia festiwalu w r. 2005 Marta Wierzoń, koncertująca organistka, pedagog gry organowej. Patronat nad tegorocznymi „Karwińskimi organami” objął biskup diecezji ostrawsko-opawskiej, František Václav Lobkowicz.

W tym roku na festiwalu zaprezentowali swoje umiejętności gry organowej muzycy z Czech, Polski i Słowacji. Jako pierwszy festiwalowy gość zagrał na frysztackich organach

koncertowych wybitny polski muzyk Julian Gembalski, obecnie kierownik Katedry Organów i Muzyki Sakralnej katowickiej uczelni.

Jako druga koncertowała Marta Wierzoń, inicjatorka festiwalu, rodaczka z Błędowic, mieszkająca z rodziną w Śmiłowicach, absolwentka gry organowej bratysławskiej Akademii Muzycznej razem ze swoim synem Michałem, utalentowanym perkusistą najmłodszego pokolenia, laureatem licznych konkursów, studentem Gimnazjum przy Konserwatorium im. L. Janáčka w Ostrawie.

Trzecim z kolei artystą był Słowak Stanislav Šurin, absolwent uczelni muzycznych w Bratysławie, Wiedniu i Grazu, który współpracuje z czołowymi solistami oraz orkiestrami krajowymi i zagranicznymi. Dał solowe koncerty w wielu krajach Europy, USA, Meksyku i Kanadzie. Šurin zaprezentował szeroki wachlarz kompozytorów muzyki organowej.

Karwiński festiwal zakończył ponownie artysta z Polski – Józef Skrzek, znakomita osobowość scen muzycznych, założyciel grupy Silesian Blues Band (później SBB). J. Skrzek grał na znaczących festiwalach w Polsce, Niemczech i Anglii. Był jednym z muzyków, którzy wybrani zostali do występów na uroczystościach związanych z wizytą papieża Jana Pawła II w 2002 roku. Artysta musiał w Karwinie bisować.

– Tegoroczna edycja muzyki organowej była tradycyjna i wyjątkowa zarazem – skomentowała koncerty Marta Wierzoń. – W tym roku zagrało dwu wybitnych artystów z Polski. Wyjątkowym wydarzeniem był koncert Józefa Skrzeka, warto było zaprezentować słuchaczom niecodzienny rozmiar muzyki klasycznej, a przede wszystkim zaś duchowej, która w oryginalny i niepowtarzalny sposób cechuje koncerty tego niezwykłego artysty. Cieszyć się, że koncerty organowe w Karwinie znalazły już swoją publiczność, że sprawdziły się i będą kontynuowane.

Józef Wierzoń



Józef Skrzek



Prof. Julian Gembalski – mistrz improwizacji



Brawurowo zagrała Marta Wierzoń.

## RĘKODZIELNICZE CUDEŃKA W LESZNEJ

LESZNA DOLNA / Działacze MK PZKO w Lesznej Dolnej i działającego tam Klubu Kobiet przygotowali kolejną ciekawą wystawę. Organizatorzy zatytułowali ją „Inspiracje”.

– Człowiek, który coś tworzy, jest czymś inspirowany. Z drugiej strony ci, którzy przyjdą oglądać wystawę, mogą nabrać inspiracji, by samemu pokazać swoje talenty. Inspirujemy się od ludzi, którzy już byli zainspirowani – powiedziała otwierając 12 października wernisaż wystawy Renata Szkucik, prezes MK PZKO w Lesznej Dolnej.

Na wystawie swe prace zaprezentowali działacze MK w Lesznej, z innych regionów Zaolzia, ale także goście z Polski, co jest dowodem na to, iż zapoczątkowana unijnym projektem współpraca transgraniczna wykroczyła poza narzucone przez projekt ramy, a ludzie, którzy dzięki projektowi się poznali, współpracują ze sobą nadal.

Krzysztof Czader z Jasienicy nie tyle rzeźbi w drewnie, co doszukuje się w ukształtowanych przez naturę korzeniach ciekawych form i kształtów, z których, po jego artystycznej stylizacji, powstają głównie ptaki, ale też na przykład dinozaury. Tadeusz Szkucik z ko-



lei korzenie przerabia na fantazyjne, rzeźbione i ciekawie zdobione laski. Anna Piskiewicz z Czeskiego Cieszyna maluje, zaś siostry Magdalena Klarisova i Gražyna Šimunková wspólnie składają istne cudowne z papieru metodą origami. Na wystawie pojawiły się także użytkowe i ozdobne prace uszyte, wyszyte, szydełkowane. (indi)

## WYSTAWA W MILIKOWIE

MILIKÓW CENTRUM / Klub Kobiet z Miejscowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Milikowie Centrum również zaprosił w tym roku na wystawę. Z zaproszenia skorzystały tłumy ludzi z całego Zaolzia, nie tylko z Milikowa i okolic. Kto przyszedł, z pewnością nie żałował.

Tym razem w Domu PZKO w Milikowie-Centrum wystawiał swoje zdjęcia David Peter, który urodził się i mieszka w Milikowie. Artysta ukończył studia fotograficzne w ostrawskim konserwatorium. W chwili obecnej pracuje w Hucie Trzynieckiej, w wolnym czasie zaś tańczy w zespole Zaolzi. Nie mogło na wystawie zabraknąć również prac ręcznych pań skupionych w miejscowym Klubie Kobiet. Oko przyciągały cudne patchworkowe poduszki, misternie zdobione serwetki. Wystawa była atrakcyjna również dla dzieci, którym bardzo podobały się np. ubranka dla lalek Barbie, ręcznie robione maskotki.

Do wystawiania zaproszone zostały wszystkie wiekowe kategorie. Dziesięcioletni Jiřík Kantor pochwalił się np. samochodem złożonym z 1306 kostek lego. Podziwiać można było obrazki utalentowanej ośmioletniej Adelki Cieślár. Oczywiście zwiedzający wystawę z zaciekawieniem oglądali śliczne prace dzieci z miejscowej szkoły i przedszkola. (HS)



## WYSTAWA W OLBRACHCICACH

OLBRACHCICE / Miejscowe Koło PZKO w Olbrachcicach zaprosiło 5 i 6 października na wystawę prac ręcznych nazwaną „To, co jest, to wszystko już było i wszystko będzie, czego nie ma”. – Wystawy odbywają się co 2–3 lata. W tym roku zdecydowałyśmy, że trzeba przewietrzyć szuflady z rzeczami po starkach – wyjaśniła Maria Witoszek, przewodnicząca Klubu Kobiet.

Wśród eksponatów wyróżniały się przede wszystkim prace wykorzystujące różne techniki haftu: krzyżykiem, richelieu, wyszywanie na pełno, ażury. Były to serwetki, obrusy, ale też obrazki, poduszki, a nawet części garderoby. Szydełkiem stworzyły panie np. jaja wielkanocne, dzwoneczki na choinkę, półmiski, koszyki, oczywiście także różnej wielkości i kształtów serwetki czy obrusy. Nie zabrakło robotek na drutach. Wnuczki członkiń Klubu Kobiet zrobiły kolczyki, korale, pudełka. Wystawione zostały stroje ludowe, które wykorzystywane były przez członków dziecięcego zespołu Koła Drops.

Oprócz robót ręcznych znalazło się na wystawie miejsce dla Władysława Wrany, który prezentował pracę pszczelarza. Można było też zobaczyć pięknie zdobione pierniki. A wnukowie członków Koła przygotowali miniaturę wieży Eiffla, Białego Domu i skonstruowali modele różnych pojazdów. Dla zwiedzających przygotowane były przekąski. (CR)







## WYSTAWA WSZYSTKICH POKOLEŃ

Miłą okazją do zwiedzenia wyremontowanej dużej sali Domu PZKO w Stonawie i obejrzenia mnóstwa cudownych rękodzieł autorstwa członkiń Klubu Kobiet Miejscowego Koła PZKO oraz zaprzyjaźnionych z nimi osób była zainstalowana 28 i 29 września wystawa robót ręcznych, obrazów i prac dzieci pod hasłem „Z piękna w duszy rodzi się piękno materialne”. Podczas wernisażu, na który przybyły osoby z całego Zaolzia, z programem kulturalnym wystąpili przedszkolacy i uczniowie PSP w Stonawie, chór mieszany Miejscowego Koła Stonawa oraz młodzieżowy zespół muzyczny Absolwenci.

TEKST I ZDJĘCIA: CZESŁAWA RUDNIK

### SPRAWNE I PRACOWITE RĘCE

Stonawskie Koło PZKO powstało w listopadzie 1947 r. i Klub Kobiet działał w nim od początku. Panie pomagały przy organizowaniu wszystkich imprez, ale miały też własne kursy robót ręcznych, szycia, zimnej kuchni, a swoje prace prezentowały potem na wystawach. Tylko w ostatnim dwudziestoleciu odbyły się wystawy pod następującymi hasłami: „Pod goiczkciem”, „Pójdźmy wszyscy do stajenki”, „Matce, dziecku”, „Ciepło i urok domu tworzą ręce i serce kobiety”, „Nim zabłyśnie gwiazdka wigilijna”, „Na stonawskim kiermaszu”, „Kiedy z trudem zdziałasz coś pięknego, trud mija, a piękno zostaje”, „Bez pracy nawet największy talent marnieje” i najnowsza wystawa: „Z piękna w duszy rodzi się piękno materialne”.

– W ostatnich latach zmieniała się moda, techniki i style, ale nie zmieniły się sprawne i pracowite ręce i umiejętności naszych pań – mówiła podczas wernisażu wystawy prze-

wodnicząca Klubu Kobiet Stefania Piszczek. – Moda powraca, więc i my postanowiłyśmy przypomnieć i pokazać rzeczy wykonane przez nasze panie różnymi technikami, również takimi, które zostały już zapomniane, a które do dziś są ozdobą mieszkań. Jest to np. macramé, czyli węzełkowanie, praca na widelkach, wyszywanie na tiulu, praca z chemlonem czy mereżką. Obecnie w modzie są, oprócz pięknych haftów robotki na drutach, szydełkiem, również praca z papierem, drutem, perełkami, wełną, a ze ściągów przeważa ściąg krzyżykowy.

### POD WYREMONTOWANYM DACHEM

– Wystawa jest nieco spóźniona. Planowaliśmy ją w zeszłym roku z okazji 65-lecia naszego PZKO. Remont Domu PZKO nam na to nie pozwolił – przyznała Stefania Piszczek. – W zeszłym roku mieliśmy troszeczkę zastój w działalności, ponieważ przebiegała i nadal jeszcze jest kontynuowana rekonstrukcja Domu PZKO – dodał prezes Koła Wiesław Orszulik.



Prezes MK PZKO w Stonawie Wiesław Orszulik

### ZASZCZYTNE ZADANIE CHÓRU

Przeszło dwa miesiące temu rozpoczął swoją pracę hutniczy chór męski polskich pieśni w Trzyńcu. Chór ten, przy klubie zakładowym RRZ, spełniać będzie zaszczytne zadanie: oprócz szerzenia pieśni polskiej oraz folkloru śląskiego będzie również ogniwem w łańcuchu przyjaźni czechosłowacko-polskiej na terenie huty i w kraju. Co do samej pracy chóru można rzec, że idzie ona szybkim tempem naprzód. Ze 120 zgłoszonych ucześnie na próby chóru przeciętnie 70–80 członków. Reszta to sympatycy chóru i pieśni. Po ośmiu próbach wyćwiczone pięć pieśni. Ażeby podołać pracy, chór posiada głosowych, którzy, po uzgodnieniu postępu pracy z komisją artystyczną i dyrygentem, ćwiczą osobno poszczególne głosy. Przy wspólnych próbach, które prowadzi dyrygent, ćwiczy się nie tylko utwór jako całość, ale w równej mierze kładzie się wielkie znaczenie na ćwiczenie techniczne.

(O chorze męskim huty trzyńskiej.  
GL nr 156, 30.12.1954)

### RZKA ROZKRADŁA

Przykład złej gospodarki zanotować możemy w przedsiębiorstwie drogowym w Karwinie, które ostatnio przeprowadzało remont mostu na Olzie między Karwiną Kopalnią a Karwiną Miasto. Otóż po skończeniu głównych prac zamiast ułożyć w bezpiecznym miejscu drzewo budulcowe pozostawiono je na pastwę losu w korycie rzeki pomimo zbliżającej się odwilży oraz możliwości spłynięcia śniegu z gór i rozwodnienia Olzy. No i rzeka wezbrała i dosłownie rozkradła kilkadziesiąt metrów sześciennych drzewa, które na przykład we wtorek wylawiali z Olzy mieszkańcy niżej położonych wiosek, nieprzywołując go naturalnie z powrotem do Karwiny.

(Olza rozkradła drzewo. GL nr 156, 30.12.1954)

### PRZYJEMNA ZABAWA

Z piękną inicjatywą wystąpił zarząd PZKO w Karwinie Mieście, uchwalając urządzenie Wianków na szczeblu okręgowym. Do współpracy postanowiono zaprosić sąsiednie Koła, a więc Karwinie 3 Darków, Karwinie 6 Stalingrad, Piotrowice oraz Markłowice Dolne. Od razu też przystąpiono do prac przygotowawczych, by impreza ta wypadła jak najlepiej ku zadowoleniu naszego społeczeństwa. Na program złoży się występ artystyczny zespołów wymienionych Kół. Społeczeństwo nasze ma więc zapewnioną miłą i przyjemną zabawę. Zapewniony jest również obfity bufet oraz różne gry. Wieczorem odbędzie się na młynówce tradycyjne puszczanie wianków, zaś po programie wspólna zabawa w przyrodzie.

(Wianki w Karwinie Mieście. GL nr 88, 25.7.1954)





Wernisaż wystawy



Wspomnienie o Szkole Gospodarstwa Domowego w Orłowej



Grupa muzyczna Absolwenci



Kwiaty dla przewodniczącej Klubu Kobiet Stefanii Piszczek (z lewej)

– W latach 60. ubiegłego wieku Koło nie było w stanie utrzymać Domu PZKO i wtedy powstała umowa z gminą. Gmina przejęła budynek, ale Koło mogło z niego korzystać bezpłatnie i bezterminowo. Dziś budynkiem zarządza spółka akcyjna, właścicielem jest nadal gmina, a MK może tu organizować swoje akcje. Mieliśmy na piętrze salkę zebrań, w chwili obecnej piętro jest jeszcze w remoncie i nie wiemy nawet dokładnie, jak będzie potem wyglądać – wyjaśnił prezes.

Ale pezetkaowcy nie obawiają się, że ich sytuacja lokalowa zmieni się na gorszą. Z gminą współpracą układa się bardzo dobrze, wójt Andrzej Feber jest zresztą członkiem Koła i honorowym członkiem chóru Stonawa. Zespoły Koła występują na akcjach gminy, która pomaga im też finansowo, np. przez dotację na przejazd autokarem.

Stonawskie Koło PZKO liczy obecnie ok. 200 członków. Koło ma swoje strony internetowe, chociaż, jak przyznał prezes, nie za-

wsze są tam całkiem aktualne informacje. – Jedną z pierwszych akcji po wakacjach była wystawa – mówił o działalności Koła. – Następną będzie wyjazd do Polski w ramach euroregionu, nawiązaliśmy bowiem współpracę z chórem z Syryni w Polsce. Na bazie euroregionu będzie też „Spotkanie z folklorem”, to jedna z naszych stałych corocznych imprez, na którą zapraszamy twórców ludowych czy ludzi z naszego regionu, którzy prezentują i przypominają historię tego te-



Wiersze i piosenki prezentują uczniowie PSP



Stonawskie przedszkolaki





Stonawski Dom PZKO w remoncie

renu. Pod koniec roku jest wigilijka. Po nowym roku najważniejszą przez nas organizowaną imprezą są Ostatki Stanowskie. To jest właściwie bal ostatkowy z ceremonią pochowania basa o północy. Wiosną organizujemy Dzień Matki, później jest festyn szkolny, latem wycieczki. Zamiast zeszłorocznej wycieczki był w styczniu kulig, pojechaliśmy w Beskidy do Polski.

Oprócz Klubu Kobiet działa w Kole Klub Młodych pod kierownictwem Wojciecha Febra. Jego członkami są już w wielkim stopniu osoby koło trzydziestki, które same założyły rodziny. Młodzi ludzie sami organizują kilka imprez w ciągu roku, np. gulasz z kociołką, a przede wszystkim akcje sportowe. – Z powodu niedosłej likwidacji Stonawy większość stonawian musiała się wyprowadzić – tłumaczył prezes Koła. – Walczymy o to, żeby przyciągnąć młodzież. Jednym ze sposobów jest współpraca ze szkołą i przedszkolem. Pani Henryka Żabińska założyła kiedyś zespół Dziecka ze Stonawy, a my troszczymy się o dzieci, które są zainteresowane muzyką, folklorem, sprawami estradowymi. Z tego rodzą się talenty. Dziś na ostatkach zespół występuje na przykład również z tańcami nowoczesnymi.

Dziecka ze Stonawy to reprezentacyjny zespół Koła. Koło, a często i gminę na wyjazdach poza Stonawę reprezentuje też chór mieszany Stonawa. Śpiewa pod batutą Marty Orszulik, prezesem zespołu jest Bolesław Koch. Chór ma w swoim repertuarze utwory klasyczne, pieśni sakralne, opracowania pieśni ludowych, jak również utwory autorów współczesnych. Kontynuuje tradycję śpiewactwa chóralnego w Stonawie. Powstał we wrześniu 1994 r. przez połączenie chóru żeńskiego Halka, założo-

nego w 1951 r., i chóru męskiego Siła, powstałego już w 1921 r. A na ostatniej wystawie wystąpił też młodzieżowy zespół wokalnie-instrumentalny Absolvenci. ■

## WYSTAWA „Z PIĘKNA W DUSZY RODZI SIĘ PIĘKNO MATERIALNE”

28 – 29 września, Stonawa

Swoje prace wystawiły: Halina Betik, Joanna Bystron, śp. Waleria Dziadurowa, Jana Golasowska, Elżbieta Koch, Anna Kotůlková, Magdalena Kucharczyk, Emilia Makówka, Iveta Michalčíková, Teresa Michałek, Elżbieta Mikula, Hilda Monczka, Monika Nalewajka, Jadwiga Niemiec, Marta Orszulik, Natalia Orszulik, Alicja Pala, Władysława Patyniak, Stefania Piszczek, Helena Pribula, Hana Szczepańska, Wanda Szczepańska, Danuta Szymik, Sylvie Tyrliková, Anna Uher, Maria Uher, Alina Wolna.

Za trud włożony w przygotowanie i aranżację wystawy podziękowała Stefania Piszczek Janinie Drdlovej, Elżbiecie Koch, Emilii Makówce i Wandzie Szczepańskiej. Nie kryła zadowolenia z faktu, że wśród eksponatów znalazły się też rękodzieła młodych matek. – Na wystawie – dodała – znajdują się nie tylko prace naszych pań, ale także pań z Domu Spokojnej Starości w Stonawie, prace dzieci szkoły i przedszkola oraz osób prywatnych współpracujących z naszym Klubem Kobiet. Na naszych wystawach miały miejsce również prace malarzy i rzeźbiarzy pochodzących ze Stonawy, w tym roku swój talent malarski zaprezentowała Halina Betik.

## HARMONIJNA WSPÓŁPRACA

W ub. niedzielę odbyło się w Rychwałdzie walne zebranie PZKO, urozmaicone występem miejscowego chóru mieszanego pod batutą ob. Wiesława Maroszczyka, występem tercetu żeńskiego (Maroszczykowa W., Mechówna, Maroszczykówna H.) oraz popisami cytrzysty ob. J. Chmiela. Serdeczny nastrój, jaki panował na zebraniu, był wynikiem harmonijnej współpracy zarządu z wszystkimi członkami w ciągu roku. Wybory nowego zarządu nie przyniosły większych zmian. Na czele Koła stanął znowu ofiarny pracownik społeczny ob. F. Szczyrba. Poza tym weszli do zarządu trzej ruchliwi członkowie: G. Brak, O. Szczyrba (prezes SRPSz) oraz nauczycielka Anna Mechówna. Członkiem honorowym Koła zamianowało walne zebranie ob. Rudolfa Siwka za ogrom wykonanej pracy na niwie społecznej, któremu choroba serca nie pozwala brać już dalszego czynnego udziału w pracy kulturalno-oświatowej.

(Doroczny sejmik rychwałdzkiego PZKO.  
GL nr 156, 30.12.1954)

## W NOWYM ROKU SZKOLNYM

Do pierwszych klas szkół ludowych przybyło w tym roku w powiecie karwińskim ponad 2000 dzieci. Do szkoły przemysłowej w Karwinie przyjęto około 100 nowych uczniów, z tej liczby 30 do paralełki polskiej. Polskie kadry nauczycieli zwiększyły się z nowym rokiem szkolnym o kilkunastu nauczycieli ze średnim i wyższym wykształceniem. W Karwinie 1 Mieście oddano do użytku kilka prowizorycznych budynków szkolnych z ogólną ilością 24 klas. Zaś w samej dzielnicy Stalingrad wybudowano nowoczesny gmach szkolny liczący 19 sal.

(Rok szkolny już się rozpoczął. GL nr 106, 5.9.1954)

## TORT ZE ŚLEDZIEM

Podobnie jak w wielkich miastach i w Ostrawie jest kilka sklepów z delikatesami oraz sporo bufetów. Sklepy te mają to do siebie, że można tu na szybko zjeść zimny, a również i ciepły posiłek. Po zniesieniu systemu reglamentowanego na artykuły żywnościowe ruch w bufetach wzrósł ogromnie. Najbardziej odwiedzanym bufetem w Ostrawie jest dawna „Ahojka”. Trzeba przyznać, że lokal ten utrzymywany jest w czystym stanie i że obsługa działa szybko. Jakość sprzedawanych tu ciastek, kanapek itp. jest bardzo dobra. Szkoda tylko, że ekspedientki w pośpiechu zapominają o tzw. szczypcach do ciastek i kładą ciastka na talerzyk rękoma. Efekt tego jest taki, że na zamówionej kanapce śledziowej np. znaleźć można trochę wyborowego kremu, a na kawałku tortu – skórkę ze śledzia pieczonego. Na banknotach zaś nawet bez szkła powiększającego znaleźć można odcisk palca zawsze uśmiechniętej ekspedientki. Smacznego!

(Smacznego! GL nr 85, 18.7.1954)

# WISŁAWA SZYMBORSKA

## POETKA, KTÓRĄ KOCHALIŚMY

Uchwałą Sejmu VII kadencji z 7 grudnia 2012 rok 2013 ogłoszony został rokiem Juliana Tuwima. Już to mógłby być wystarczający powód, by przypomnieć sylwetkę i dzieło jednego z najchętniej czytanych polskich poetów XX wieku, który wzrusza i bawi kolejne pokolenia czytelników. Ponieważ jednak o sylwetce i twórczości tego poety była już mowa w poprzednim numerze „Zwrotu”, w związku z wygłoszonym przeze mnie w ramach wrześnieowego MUR-u wykładem, postanowiłam zwrócić uwagę na dwie inne rocznice i sylwetki pisarzy.

TEKST: RENATA PUTZLACHER

W lecie świętowano dziewięćdziesiątą rocznicę urodzin Wisławy Szymborskiej, która urodziła się 2 lipca 1923 roku w Prowencji, w zespole zabudowań folwarcznych, obecnie należącym do Kórnika pod Poznaniem. Nie były to huczne obchody, bowiem poetka zmarła w ubiegłym roku. „Jest wielkim poetą” – tak krytyk Michał Głowiński zatytułował niegdyś swoje studium o Szymborskiej, która w swoim życiu napisała około 350 wierszy, a więc nie tak dużo, jak jej koledzy. W 1996 roku przyznano jej literacką Nagrodę Nobla, o której powiedziała, porównując swoje poetyckie dokonania z ogromnym dorobkiem Czesława Miłosa: „Mój Nobel jest jak mała płotka przy wielkim szczupaku”. Natomiast jej przyjaciele nazwali fakt przyznania tej prestiżowej nagrody skromnej, nie lubiącej hucznych imprez domatorce, „tragedią sztokholmską”. Okazało się bowiem, że gdy

Szymborską „dopadła” wiadomość o Noblu, pisała wiersz, a następny udało jej się napisać dopiero cztery lata później.

Wisława Szymborska posiadała godny pozazdrosczenia dystans do świata, jej nieraz tragiczna poezja zawsze przeniknięta jest humorem, pełnym filozoficznej głębi dowcipem, ironią i autoironią. Twierdziła, że humor to „wielki smutek, który potrafi dostrzec rzeczy śmieszne” i nazywała go „młodszy bracijszkiem powagi”. Po Noblu media skwapliwie więc donosiły, że szacowana laureatka jest miłośniczką teleturniejów i seriali telewizyjnych, i że lubi odnajdywać w „operach mydlanych” wątki z greckiej mitologii. Ona sama w wywiadzie przyznała się do tego, że zawsze miała serce do kiczu i nie uważa, że taka skłonność wyklucza podziw dla Sztuki przez duże S. Swym znajomym i przyjaciółom poetka wysyłała własnoręcznie sporządzone kolażowe pocztów-



ki i w związku z tym ważną rolę w jej życiu odegrały cieszyńskie targi staroci, które odwiedzała (m. in. poszukując starych pocztówek) razem ze swym partnerem życiowym, Kornelem Filipowiczem. Bardzo lubiła jeździć do Cieszyna, w którym mężczyzna jej życia spędził dzieciństwo i młodość, oboje nawet zapisali się w 1974 roku do „Cieszyńskiego Klubu Hobbystów”.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że Kornel Filipowicz urodził się 27 października 1913 w Tarnopolu, w tym roku przypada więc setna rocznica jego urodzin. Przypomnijmy ją sobie chociaż w ten sposób. Po jego śmierci w 1990 roku Wisława Szymborska wyznała: „Byliśmy ze sobą 23 lata. Cudowny człowiek, świetny pisarz. Nie mieszkaliśmy razem, nie przeszkadzaliśmy sobie. To byłoby śmieszne: jedno pisze na maszynie, drugie pisze na maszynie... Byliśmy końmi, które cwałują obok siebie.” Odtąd „dyskretnie nienazwany” Kornel Filipowicz pojawiał się w jej kolejnych tomach poetyckich, aż po ostatni.

Była poetką, którą kochaliśmy za to, jak pisze i za to, jakim jest człowiekiem. Miała zadziwiającą zdolność do traktowania życia jako „nieobliczalnej przygody”, jednak w jednym z wywiadów wyznała: „Życie miałam właściwie szczęśliwe, jednak było w nim wiele śmierci, wiele zwątpień.” Z biegiem lat tonacja wierszy Szymborskiej stawała się ciemna, poetka przeżywała bowiem chwile prawdziwej rozpaczki z powodu tego, co dzieje się ze światem, ponieważ zawsze przerażały ją wszelkie fundamentalizmy, porachunki i wojny.





Gdybym miała wybrać jeden wiersz Szymborskiej, który pomimo upływu lat jest nadal przejmujący, wybrałabym *Kilkunastoletnią*, utwór, w którym widoczne jest wzajemne przenikanie powagi i rozbawienia, a także pokora wobec Tajemnicy. Poetka docieka w nim zagadki tożsamości, przywołując siebie z czasu dawno



minionego, pytając o to, co łączy tamtą Wisławę, kilkunastoletnią dziewczynkę, z nią obecną – osiemdziesięciopięcioletnią nestorką poezji. Czy nadal jest tą samą osobą? Wiadomo, że to niemożliwe, ludzie przecież zmieniają się, z biegiem lat, z biegiem dni ich spojrzenie na świat staje się inne, zwłaszcza gdy założy mu się okulary doświadczeń. Poetka zdaje sobie z tego sprawę, zauważa różnice, ale przed łzawymi wspomnieniami i roztkliwianiem się nad sobą ratuje ją dyskretna autoironia. Laureatka literackiej Nagrody Nobla czyta swoje młodzieńcze wiersze i nie jest z nich zadowolona, dziś może opublikowałaby jeden w wersji skróconej i mocno poprawionej, bo „reszta niczego dobrego nie wróży”. Ten fragment bawił jej czytelników, a także słuchaczy, zgromadzonych na nielicznych spotkaniach autorskich poetki.

Najczęściej człowieka starszego z jego młodszymi wcieleniami niewiele łączy, czasem tylko nazwisko, co w przypadku kobiet też jest rzeczą względną. W wierszu *Kilkunastoletnia* nagle ważnym świadectwem przeszłości, pamiątką po tym, co minęło bezpowrotnie, staje się stary, dziergany jeszcze na szydełku szalik. W tym momencie Szymborska łapie nas za gardło – jej nastoletnie „wcielenie” znika bowiem i zostawia w pośpiechu ten fragment garderoby, niefrasobliwość jest przecież przywilejem młodości. Natomiast pisząca wiersz stara kobieta przechowuje go jak cenną relikwię. Nie dlatego, że jest to szalik z prawdziwej wełny, dziergany na szydełku, ale dlatego, że jest zrobiony „przez naszą matkę”. Badacz Piotr Śliwiński tak podsumowuje ten piękny wiersz: „Oto upływający czas nie tylko pozbawia nasze ciała urody, a dusze nadziei, lecz tnie także na kawałki naszą tożsamość, skraca przyszłość, ale i całemu życiu odbiera ciągłość. Nie jesteśmy w stanie być gwarancją własnego istnienia, jedynie ślady cudzej miłości, w tym przypadku szalik zro-

biony przez matkę, mogą nas w nim upewnić.” Smutne podsumowanie? Zapewne, ale jakże prawdziwe.

Wiersz został opublikowany w jej przedostatnim tomie *Tutaj*, który podobno miał mieć tytuł *Szczegóły*. Jednak przekorna do ostatniej chwili poetka zrezygnowała z tego tytułu, bo nagle wyobraziła sobie, że jakaś pa-

ni X pyta pana Y: „Czy miałeś już w rękach szczegóły Szymborskiej?” Wkrótce potem stwierdziła: „Mam niezły tytuł do zbioru następnego, o ile oczywiście to i owo zdąży jeszcze napisać: *Wystarczy*.” Mimo ciężkiej choroby pracowała nad tym zbiorem wierszy do ostatnich dni. Wisława Szymborska zmarła 1 lutego 2012 roku w swoim mieszkaniu, we śnie. Została pochowana w grobowcu rodzinnym na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Literacką spuścizną zmarłej opiekuje się powołana na mocy jej testamentu fundacja, której prezesem jest Michał Rusinek – wieloletni sekretarz krakowskiej poetki. Fundacja Wisławy Szymborskiej ustanowiła nagrodę poetycką jej imienia, która po raz pierwszy zostanie wręczona 16 listopada br. Być może w ramach tej rubryki zapoznamy się również z dorobkiem jej pierwszego laureata. ■



## Wisława Szymborska

### KILKUNASTOLETνια

Ja – kilkunastoletnia?

Gdyby nagle, tu, teraz, stanęła przede mną, czy miałabym ją witać jak osobę bliską, chociaż jest dla mnie obca i daleka?

Uronić łezkę, pocałować w czołko z tej wyłącznie przyczyny, że mamy jednakową datę urodzenia?

Tyle podobieństwa między nami, że chyba tylko kości są te same, sklepienie czaszki, oczodoły.

Bo już jej oczy jakby trochę większe, rzęsy dłuższe, wzrost wyższy i całe ciało obleczone ściśle skórą gładką, bez skazy.

Łączą nas wprawdzie krewni i znajomi, ale w jej świecie prawie wszyscy żyją, a w moim prawie nikt z tego wspólnego kręgu.

Tak mocno się różnimy, tak całkiem o czym innym myślimy, mówimy. Ona wie mało – za to z uporem godnym lepszej sprawy. Ja wiem o wiele więcej – za to nie na pewno.

Pokazuje mi wiersze, pisane piśmem starannym, wyraźnym, jakim ja nie piszę już od lat.

Czytam te wiersze, czytam. No może ten jeden, gdyby go skrócić i w paru miejscach poprawić. Reszta niczego dobrego nie wróży.

Rozmowa się nie klei. Na jej biednym zegarku czas chwiejny jeszcze i tani. Na moim dużo droższy i dokładny.

Na pożegnanie nic, zdawkowy uśmiech i żadnego wzruszenia.

Dopiero kiedy znika i zostawia w pośpiechu swój szalik.

Szalik z prawdziwej wełny, w kolorowe paski przez naszą matkę zrobiony dla niej szydełkiem.

Przechowuję go jeszcze.

# Havlíček – a dla tłumacza pętliczek

(O zapomnianym przekładzie P. Hulki-Laskowskiego)

**We wrześniowym numerze „Zwrotu” ukazał się interesujący artykuł L. Martinka o Pawle Hulce-Laskowskim – polskim pisarzu z czeskim rodowodem i tłumaczu m. in. z języka czeskiego. Wśród wymienionych w pracy jego przekładów zabrakło jednak jednego, dość ważnego dla śledzących rozwój sztuki translatorskiej polskiego literata, a mianowicie Havlíčkového Křtu svatého Vladimíra.**

TEKST: KRYSZYNA KARDYNI-PELIKÁNOVÁ

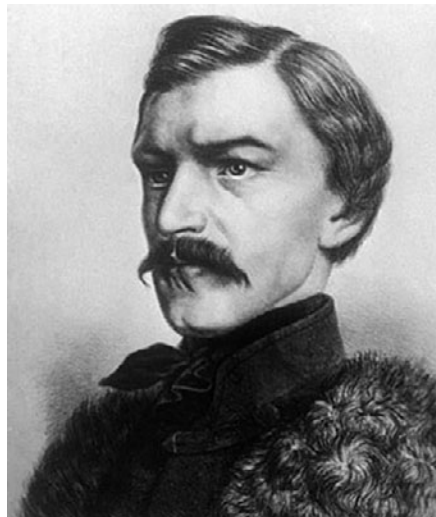
Przekład ów wyszedł w 1923 roku nakładem socjaldemokratycznej gazety „Robotnik Śląski”, Czcionkami Ludowej Drukarni we Frysztacie, wydawanej dla robotników polskich w ČSR jako „Chrzt św. Władymira. Legenda z dziejów Rosji”. Z czeskiego przetłumaczył Sylwester Prałaciak. Autorstwo Hulki-Laskowskiego ustalił czeski naukowiec J. Bělič, który wysoko ocenił przekład, wyrażając zastrzeżenia zaledwie co do kilku drobniejszych spraw (samowolne wprowadzenie przerzutni, opuszczanie ważnej dla pola znaczeniowego enumeracji, czyli wyliczania oraz zniekształcenie aktualizującej aluzji Havlíčka do kapitalistycznej industrializacji).

Sam fakt, iż tłumaczenie Chrztu świętego Włodzimierza wyszło nakładem gazety robotniczej, mówi, do jakiego czytelnika kierował je Hulka-Laskowski. I on zresztą pochodził ze środowiska robotniczego, znał więc tego odbiorcę z autopsji. Kilka lat po ogłoszeniu Chrztu pisząc o tzw. poezji proletariackiej w przedwojennym polskim piśmie literackim „Wiadomości Literackie” wyraził przekonanie, iż czytelnik niewykształcony, ludowy, plebejski, czerpie swe wzruszenia estetyczne ze źródeł przygodnych: od baśni i legend, przyniesionych jeszcze ze wsi do ośrodków przemysłowych, po niezbyt obyczajną śpiewkę i jędrną anegdotę; od kupletu kabaretowego po balladę Mickiewicza, która przypadkowo trafi do jego rąk. Przemawiać do niego więc może poezja niezbyt wyrafinowana, nie wymagająca w odbiorze wysokiej kultury artystycznej, ale poruszająca jednocześnie sprawy ogólnoludzkie i w ten sposób pomagająca mu w uczuciowym i rozumowym opanowywaniu świata (dziś do tej wyliczanki źródeł ludowej, autorskiej i czytelniczej inspiracji dodalibyśmy zapewne różne środki przekazu: od filmu przez rozrywkę serwowaną na ekranach telewizji, po tabloidy, komiksy czy różne łatwe w odbiorze strony Internetu). Kończył zaś ową wyliczankę wnioskiem: „plebejusz, człowiek z ludu, nie jest innym człowiekiem, nie ma tylko pieniędzy” (i znów

w domyśle: na wykształcenie i rozrywkę „wysokoartystyczną”).

W czeskiej literaturze Hulka-Laskowski dostrzegł wielu twórców, którzy umieli trafić do czytelnika ludowego. W przeszłości takim pisarzem, którego dzięki prostocie znały najszersze warstwy narodu, był w jego oczach Havlíček. W jego to utworach – pisał we wstępie do Chrztu – dostępnych „dzięki przejrzystości w treści i formie wszystkim i każdemu, wypowiada się nie tylko autor jako jednostka, lecz wyraża się dusza całego narodu”. I dalej: „Havlíček przemówił do ludu czeskiego tak, jak nikt przed nim i nikt po nim, prostotą treści i niefrasobliwością formy trafił bezpośrednio do duszy tego ludu i utkwiał na zawsze w jego pamięci”. Kończy zaś ten pean wyraźnym przesadnym stwierdzeniem: „...rzec można, że Chrzt świętego Władymira jest utworem centralnym współczesnej literatury czeskiej”.

Dziś wiemy, że jego ocena Havlíčka oraz przetłumaczonego utworu wymaga pewnej korekty historycznej i uzupełnień analitycznych. Pisałam o tym zresztą w swej książce Karel Havlíček Borovský w kręgu literatury polskiej (1986). Twórczość czeskiego satyryka nie od razu przez Czechów była przyjęta bez zastrzeżeń. Jeszcze w r. 1863 w encyklopedii Riegro możemy przeczytać, iż „żyłka satyryczna Havlíčka wiodła poetę aż poza granice przyzwoitości”. I encyklopedia z r. 1876 powtarza te zastrzeżenia: „dowcipowi swemu popuszczał wędzidło nierządkiem aż ponad przyzwoitość”. Są to poglądy z czasów, gdy literatura czeska mocowała się ze swym językiem literackim, kiedy dopuszczenie bardzo ekspresywnej czeszczyzny mówionej, potocznej do narracji (nie jako przytoczenia charakteryzujące opisywane przez twórcę środowisko) traktowane było czasem jak herezja. Dopiero E. Chalupný w swej monografii z 1908 r. zaczyna analizować język Havlíčka. Badacz ów zwrócił uwagę na powiązanie utworu z twórczością ludową, na nasycenie, a nawet – w opinii uczonego – przesycenie go ustalonymi zwrotami po-



Karel Havlíček Borovský

tocznymi, co stwarza rzekomo dla tłumaczy „trudność nie do pokonania”.

Havlíček nie był kontynuatorem zapoczątkowanego przez Čelakovskiego nurtu „ohłasowego”, naśladującego kod estetyczny poezji ludowej. Z pieśni ludowej czy plebejskiej wprowadził na swój użytek kilka zasad estetycznych. Przedmiotem analizy – na co mamy świadectwa – uczynił rytm, rym, budowę wersu i strofy, zawartość treściową, technikę prowadzenia dialogu, sposób wyrażania myśli i obrazowania w pieśni ludowej. On pierwszy zadał sobie pytania dotyczące przyczyn popularności pewnych utworów. Jako jeden z pierwszych w pełni sobie uświadomił, że wiersz ludowy jest pobłażliwy dla rytmu, ale nie znosi sztucznego porządku słów lub ich nieodpowiedniego doboru, dyktowanego wyłącznie względami rymowymi. Studiował słownik Jungmanna i mowę ludową. To stamtąd czerpał niezliczone bogactwo ustalonych zwrotów, porzekadeł, przysłów, które zręcznie wykorzystywał w swej twórczości.

Odkrycie kodu estetycznego Havlíčka stało się możliwe dopiero po przełamaniu parnasistowskich ambicji poezji czeskiej, po dadaistycznej fascynacji prymitywizmem, po wdarciu się szerokiej fali codzienności wraz z językiem mówionym do dzieła Haška, do sztuk teatru noszącego dumną nazwę Teatru Oswobodzonego, w utwory Poláčka, Hrabala i wielu innych. I wtedy dopiero twórczość Havlíčka zaczęła być odbierana jako twórczość wysokoartystyczna, a nie ja-



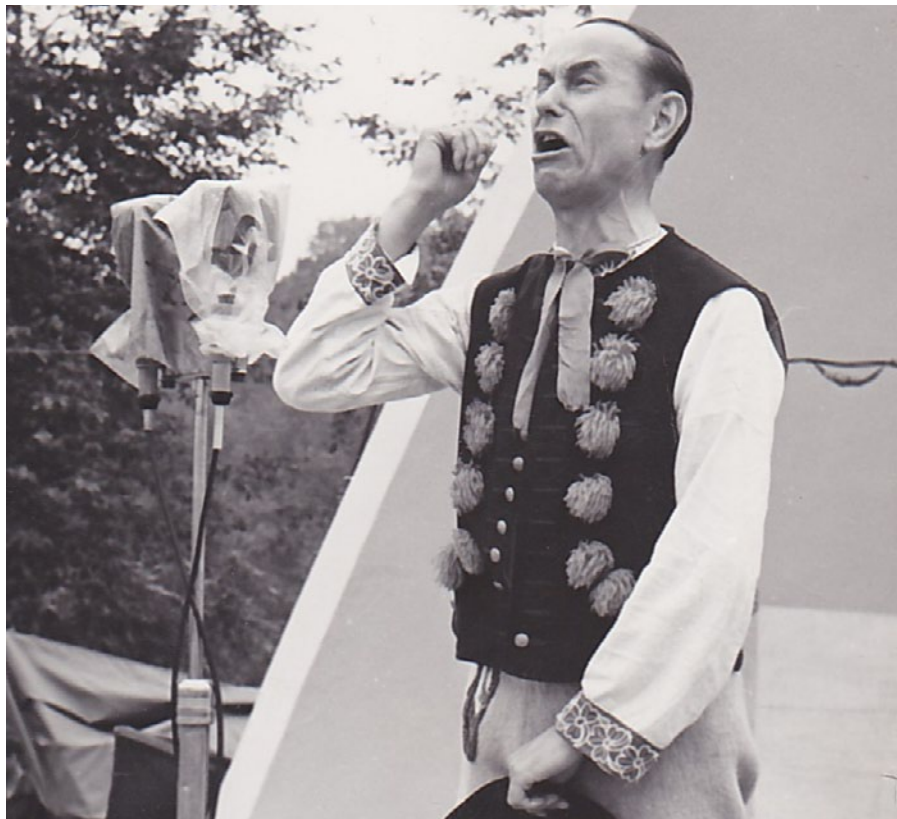
ko literatura ześlizgująca się w trywialność.

Stylizację typu Havlíčkového trudno jednak było w pełni wprowadzić do tłumaczenia: zbyt duże wówczas jeszcze budziła opory. Kultura polska jest bowiem kulturą typu inicjacyjnego. Dość wyraźną linią oddziela to, co „wzniosłe” i „wysokie” od tego, co „niskie”, „trywialne”, będące wytworem „niekultury” społeczeństwa (przynajmniej do niedawna tak było; dziś na naszych oczach sytuacja ulega zmianie). W takiej kulturze twórczość poetyczna Havlíčka nie realizowała jeszcze wymagań „literackości” tekstu, nie zaspokajała też potrzeb estetycznych odbiorców. Ten typ ekspresji doświadczenia ludowego – jak się wydaje – nie mógł przemówić jeszcze do czytelnika polskiego przełomu wieków, czytelnika tkwiącego w „obiegu wysokim” literatury. Formowany głównie na poezji romantyzmu kod estetyczny odbiorcy polskiego, skazywał go na prymitywną lekturę dzieła Havlíčka, eliminującą operacje mikrostylizacyjne recepcji. Czytelnik ten nie był wówczas jeszcze w stanie „skłonić owego tekstu do mówienia” na podstawie własnych doświadczeń estetycznych.

Być może, przeczuwając te właśnie powody, Hulka-Laskowski w tłumaczeniu Szwejka użył już zupełnie innego kodu, inkrustując jedynie polski język literacki polszczyzną potoczną. I... chyba wygrał we współzawodnictwie z nowymi, późniejszymi tłumaczeniami, sięgającymi po slangi czy żargony środowiskowe, a przekład jego awansował do roli polskiego tekstu klasycznego. Jakoś się nie starzeje...



Od redakcji: Gwoli sprawiedliwości należy dodać, że „Zwrot” zamieścił tylko fragmenty obszernego materiału Libora Martinka o Hulce-Laskowskim.



**Rada Obwodowa PZKO Trzyniec  
oraz miesięcznik „Zwrot”**

**zapraszają na uroczystość**

## **Z ADAMOWEJ DZICHTY**

**z okazji 100-lecia urodzin Adama Wawrosza**

**23.11.2013, godz. 16.30  
Dom Kultury Trisia w Trzyńcu**

**W programie:**

Utwory Adama Wawrosza w wykonaniu Tadeusza Filipczyka, Karola Suszki, Mariana Mazura, Mariana Zogaty, uczniów PSP im. Gustawa Przeczka w Trzyńcu oraz gości Kapele Oldrzychowice, Gorole Jednoaktówki Adama Wawrosza zagrają teatry z Wędryni, Nydku, Mostów koło Jabłonkowa, Milikowa i Jasienia.

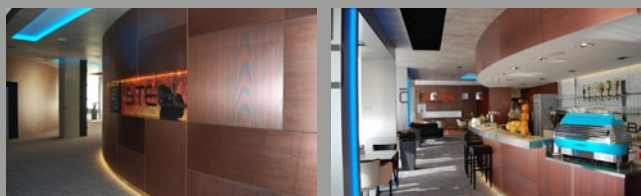
**Prowadzenie wieczoru: Daniel Kadłubiec**

pod patronatem  
burmistrz Věry Palkovskiej  
dyrektora Huty Trzynieckiej Jana Czudka

## STEELRESTAURANT

**Ponownie czynne!**

Serdecznie zapraszamy Państwa do nowo otwartej  
**po rekonstrukcji restauracji (razem z barem)**  
w **HOTELU STEEL w Trzyńcu.**



KARTA GROUP, s.a., **provozovna/miejsce kontaktowe HOTEL STEEL**,  
Rynek Wolności 527, Třinec, nr tel.: +420 556 200 190  
e-mail: info@hotelsteel.cz // [www.hotelsteel.cz](http://www.hotelsteel.cz)

## NOWOŚĆ 2013

**Działa również mniejszy, trzeci kociół**  
**Destylaty najwyższej jakości**

Tel. 596 422 010 a 737 841 306

[www.palirna-stonava.cz](http://www.palirna-stonava.cz)

Stonava 334

Wpisujemy zamówienia

*Miłe czekanie z internetem przy kawie*

**SEZON 2013**



# hutník

Trzyńiec  
Czeski Cieszyn  
Jablonków

Od czerwca dużo więcej treści w nowej szacie graficznej.

- aktualne wiadomości o wydarzeniach w regionie
- bezpośrednie informacje o działalności grupy Třinecké železářny-Moravia Steel
- wydarzenia kulturalne i sportowe
- bogaty wybór ogłoszeń

**Wychodzi zawsze w środę w nakładzie 13 tysięcy.**

## DRUKARNIA PROprint

sp. z o. o.

### oferuje

**Druk offsetowy do formatu A2+:** ulotki, plakaty, druki firmowe, katalogi, broszury, książki, foldery, kalendarze, zaproszenia, wizytówki, skład i opracowanie graficzne



**Druk wielkoformatowy:**

szerokość 107 cm

**Skanowanie i kopiowanie dużych oryginałów:**

do formatu

– szerokość 102 cm (mapy, plany...)



**Druk cyfrowy:** format SRA3+(33x48 cm)

ul. Ostrawska 67, (Teatr Cieszyński), 737 01 Czeski Cieszyn

Tel.: +420 558 746 951, komórka: +420 603 443 390

e-mail: [proprint@centrum.cz](mailto:proprint@centrum.cz), [printtesin@volny.cz](mailto:printtesin@volny.cz)

[www.proprintsro.eu](http://www.proprintsro.eu)



*We can do it! Even this...*

projektowanie graficzne  
strony internetowe  
nadruki na koszulkach  
reklama i PR  
usługi redaktorskie  
usługi fotograficzne  
rękodzieło artystyczne  
usługi plastyczne  
szkolenia i warsztaty

KONTAKT:

tel.: +48 504 074 941  
[biuro@even-art.com](mailto:biuro@even-art.com)

Even-Art Studio

ul. Rynek 12  
(Dom Narodowy, parter)  
43-400 Cieszyn

[www.even-art.com](http://www.even-art.com)



# BEZ SKŁY RAŻENIA

TEKST: CZESŁAWA RUDNIK / ZDJĘCIA: KARIN DZIADKOVÁ

Proza Fiodora Dostojewskiego jest zawsze ogromnym wyzwaniem dla twórców teatralnych. O adaptację „Zbrodni i kary”, która wśród wielkich powieści rosyjskiego pisarza wydaje się najprostszą do zrealizowania na scenie, pokusił się kierownik Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego w Czeskim Cieszynie Bogdan Kokotek. Jest autorem adaptacji, reżyserem i twórcą scenografii październikowej premiery.

Reżyser, wybierając najważniejsze dla jego wizji wątki i postaci, skupia się na tym, by prostymi środkami teatralnymi pokazać, o co tak naprawdę mogło chodzić Dostojewskiemu. By jego przesłanie zrozumiałe było i dla widza nieprzygotowanego, nieobeznanego z życiorysem i prezentowanymi w dziełach poglądami autora „Biesów”, „Idioty”, „Braci Karamazow”. I dla widza, który w obcowaniu z tą powieścią poprzestał na przestudiowaniu ścią, streszczeń. Chodzi przecież o adaptację powieści wielowątkowej, wielowarstwowej psychologicznie i filozoficznie, ukazującej człowieka jako skomplikowany mechanizm złożony z wielu sprzeczności.

Ciekawie zagospodarował twórca inscenizacji przestrzeń sceniczną, wykorzystując bardzo proste, a przy tym niezmiernie funkcjonalne elementy. Na środku znajduje się duży sześcian, ruchomy, przesuwany przez aktorów. Z dwóch stron otwarty odsłania obskurny pokój Raskolnikowa. Po odwróceniu o 180 stopni dwie pełne ściany służą jako tło do innych miejsc akcji: ulicy i mieszkań.

„Zbrodnia i kara” stosunkowo często gości na polskich scenach teatralnych, miał więc reżyser Sceny Polskiej możliwość zaznajomienia się z innymi interpretacjami. Wzorem dla Kokotki wydaje się być również udane krakowskie przedstawienie Andrzeja Wajdy z Radziwiłowiczem (Raskolnikow) i Stuhrem (Porfiry), które choć sprzed niemal trzydziestu lat dzięki nagraniu Teatru Telewizji nadal z powodzeniem funkcjonuje w świadomości teatromanów.

Tam właśnie na pierwszy plan wysunął reżyser dialogi Raskolnikowa z Porfiryem. W spektaklu Sceny Polskiej są one dosłownie na pierwszym planie, bo rozgrywają się przy stole wysuwającym na proscenium, z tą różnicą, że chodzi raczej o monologi Porfirogo,



Raskolnikow najczęściej zbywa go milczeniem. Chociaż, jeśli odzywa się rzadko, to tym bardziej powinniśmy nadstawić ucha, by nie uciekła nam żadna z jego myśli. Także motyw wskrzeszenia Łazarza, powracający na końcu przedstawienia, przypomina tamten spektakl Wajdy. Ale to dobry wzorzec.

W „Zbrodni i karze” Kokotka widowiskowość splata się z materią obyczajową, misterium (ze śpiewami prawosławnymi) połączone zostało z kryminałem, bogate plastycznie sceny z odsłonami kameralnymi. Zaczyna się właściwie od epilogu i głos z góry objaśnia pokrótce, co się stało. Oto jesteśmy na Syberii, gdzie katorżnik Raskolnikow odbywa karę za swoją zbrodnię. Towarzyszy mu Sonia. Cała reszta przedstawienia to retrospekcja.

Szybko uwinął się reżyser z zamiarem bohatera, by pozbawić życia lichwiarkę. Głosy we śnie, przypominające zdania różnych ludzi na temat przyszłej ofiary Raskolnikowa, podpowiadające mu niemal rozwiązanie problemu, są trafnym zabiegiem inscenizacyjnym. Ale po dokonaniu zbrodni jakby zabrakło twórcom oddechu. Zastosowana kilkakrotnie gra ciszą wypada sztucznie, nie pomaga rozniecić zainteresowania widza tym, co zaraz nastąpi.

Zbyt mało mówny jest główny bohater. Grany przez Tomasza Kłaptocza Raskolnikow zachowuje kamienną twarz, a milcząc, pokazuje raczej swoją słabość niż siłę. I gdzie tu szaleństwo, gdzie miejsce na obłęd, z którym przecież głównie kojarzony jest bohater „Zbrodni i kary”. Kilkakrotnie tylko ożywia się aktorsko. Kiedy okazuje strach i przerażenie tuż po morderstwie. A także kiedy jego wzburzenie wywołują słowa Porfirogo (Mariusz Osmelak). Niestety większość ich rozmów czy raczej przesłuchań nie ma siły rażenia, nie rozpala. Są jeszcze egzorcyzmy u Soni (gość. Sylwia Sławińska), ale nie, to tylko gra, którą sam prędko ucina.

Oprócz dylematów Raskolnikowa rozbudowany został wątek Marmieladowa (Ryszard Pochroń) – przejmujący monolog, wątek Łużyńca (Ryszard Malinowski) – niepotrzebnie aż tak wyeksponowany, chociaż pewnie potrzebny, kiedy mowa o roli Soni w życiu Raskolnikowa i jej uczciwości, wątek Pulcherii Raskolnikowej (Lidia Chrzanówna), matki bohatera, oraz Duni (Joanna Litwin-Widera), jego siostry, i wątek Razumichina (Dariusz Waraksa), jedynego przyjaciela, a później i szwagra Raskolnikowa.

Przejdźmy do meritum. W Raskolnikowie następuje przemiana, nie czuje się już człowiekiem żyjącym ponad prawem, który uważał, że może decydować o istnieniu innego człowieka. Przyznaje się do winy. Zapewne także pod wpływem mocnej wiary jawnogrzesznicy Soni. Zwycięża prawo moralne oparte na wartościach wywodzących się z „Biblii”.



Fiodor Dostojewski „Zbrodnia i kara”

Przekład Czesław Jastrzębiec-Kozłowski, reżyseria, adaptacja i scenografia Bogdan Kokotek, kostiumy Agata Kokotek, muzyka Zbigniew Siwek. Premiera: Scena Polska Teatru Cieszyńskiego, Czeski Cieszyn 5.10.2013.

# BRAKUJĄCY ELEMENT HISTORII

Z wielkim uporem i determinacją tropi Władysława Magiera ślady wyjątkowych kobiet ziemi cieszyńskiej, które swoim życiem i działalnością na rzecz innych nie tylko stanowiły wzór, ale przyczyniły się do rozwoju regionu na różnych jego płaszczyznach i nie powinny pozostać zapomniane.

**Skąd wziął się pomysł pisania o kobietach?**

Zawsze chciałam pisać. I kiedy przesłam na emeryturę, wykorzystałam niejako okazję, która nadarzyła się w Stowarzyszeniu Klub Kobiet Kreatywnych. Chciałyśmy się w jakiś sposób włączyć w obchody 1200-lecia Cieszyna. Padła propozycja, żeby przypomnieć znane i zasłużone kobiety. W historii, nie tylko lokalnej, o kobietach wiadomo jest bardzo mało, pisze się o nich tylko wtedy, kiedy były panującymi, świętymi, muzami artystów, matkami znanych postaci. To ogromna luka dziejowa i tę lukę, jeśli chodzi o historię rodzimą – lokalną historię cieszyńską – chciałam wypełnić. Zebrałam biografie i zredagowałam w formie szlaku turystycznego, jako że jestem przewodniczką. Marzyłam, by można było spacerować śladami kobiet po Cieszynie, po obu stronach Olzy. Dlatego też każdej kobiecie przypisane jest jakieś miejsce w Cieszynie, w którym mieszkała, pracowała, bądź często bywała, i tak można zwiedzić całe miasto.

**Śląsk Cieszyński traktowany jest oczywiście jako całość?**

Tak. Mój tatuś pochodził z Suchej Górnjej i cała rodzina ojca jest po tej stronie. Mam dług wobec moich przodków. Bo przecież, kiedy



TEKST: CZESŁAWA RUDNIK  
ZDJĘCIA: ARCHIWUM WŁADYSŁAWY MAGIERY

Fot.: Beata Tyrna

dziadek posłał tatę do gimnazjum na Obrokach w Orłowej, a ciocię do polskiej podstawówki, stracił pracę w kopalni. Babcia opowiadała mi, jak ciężko przeżyła w czasie wojny, kiedy Niemcy odebrali jej, jako Polce, maszynę do szycia. A wtedy przecież trzeba było dla rodziny wszystko zżyć. Przodkowie z tego powodu, że byli Polakami, ponosili konkretne ofiary.

Piszę więc o kobietach i mam nadzieję, że nasza historia jest dzięki temu pełniejsza. W trzech tomach „Cieszyńskiego szlaku kobiet” przypominałam 41 życiorysów zasłużonych kobiet. Większość z nich mieszkała albo spędziła sporą część swojego życia po tej stronie Olzy. Nigdy nie rozgraniczałam naszej ziemi na stronę polską i tę, która znalazła się po stronie czeskiej, ponieważ Śląsk Cieszyński jest historycznie traktowany jako całość, a to przecież są książki historyczne.

## WŁADYSŁAWA MAGIERA

– z domu Wałoszek, jest historykiem, mieszka w Cieszynie. Ojciec pochodził z Suchej Górnjej, po II wojnie światowej przeprowadził się do Polski. Po studiach pracowała na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach, po przeniesieniu się na Śląsk Cieszyński uczyła historii w Zespole Szkół Rolniczo-Technicznych. Po przejściu na emeryturę jako członkini Stowarzyszenia Klub Kobiet Kreatywnych w Cieszynie i przewodnik turystyczny zajęła się promowaniem ciekawych postaci związanych z regionem. Wydała trzy książki o wybitnych Cieszyńiankach „Cieszyński szlak kobiet” oraz publikację „Sierota ministrem. Józef Kiedroń 1879–1932”, opracowała również turystyczny szlak kobiet cieszyńskich.



Władysława Magiera z prezydentową Anną Komorowską,



...z prezydentową Jolantą Kwaśniewską,



### Czy trudno było znaleźć do nich materiały?

Przed wszystkim były trudności z doborom bohaterki. Początkowo sama nie miałam rozeznania, stąd też musiałam wiele czytać i pytać specjalistów. Chodziłam po bibliotekach, archiwach i zbierałam materiały. Najwięcej jednak korzyści przynosiły mi spotkania z ludźmi, którzy w jakiś sposób znali moje bohaterki. Ponieważ panie pochodzą głównie z XX i końca XIX wieku, w wielu wypadkach żyją jeszcze ich potomkowie, bądź znajomi. Aczkolwiek są i panie, których życiorysy są skromniejsze, bo pisane tylko w oparciu o oficjalne źródła.

### Nie pozostała pani tylko przy wydawnictwach?

W 2010 r. jako Stowarzyszenie zorganizowałyśmy w Domu Narodowym w Cieszynie kilka imprez poświęconych bohaterkom pierwszego tomu, a potem już i drugiego. Dwa z nich powtórzyłam nawet w sali PZKO w Czeskim Cieszynie. Po tych spotkaniach przychodzili ludzie i podrzucali kolejne nazwiska. Kiedy robiłam wywiad dotyczący którejś z pań, wspominano nazwiska innych, o których należałoby napisać. Miałam kilka audycji w Radiu Katowice i wtedy też były telefony, padały propozycje. W ten sposób szukałam bohaterki.

### Ma pani swoje ulubione bohaterki?

Z każdą kobietą, którą opisywałam, albo z większością przynajmniej, wiąże się jakieś przygody. Jedne ciekawsze, drugie mniej. W drugim tomiku opisana jest działaczka z Nydku Anna Rucka, która, jak się później dowiedziałam, zdaniem niektórych historyków była największą i najważniejszą działaczką kobietą z tej strony Olzy. Za swoją działalność zapłaciła życiem w Oświęcimiu.

W ogóle wiele ciekawych przygód wiąże się z Zaolziem. Związane są one szczególnie z powstawaniem trzeciego tomu, na przykład nazwisko Emilii Kołder zasugerował mi redaktor Bogdan Widera w Radiu Katowice. Poczulałam się wtedy bardzo zawstydzona, że jeszcze o niej nie napisałam. U nas w domu akurat nie było jej „Kuchni śląskiej”. Zaczęłam szperać, trafiłam do Karola Krygla w Suchej Średniej, wnuka pani Emilii, który nie dość, że udzielił mi dokładnych informacji, to jeszcze wspominał o swojej krewnej Annie Klimszy.

### Może pani przybliżyć tę postać?

Pochodziła z Suchej Średniej, po śmierci męża wstąpiła do diakonatu i została pierwszą przełożoną ewangelickiego Diakonatu Eben-Ezer w Dzięgielowie. Była nią cały okres międzywojenny, do 1945 r. Jej zasługi są ogromne, a okazuje się, że na skutek zniszczenia dokumentów w Dzięgielowie zachowało się bardzo mało informacji.

### Jednak pani udało się do nich dotrzeć?

Bardzo pomógł mi Karol Krygel, wyszperał nawet bardzo ciekawe zdjęcia. Przypomnienie życiorysu Anny spowodowało, że obchody jej czterdziestej rocznicy śmierci w Diakonacie i wielu innych spotkań nabrały bardziej głębokiego charakteru. To była chyba najciekawsza przygoda. Ponadto w ubiegłym roku dalsza rodzina Anny Szalbot „Racheli” zorganizowała uroczyste sesje związane z 70. rocznicą jej śmierci z rąk hitlerowskich oprawców. Zdecydowała się na to po przeczytaniu jej życiorysu, który zamieściłam w pierwszym tomiku. Podziwiałam też te panie, które miały skończoną tylko podstawówkę, a dokonywały rzeczy wprost niesamowitych. Na przykład Agnieszka Pilchowa dostała nagrody za swoje książki i osiągnięcia od

prezydentów Masaryka i Mościckiego. Nie wiem, czy jest drugi taki Cieszynian, a mimo to jej postać jest prawie nieznaną. Wiele opisywanych kobiet wzbudzało mój podziw. Były po prostu odważne, pełne samozaparcia i robiły wspaniałe rzeczy.

### Czy jest przygotowywany następny tom „Cieszyńskiego szlaku kobiet”?

Trzy tomiki wychodziły rok po roku, natomiast w tym roku jest przerwa, chociaż miało być inaczej. Chciałam wydać skrócone biogramy w jednej książce, w wersji polsko-czeskiej z notkami angielskimi. Wszystko było przygotowane, ale sprawa rozbiła się o finanse. Co prawda otrzymałam pieniądze z projektu pisanego przez Kongres Polaków, ale one nie wystarczą na pokrycie kosztów tłumaczenia i wydanie książki. I szukam teraz sponsorów. Natomiast w przyszłym roku chciałabym, by ukazał się album o kobietach. Napisałam projekt i mam nadzieję, że się uda. Oczywiście w albumie znajdą się też nowe postacie, w tym również z tej strony Olzy.

### Czy do tej pory wszystkie książki wydane zostały we współpracy z Kongresem Polaków?

Chociaż książki firmowane są przez Kongres Polaków i jest na nich również logo Stowarzyszenia Klub Kobiet Kreatywnych, to pomoc finansową otrzymałam tylko od Kongresu. Od stowarzyszenia nie, ponieważ jest to organizacja non-profit.

### Czy książki dobrze się sprzedają?

Sprzedają się super. Mam tylko po jednym egzemplarzu każdego z dwu wydań pierwszego tomu i pięć sztuk drugiego tomu. Trzeci tom został wydany we wrześniu 2012 i zostało tylko trzydzieści sztuk.



...z eurodeputowanym Jerzym Buzkiem.



Otwarcie Uliczki Cieszyńskich Kobiet.

### Powstały także inne inicjatywy upamiętnienia wybitnych Ślązaczek ...

W 2010 r. Stowarzyszenie złożyło do Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach projekt i otrzymałyśmy pieniądze na siedem lamp, które miały upamiętnić kobiety, bohaterki pierwszego tomiku. Na lampach są ich imiona i nazwiska, a na murze Zamku w Cieszynie były dwie tablice ze zdjęciami i krótkimi informacjami.

Chciałyśmy jednak uliczkę poszerzyć. Pomysł, jak to zrobić, pojawił się w ubiegłym roku, kiedy moja koleżanka chciała upamiętnić swoją daleką krewną, siostrę diakoniszę Annę Szalbót „Rachelę”, zamordowaną przez Niemców. Chciała ufundować lampę. Na wielu spotkaniach autorskich, gdzie opowiadałam o kobietach, pojawiali się kolejni darczyńcy, którzy swoim przodkiniom lub znajomym chcieli również postawić lampy. W ten sposób powstało dziewięć nowych lamp, na których upamiętniono w sumie dziesięć kobiet, bo na jednej jest matka z córką. Otwarcie nowej części Uliczki Cieszyńskich Kobiet nastąpiło 21 kwietnia 2013 r. Jeżeli ktoś zwiedza Zamek w Cieszynie, powinien przespacerować się nią koniecznie. Największe wrażenie robi wieczorem.

### O swoich inicjatywach mówiła pani również w Dąbrowie podczas Spotkania Wiosennego Sekcji Kobiet ZG PZKO.

Na spotkaniu w Dąbrowie pojawiła się sprawa lampy dla Wandy Wójcik. Panie zaczęły zbierać pieniądze, ale ponieważ było to dzień przed otwarciem Uliczki, a dorabianie jednej lampy niesłoby za sobą bardzo wielkie koszty, Wanda Wójcik upamiętniona zostanie w inny sposób.

### Z Dąbrową kojarzona jest Zofia Kirkor-Kiedroniowa, żona Józefa Kiedronia.

Z każdą z opisywanych pań jestem w jakiś sposób emocjonalnie związana, ale nie kryję, że najbardziej lubię właśnie Zofię Kirkor-Kiedroniową. Właściwie dzięki niej zajęłam się też jedynym mężczyzną, jej mężem Józefem Kiedroniem. Do napisania broszurki „Sierota ministrem. Józef Kiedroń 1879–1932” skłoniły mnie właśnie trzy tomy jej wspomnień. To jedno z najciekawszych pamiętników okresu międzywojennego w literaturze polskiej. Od znajomych dostałam też wydaną w 1933 r. książkę „Inż. Józef Kiedroń. Ideał współczesnego Polaka” Ludwika Łakomego. Niesamowicie spodobało mi się to małżeństwo.

W Cieszynie, gdzie nie ma ani jednej ulicy imienia lokalnej działaczki i ani jednej tablicy



Trzy tomiki „Cieszyńskiego szlaku kobiet”.

poświęconej kobiecie, udało mi się doprowadzić do powstania skromnej tablicy małżeństwa Kiedroniów na ul. Kiedronia. Tablicę przyjechała odsłonić wnuczka Zofii z jej pierwszego małżeństwa – Elżbieta Kirkor-Rogers z Nowego Jorku. Obecnie zaprosiłam prawniczkę brata Zofii, premiera Władysława Grabskiego, poseł Małgorzatę Kidawę-Błońską do Cieszyna na spotkanie sekcji Przeszłość i Teraźniejszość, którą prowadzę w ramach Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Ma być 15 października. Józef Kiedroń był ministrem przemysłu i handlu II Rzeczypospolitej, ale nie żyją jego najbliżsi krewni i postać ta była zapomniana. Udało mi się przypomnieć jego ideały i rok 2012 został ogłoszony rokiem Józefa Kiedronia.

### Można pospacerować Uliczką Cieszyńskich Kobiet, obejrzeć tablicę Kiedroniów, ale nie da się, o czym mówiła pani na po-



Władysława Magiera na spotkaniu Międzygeneracyjnego Uniwersytetu Regionalnego PZKO w Czeskim Cieszynie mówiła o Józefie Kiedroniu.

### czątku naszej rozmowy, przejść Cieszyn śladami kobiet po obu stronach Olzy?

Szlak w żaden sposób nie jest zaznaczony w przestrzeni miasta. W tym roku Urząd Miejski ma wreszcie wydać folder „Cieszyński szlak kobiet”. Do tej pory folder, który obejmował panie z pierwszych dwóch tomów, został wydany w Bielsku. Miasto Cieszyn niewiele się tą kwestią interesowało. Pierwszy tom książki został wydany tylko i wyłącznie dzięki pomocy Kongresu Polaków w RC i ówczesnego konsula generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Ostrawie Jerzego Kronholda.

### Wspominała pani, że wspierało jej inicjatywę Stowarzyszenie Klub Kobiet Kreatywnych w Cieszynie. Co to za organizacja?

Do Stowarzyszenia Klub Kobiet Kreatywnych należały kobiety różnych profesji, panie co najmniej po czterdziestce. Mogłyśmy wygospodarować jedno czy dwa popołudnia w miesiącu, żeby się spotkać i spędzić ze sobą czas. Robiłyśmy też imprezy dla miasta, wspomniane już wieczory o kobietach, wymiany książek, ciuchów. Była to miła odskocznia od codzienności. Jednak jakiś czas temu nasze drogi się rozeszły, Stowarzyszenie zaczęło ewoluować w innym kierunku, aniżeli oczekiwała tego większość z nas, więc wszystkie panie, które zakładały Stowarzyszenie, oprócz przewodniczącej i jej zastępczyni, wystąpiły z Klubu. Ja dotrwałam do końca kwietnia, by rozliczyć Uliczkę Cieszyńskich Kobiet. W tej chwili ze Stowarzyszeniem nie mam żadnych kontaktów.

### Podobne stowarzyszenia często kojarzone są ze współczesnymi ruchami feministycznymi.

Stowarzyszenie Klub Kobiet Kreatywnych nie miało żadnego odchylenia w tym kierunku. Jak jest obecnie, nie wiem. Jego członkinie na pewno nie były feministkami. Oczywiście trzeba oddać hołd tym paniom, które walczyły o takie dziś oczywiste rzeczy, jak prawa wyborcze dla kobiet czy to, że możemy chodzić w spodniach, bo tego też kiedyś nie było. Ale uważam, że w tej chwili nie jesteśmy w żaden sposób dyskryminowane i pewne elementy ideologii feminizmu są trochę naciągane. Nigdy nie traktowałam oddania hołdu kobietom w aspekcie historycznym jako czegoś, co miałoby związki ze współczesnym feminizmem. Uważam, że dopisałam tylko brakujący element historii. Nikt o większości z tych kobiet jeszcze nie pisał, więc trzeba było to zrobić, by uzupełnić historię, stworzyć jej pełniejszy obraz. ■



# W 80. rocznicę urodzin Józefa Podoli

**Urodzony 20 września 1933 r. w Trzyńcu jest bez wątpienia jedną ze szczególnie wyrazistych i zasłużonych postaci w działalności, zaangażowaniu i poświęceniu w świecie muzyki w Luterskim Kościele Ewangelickim Augsburgskiego Wyznania parafii w Czeskim Cieszynie, Trzyńcu i Bystrzycy.**

TEKST: ALOJZY SUCHANEK

Jest przykładem do naśladowania dla tych, którzy wchodzą na tory społecznikowskiego działania. Dobrze znają jego poczynania środowiska ewangelickie daleko poza regionem i macierzystym Zaolziem, zarówno w Polsce, jak i w Czechach, a i szerzej jeszcze w ośrodkach, w których występował jako dyrygent i organista a także uczestnik koncertów – poza wspomnianymi krajami – również w Niemczech i Danii.

Wszechstronność zainteresowania Józefa Podoli przekłada się na wielokierunkową działalność praktyczną i społeczną, owocującą ważkimi osiągnięciami organizacyjnymi, co wyraża się w pierwszym rzędzie realizowaniem kursów dla dyrygentów Luterskiego Kościoła Ewangelickiego A.W. na Śląsku. Wiele doświadczeń i artystycznych satysfakcji przyniosła Jubilatowi praca w zespołach wokalnych: Kwintet i Luteran Chorus przy parafii w Trzyńcu oraz Polskiego Chóru Ewangelickiego w Bystrzycy. Z chórami tymi koncertował w wielu krajach Europy.

Od przeszło 40 lat jest organizatorem, a jako dyrygent również wykonawcą, cyklicznych koncertów i Wieczorów Kolęd w Kościele Ewangelickim w Trzyńcu. Corocznie zaprasza również ościenne chóry ewangelickie do udziału w koncertach w Bystrzycy. Długo można by rozwijać szczegóły owych fascynujących wypraw i zarazem przeżyć natury muzycznej za granicą. I tak samo istotnych, gdy koncertuje się w nurcie chrześcijańskiego śpiewactwa nad Olszą, w którego bieg, żywy zawsze na Śląsku Cieszyńskim, wpisał się Józef Podola już w dzieciństwie. Doświadczał on bowiem radości wspólnego muzykowania z ojcem Rudolfem Podolą ucząc się gry na skrzypcach, następnie w Szkole Muzycznej w Trzyńcu gry na fortepianie oraz uczęszczając na prywatne lekcje gry na organach i nauki harmonii i kompozycji u profesora Karola Hławiczki, zaś pod pieczę Karola Wronki ucząc się sztuki dyrygowania zespołów mu-

zycznych. Wiele trudnych i skomplikowanych spraw rozwiązywał doskonale i z poczuciem dużej odpowiedzialności. Podziwiać należy w tym względzie jego żywotność i obowiązkowość.

Od 1951 r. Józef Podola zatrudniony jest w Śląskim Kościele Ewangelickim Augsburgskiego Wyznania jako sekretarz parafii w Trzyńcu, zaś od 1967 r. jest kierownikiem kancelarii Rady Kościelnej w Czeskim Cieszynie oraz organistą parafii w Trzyńcu i Bystrzycy. Ponadto, w dodatkowej roli, udziela się także jako dyrygent zespołów muzycznych obu parafii. Odzywa się tutaj temperament społecznika, tak znamienny dla Jubilata, a zarazem komplementarny z aktywnością twórczą, której świadectwem jest około 100 utworów opracowanych na zespoły wokalne, organowe i instrumentalne oraz współautorstwo publikacji „Melodii Liturgicznych Śląskiego Kościoła Ewangelickiego” i polsko – czeskiego „Choralnika”.

Tyle informacji ogólnych o Jubilate pełnego wewnętrznej energii, oddanego naturalną pogodą ducha, spolegliwego i wiernego zasadzie społecznej pomocniczości, czy też dyrygenckim ucieleśnieniem partytur muzycznych – co potwierdziła „Róża Lutra” Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Tomaszowie Mazowieckim za wybitne zaangażowanie w dzieło muzyczne i śpiewacze oraz Złota Odznaka Honorowa Polskiego Związku Chórów i Orkiestr w Warszawie za zasługi w pracy społecznej Związku. Jest kimś, kto kocha też zwykłe radości życia i jego barwy, a doświadczenia zaś stąd wynikające przekłada skutecznie i często niekonwencjonalnie na praktykę muzyki.

Z okazji tak zacnego Jubileuszu życzymy mu wszelkiej pomyślności, długich lat wypełnionych zdrowiem oraz aktywnością, zwłaszcza muzyczną, dzięki której wpisał się w karty historii naszej kultury muzycznej na Śląsku, Zaolziu. ■





**ZEMANOVCI**  
STRANA PRÁV OBČANŮ

15



## Zadbajmy wspólnie o nasz ojczysty region.



Andrzej Feber  
wójt

wybory do Izby Posłów  
Parlamentu Republiki Czeskiej  
**25 - 26 października 2013**



Bogusław Chwajol  
chirurg urolog



Klemens Słowiczek  
solista operowy

**Jesteśmy Wam wdzięczni  
za głosy preferencyjne.**





# Stanisław Folwarczny

@Stanislav\_Folwarczny

## Wybierz sercem i rozumem, zagłosuj na Śląsk Cieszyński w parlamencie

#Volím\_pravici

**ODS** 

stavební společnost  
**swabud** s.r.o.  
FASADY · OMÍTKY · POTĚRY

**SWAKOŃ**  
FIRMA REMONTOWO-BUDOWLANA

**BASTEX**  
FIRMA REMONTOWO - BUDOWLANA

**FIRMA WYKONUJE GŁÓWNIĘ ROBOTY DOCIEPLENIOWE  
ŁĄCZNIE Z WYMIANĄ OKIEN  
(RÓWNIEŻ Z DOTACJI NOWEGO PROGRAMU ZELENÁ ÚSPORÁM)**

Jako jedni z pierwszych byliśmy zarejestrowani do Seznamu  
odborných dodavatelů (SOD). Szybka i wysoka jakość  
realizowanych zamówień. Jesteśmy firmą rodzinną założoną  
w 1986 roku. Na czeskim rynku działamy od 2004 roku.

Zyskaliśmy zaufanie wielu klientów.

**Siedziba firmy:** U mlékárny 1909/14, Český Těšín,  
tel: +420 558 712 318

**Kontakt:** SWABUD s.r.o., [www.swabud.cz](http://www.swabud.cz) e-mail: [biuro@swabud.cz](mailto:biuro@swabud.cz),  
mobil: +420 776 218 494, +420 608 556 915, +420 774 085 874

# KRZYŻÓWKA ZWROTU

Wśród autorów prawidłowych rozwiązań zostanie rozlosowana nagroda książkowa.

Rozwiązanie dodatkowe prosimy przysyłać na adres pocztowy lub e-mail: info@zwrot.cz do **4 grudnia 2013 r.**

Rozwiązanie krzyżówki z nr. 8/2013:  
Jestem optymistą. Bycie kimkolwiek innym zapewne nic nie daje.

Nagrodę książkową wylosował:  
Jerzy Buchta z Czeskiego Cieszyna

Gratulujemy!

### POZIOMO:

1. niezbyt pochlebne określenie Niemca
6. kontrolny na monitorze
9. zemdlonego ocuci
10. pospolita odmiana dwutlenku tytanu
11. ojczulek
12. mała kuzynka śledzia
16. „najniższy” z podoficerów
19. wypływa z Bajkału
22. matecznik
23. policyjny szpaler
24. poprzednik faksu
25. niebezpieczny skok akrobatyczny
28. rachunek sklepowy
31. dobra klasztorne pod zarządem opata
35. na nasypie
37. miążdzyca tętnic
38. wielbłądzi mieszaniec
39. potrójny garnek
43. podium dla artystów
47. słynny lutnik z Cremony
49. amerykańska stacja kosmiczna
50. kazalnica
51. śluz w stawie
52. Donald Disney'a
55. kurtka z materiału gorszego gatunku
59. ryś stepowy
62. w Rzymie palone
63. amerykański kurak
64. niewidomy
65. porcja w dłoni
66. przynoszenie przez psa ubitej zwierzyny

### PIONOWO:

1. pękający owoc wielonasienny
2. wprowadzenie do dzieła
3. bardzo lekkie drewno
4. nikczemnik
5. bogini zwycięstwa
6. składnik benzyny
7. kopytko owieczki
8. potajemne porozumienie
13. z Kubicą się ścigał
14. szczegół
15. podręczny minikomputer
17. starogrecki rynek
18. hinduski władca
20. uOrkiestra z Milówki
21. można sypać z niego dowcipy

26. wyraz o znaczeniu przeciwnym
27. natrykiwana zaprawa cementowa
28. cieszyński hotel
29. styl odnoszący się do przeszłości
30. z niej na pazurki
32. krótkotrwałe wzruszenie
33. Ilion
34. strach
36. błonkówka

40. Pola na ekranie
41. polski autobus
42. futerał na pistolet
44. dzieli tenisistów
45. instrument smyczkowy rodem z Azji
46. kawon
48. wyspa w Karaibach
52. zimowa przejażdżka
53. trujący gaz

54. śnieg na gałęziach drzew
56. droga wytyczona w mieście
57. stylizowany znak Wisły z Krakowem
58. ręka po amputacji
60. czepia się psiego ogona
61. papierek z przechwalni bagaży

### ROZWIĄZANIE DODATKOWE

(Autor sentencji: Ambrose Bierce)

Opr. BIKI

1		2		3		4		5		6		7		8																							
	55												17																								
				9										46																							
10						20			11																												
	62	21	45				42				25		41																								
				12	13			14		15																											
	33		65					54						69																							
16	17		18						19		20		21																								
						22																															
							57		59	47		6																									
23																																					
			34	53				35			50		38																								
					25	26		27																													
	48		32							27																											
28		29	30					31			32		33	34																							
						35	36						51	1																							
	37					43																															
37																																					
		24				15			63		5			30																							
							38																														
									44				10	28																							
39	40		41		42			43	44		45		46																								
						47		48																													
								7	18			31																									
49										50																											
	67		3								16			36																							
						51																															
		23		29				4	19																												
52		53		54						55	56		57	58																							
					49																																
					59		60			61				22																							
62																																					
	12				56								2																								
					64																																
	58		40																																		
65																																					
								66		64																											
													61	14																							
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38
			39	40	41	42	43	44	45	46	47	48	49	50	51	52	53	54	55	56	57	58	59	60	61	62	63	64	65	66	67	68	69				



**15** W Chłapowie koło Władysławowa nad polskim Bałtykiem rozpoczął się drugi turnus zielonej szkoły, wyjechali uczniowie klas siódmych PSP w Bystrzycy, Hawierzowie, Gnojniku, Jabłonkowie i Trzyńcu.

**19** Klub Nauczycieli Emerytów zorganizował wycieczkę autokarową do Polski, zwiedzano górę św. Anny i zamek w Mosznej.

**20** Zebranie członkowskie połączone z wykopkami odbyło się w MK PZKO Cz. Cieszyn Park Sikory.

**20** W Czytelni i Kawiarni Literackiej Avion/Noiva w Cz. Cieszynie przy współpracy Zamku Cieszyn odbyło się spotkanie z cyklu „Bez stereotypów. Czesi i Polacy o sobie nawzajem”. Gośćmi Polsko-Czeskiego Salonu Tłumaczy byli Jacek Baluch i Václav Burian, debatę prowadził Jiří Macháček.



**20** Na trzydniową wycieczkę do Polski wyjechali członkowie MK PZKO z Nawsia Jasienia, zwiedzili Pszczynę, Oświęcim, Kraków, Wieliczkę, Inwałd.

**21** MK PZKO Czeski Cieszyn Sibica zaprosiło na tradycyjne Święto Ziemniaka, czyli tzw. Kobzol Soł do Domu PZKO. W programie był m.in. występ uczniów sibińskiej szkoły i zespołu ludowego Dudoski z Jasienicy oraz wystawa obrazów Anny Piszkiewicz i Grażyny Šimůnkowej.

**21** MK PZKO Karwina Darków zorganizowało Pożegnanie Lata z tradycyjnym smażeniem stryków.

**21** Na siódme Fedrowani z Folklorym zaprosiła do Domu Robotniczego gmina Sucha Górna wraz z MK PZKO. Wystąpiły zespoły regionalne i kapele ludowe z Polski, Moraw, Słowacji, główną gwiazdą był słowacki zespół Slúk, zaśpiewał też miejscowy Chórek.

**21** Wycieczkę do Polski – do Wadowic, Kalwarii Zebrzydowskiej, Suchej Beskidzkiej, Żywca – zorganizowało MK PZKO w Lutyni Dolnej.

**21** Na wycieczkę do Wychylówki na Słowacji ze zwiedzaniem skansenu i przejazdem zabytkowym pociągiem zaprosiło MK PZKO Hawierzów Szumbark.

**21** Na zaproszenie miejscowego chóru Cantus koncertował w Polsce w Połczynie-Zdroju chór męski Gorol MK PZKO Jabłonków.

**21** Towarzystwo Rowerowe Olza PTTS Beskid Śląski wraz z Turystycznym Klubem Kolarskim Ondraszek z Cieszyna było organizatorem VII Rajdu do Ujścia Olzy im. W. Janika. Start miał miejsce przed dworcem kolejowym w Boguminie, zakończenie w MK PZKO w Wierzniowicach.

**21** „Kozubowa z nostalgią” była tematem spotkania członków PTTS Beskid Śląski w schronisku na Kozubowej.

**21-22** Wycieczkę w Beskidy zaoferowało swoim członkom MK PZKO w Boguminie Skrzeczoni, udział w niej wzięli również członkowie zaprzyjaźnionego z MK Towarzystwa Miłośników Ziemi Grodkowskiej z Grodkowa w Polsce.

**22** W ramach organizowanej w obu Cieszynach cyklicznej imprezy Skarby z Cieszyńskiej Trówy w Książnicy Cieszyńskiej w Cieszynie odbył się pod hasłem „Czytamy po naszymu” I Cieszyński Maraton Czytania Tekstów Gwarowych. Przygotowała go Książnica Cieszyńska, Kongres Polaków oraz Zarząd Główny i Sekcja Ludoznaw-

cza PZKO. Oprócz tego w programie spotkania były występy dzieci i młodzieży, laureatów IX Konkursu Gwar Śląska Cieszyńskiego „Po naszymu po obu stronach Olzy”, wykład prof. Daniela Kadłubca: „Po naszymu – historia, specyfika i znaczenie gwary cieszyńskiej”, spotkanie z prof. Zofią Tarajło-Lipowską, autorką książki „Nowy Kapaon. Strzel i traf do czesko-polskich językowych gaf”.

**25** W Cz. Cieszynie odbyły się eliminacje Ogólnopolskiego Konkursu Krasomówczego im. Wojciecha Korfańskiego.

**26** W Galerii Przystanek Grafika Muzeum Drukarstwa w Cieszynie odbył się wernisaż wystawy ekslibrisów Zbigniewa Kubeczki, członka Polskiego Stowarzyszenia Artystów Plastyków w RC.



**28** Przedstawiciele PZKO i redakcji „Zwrot” wzięli udział w Dniu Czeskim w Warszawie.



**28** Koncert Piękne Głosy odbył się w Domu PZKO w Mostach k. Jabłonkowa, wystąpił solista chóru Przelęcz MK PZKO Władysław Czepiec i zaproszeni przez niego śpiewacy operowi i operetkowi.

**28** Tradycyjne pieczenie placków zorganizowało MK PZKO Trzyńiec Łyżbice Wies.

**28** Spotkanie „Klub Średniaka u ziemniaka” odbyło się w MK PZKO Orłowa Lutynia.

**28-29** Klub Kobiet MK PZKO w Stonawie zaprosił na wystawę robótek ręcznych, obrazów i prac dzieci pod hasłem „Z piękna w duszy rodzi się piękno materialne”. W programie wystąpili przedszkolacy i uczniowie PSP w Stonawie oraz chór mieszany Koła Stonawa.

**29** MK PZKO w Stonawie było współorganizatorem gminnych dożynek, wystąpiły podczas nich m.in. zespoły Koła: chór Stonawa i zespół regionalny Dziecka ze Stonawy.

**29** Uroczystość 65-lecia odbyła się w MK PZKO Śmiłowice, w programie kulturalnym wystąpili uczniowie PSP im. Jana Kubisza w Gnojniku i Kapela Góralśka Torka z Cieszyna.

**29** PTTS Beskid Śląski oraz Klub Czeskich Turystów zaprosili na obchody 90. rocznicy położenia kamienia węgielnego pod budowę schroniska na Wielkim Połomie. W programie był występ kapeli Olza.



# Fedrowani z Folklorym

